

Green Abby

Nad jeziorem Como

W luksusowej rezydencji Dantego D'Aquanniego pojawia się niespodziewany gość, piękna Alice Parker. Alice oznajmia, że jej siostra spodziewa się dziecka Dantego. Zaskoczony milioner wpada we wściekłość - podejrzewa, że Alice chce wyludzić od niego pieniądze. Gdy się okazuje, że cała sytuacja jest fatalnym nieporozumieniem, Alice przeprosza Dantego, ale on oczekuje czegoś więcej. Prosi ją, by została w jego willi nad jeziorem Como...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Jestem pewien, że gdybym spółdził to dziecko, wiedziałbym o tym. Ciebie zaś widzę pierwszy raz w życiu. A teraz natychmiast mnie puść.

Alice Parker, oszołomiona i sparaliżowana jawną bezczelnością swego zachowania, z zapartym tchem wpatrywała się w nadzwyczaj przystojną twarz tego mężczyzny. Jej otumaniony, znużony i napięty umysł rejestrował jedynie ulotne wrażenia. Jest wysoki... barczysty... śniady... i nadzwyczaj seksowny!

Dante D'Aquanni spoglądał na nią z odrazą oczami zimnymi i ciemnymi jak ta noc, przekonany, że musi być szalona, skoro zaczęła go i wysunęła to niedorzeczne oskarżenie. Jego wzrok mógłby obrócić ją w lód... a jednak Alice uświadomiła sobie z przerażeniem, że zamiast chłodu czuje w całym ciele żar.

Ze spokojną pogardą uwolnił skraj wytwornej marynarki z kurczowego chwytu tej drobnej, nędznie ubranej kobiety. Zerknął na swoich goryli i energicznym krokiem wyszedł ze swego olbrzymiego londyńskiego biurowca, nie oglądając się na nią.

Potężni ochroniarze błyskawicznie otoczyli Alice i nim się obejrzała, znalazła się na dworze w ulewnym deszczu. To, co przed chwilą zaszło, wydało się jej złudą albo koszmarnym snem.

6 ABBY GREEN

Alice zacisnęła usta w ponurym grymasie. Niestety, tamten dzień sprzed tygodnia nie był jedynie sennym koszmarem, lecz twardą rzeczywistością - oraz powodem, dla którego siedziała teraz w małym wynajętym aucie, zaparkowanym przy drodze naprzeciwko wytwornego hotelu u wybrzeża włoskiego jeziora Como. Dante D'Aquanni wówczas nie chciał jej wysłuchać, lecz teraz nie będzie mógł odmówić.

Słońce zaszło już kilka godzin temu i zapadł fioletowy zmierzch, ale luksusowy hotel efektownie jarzył się światłami. Frontowymi drzwiami nieustannie wchodzili i wychodzili przystojni, modnie ubrani ludzie, lecz jego jeszcze nie dostrzegła. Przepęłniał ją niepokój. Nigdy nie przypuszczała, że znajdzie się tutaj, w obcym kraju, daleko od domu. Na moment przymknęła piekące z niewyspania oczy. Czowała się znużona i wiedziała, że jest na skraju kompletnego załamania. Napędzwały ją tylko nerwowe napięcie oraz gniew na tego mężczyznę, który tak szorstko ją zbył.

Lecz nie miała wyjścia. To jedyny sposób, by zmusić go do przyznania, że jest ojcem nienarodzonego jeszcze dziecka jej siostry. Serce przeszył jej ból na wspomnienie wątłej bladej Melanie na szpitalnym łóżku, otoczonej przerażającą plataniną rurek i przewodów. Jeśli coś stanie się siostrze... Łzy napłynęły jej do oczu. Pomyślała z determinacją, że za wszelką cenę musi skłonić Dantego D'Aquanni, by wziął na siebie część odpowiedzialności za ten tragiczny łańcuch wydarzeń i zapłacił za kurację Melanie.

Jadąc na spotkanie z tym mężczyzną, siostra uległa straszliwemu wypadkowi samochodowemu, z którego

NAD JEZIOREM COMO

7

ona i dziecko cudem uszli z życiem. Doznała jednak pęknięcia miednicy oraz licznych pomniejszych obrażeń wewnętrznych. Rozpaczliwie potrzebowała konsultacji u doświadczonego ginekologa, specjalizującego się w przypadkach ciąży z powikłaniami pourazowymi.

Jednak tego rodzaju opieka medyczna kosztuje sporo pieniędzy. Ponieważ Melanie nie miała oprócz niej żadnej innej bliskiej rodziny ani przyjaciół, do których mogłaby zwrócić się o pomoc, Alice nie pozostało nic innego, jak tylko odszukać Dantego D'Aquanniego. Szpitalna siostra oddziałowa, z którą przyjaźniła się od czasu studiów pielęgniarских, zapewniła ją, że stan Melanie chwilowo jest stabilny i że powiadomi ją, gdyby uległ jakiegokolwiek zmianie. Wówczas Alice zdecydowała się na ten desperacki krok.

Wcześniej, po południu, śledziła D'Aquanniego, który przyjechał ze swojej rezydencji nad jeziorem do tego hotelu. Na schodach spotkał się z oszłamiająco przystojną brunetką i oboje zniknęli w środku. Alice liczyła, że nie zabierze jej z powrotem do willi, tylko zabawi się z nią w jej luksusowym hotelowym apartamencie, a potem wyjdzie sam.

Kątem oka dostrzegła, że pracownik hotelu przyprowadził niski, srebrny sportowy samochód z opuszczonym dachem pod misternie rzeźbione frontowe drzwi. Wyłonił się z nich właściciel wozu w czarnym smokingu i luźno zawiązanej muszce. Towarzyszyła mu brunetka w obcisłej srebrzystej sukience. Obydwoje byli zarumienieni i potargani, jakby dopiero co wyszli z łóżka po miłosnym akcie.

8

ABBY GREEN

Brunetka zarzuciła temu przystojnemu mężczyźnie ramiona na szyję. Alice pragnęłaby doznać na ten widok odrazy, jednak ku swej konsternacji poczuła coś w rodzaju zazdrości.

Jako typowa kochająca starsza siostra uważała, że Melanie jest piękna i godna miłości. Jednak w głębi duszy wiedziała, że obydwie nie należą do rodzaju kobiet zdolnych zawrócić **W** głowie mężczyźnie pokroju Dantego D'Aquanniego. On obracał się w całkiem innym, niedostępnym dla nich świecie niewyobrażalnego bogactwa i luksusu. Właśnie dlatego tak podle i bezwzględnie porzucił Melanie, pomyślała posępnie.

Teraz przelotnie pocałował brunetkę w policzek, szybko zszedł po schodach, dyskretnie wręczył boyowi napiwek, po czym wskoczył za kierownicę i ze stłumionym rykiem silnika ruszył z podjazdu. Kobieta spoglądała za nim przez chwilę z wyrazem niemal komicznego rozczarowania, a potem wróciła do hotelu. Alice otrząsnęła się z zadumy, drżącą ręką przekręciła kluczyk w stacyjce i wyjechała z parkingu.

Z westchnieniem ulgi ujrzała pojazd D'Aquanniego czekający na czerwonym świetle. Po chwili światła zmieniły się i oboje ruszyli.

Prowadził sportowy wóz z taką samą arogancką nonszalancją, z jaką niedawno porzucił Melanie. Ema-' nował pewnością siebie i przekonaniem o własnej bezkarności.

Zadzwoiła komórka leżąca na fotelu obok niej. Podniosła ją, słuchała przez chwilę i rzuciła:

- Po prostu jedźcie za mną. Pokażę wam, którądy wejdziemy.

NAD JEZIOREM COMO

9

Obejrzała się na podążający za nią pojazd i zgaśniła się w duchu. Niemal o nim zapomniała - a wszystko przez zamęt, jaki wzbudził w niej ten mężczyzna.

Ogarnął ją lęk na myśl o tym, co ma za chwilę uczynić, ale opanowała się wysiłkiem woli. Nie może się teraz wycofać, skoro zaszła już tak daleko i z takim trudem dowiedziała się, w której ze swych licznych wspaniałych rezydencji D'Aquanni spędzi urlop.

Wschodzący księżyc skapał drogę w srebrzystej poświacie, rzucając atramentowo czarne cienie, lecz dziewczyna nie zwracała uwagi na piękno krajobrazu, skupiona na światłach pojazdu przed nią.

Wiedziała, że tył willi D'Aquanniego wychodzi na jezioro Como, a właściciel lubi o zmierzchu przyglądać się z tarasu światłom migoczącym nad spokojnym lustrem wody. A przynajmniej taki idylliczny obraz malowały egzaltowane artykuły w prasie, opisujące tego mężczyznę, który na jedno skinienie mógł mieć wszystko, czego tylko zapragnie. Wiedziała również, że posiadłości nad jeziorem Como osiągają zawrotne ceny wielu milionów euro.

Ale cóż to znaczyło dla multimiliardera, właściciela świetnie prosperującej największej na świecie firmy budowlanej?

Światła jego auta zniknęły za wysokim murem rezydencji. Alice zacisnęła dłonie na kierownicy.

Musiała wziąć się w garść ze względu na Melanie. Przed tygodniem siostra z trudem wypowiedziała do niej kilka słów. Kosztowało ją to tyle sił, że zemdłała, ale zdołała przekazać niezbędną informację.

Alice zatrzymała samochód we wcześniej wybranym

10

ABBY GREEN

miejscu, częściowo ukrytym w cieniu gałęzi drzewa rosnącego za murem, i zaczęła, aż dołączy do niej drugi pojazd.

O ciąży siostry dowiedziała się dopiero po powrocie z Afryki, gdy zaalarmowana niepokojącymi wiadomościami znalezionymi na automatycznej sekretarce w ich mieszkaniu skierowała się prosto do szpitala. Tam usłyszała od Melanie szokującą wiadomość.

Siostra chwyciła ją kurczowo za rękę i wyjąkała:

- Muszę się zobaczyć... muszę pomówić z Dantem D'Aquannim. To właśnie on...

Urwała.

- Melanie, o czym mówisz? Czy on ci to zrobił? To

o nim mi wspominałaś?

Melanie opadła z powrotem na poduszki. Wreszcie wydusiła łamiącym się głosem:

- Jechałam się z nim spotkać i powiedzieć mu, że porzucę pracę w firmie... zrobię wszystko, czego zechcę, byle tylko... Byłam taka zdenerwowana, a potem nie wiadomo skąd pojawiła się ta ciężarówka...

- Na to wspomnienie jeszcze bardziej zbladła, zamknęła oczy

i mocniej ścisnęła dłoń Alice. Potem znów uniosła powieki. - Musisz go odnaleźć... Chcę, żeby on...

- Łzy popłynęły jej po twarzy. - Och, Lissy, tak bardzo ^e go kocham... On go odrzucił... a ja go potrzebuję.

Melanie była wówczas rozgorączkowana i chaotycznie wyrzucała z siebie słowa. Niewątpliwie miała na myśli, że D'Aquanni to ją odrzucił. Alice bez trudu połączyła wszystkie fakty. Jej siostra miała romans z Dantem D'Aquannim, właścicielem koncernu,

NAD JEZIOREM COMO

11

w którym była zatrudniona. Porzucił ją, a kiedy jechała, by się z nim zobaczyć, wydarzył się ten wypadek. Alice nie mogła sobie darować, że nie zapobiegła tragedii. Powinna była częściej dzwonić do siostry z tego odległego miejsca w Afryce, gdzie pracowała. Wiedziała tylko, że Melanie spotyka się z kimś z firmy. E-maile od niej były lakoniczne i niejasne. Niewątpliwie starała się chronić mężczyznę, który skradł jej serce... i niewinność.

Alice poszukała w Internecie informacji o tym mężczyźnie i dowiedziała się, że surowo tępił w swoim przedsiębiorstwie biurowe romanse. A jednak sam okazał się skończonym hipokrytą, nawiązując intymne stosunki z jej siostrą.

Usłyszała za sobą trzaśnięcie drzwi samochodu. Związała tasiemką niesforne gęste włosy, schowała je pod sfatygowaną czapkę baseballową i wysiadła, starając się rozluźnić napięte mięśnie. Wciągnęła sportową bluzę, gdyż w powietrzu późnego lata wyczuwało się już pierwsze chłodne powiewy. Wzięła mały plecak, upewniła się, że jej komórka jest wyciszona i ruszyła w kierunku dwóch mężczyzn, którzy wysiedli z drugiego auta.

Dante D'Aquanni zahamował gwałtownie na zwirowanym podjeździe przed rezydencją. Wyskoczył z auta, wbiegł po kilku kamiennych stopniach, zamienił parę słów z gospodynią, która wyszła mu na spotkanie, a potem z niezmierną ulgą wszedł do wspaniałej olbrzymiej willi - swojego najbardziej ulubionego miejsca na świecie.

ABBY GREEN

Przypomniał sobie prośby Alessandry, by zabrał ją tu ze sobą na noc, wyszeptane mu do ucha na schodach hotelu. W jej mniemaniu brzmiały jak kuszące obietnice, lecz sprawiły tylko, że opuściły go resztki pożądania.

Przyrządził sobie drinka i zaniósł na taras. Widok spokojnego ciemnego jeziora zawsze działał na niego kojąco. Przyznawał, że Alessandra Macchi jest bez wątpienia jedną z najpiękniejszych kobiet we Włoszech. Nie ukrywała, że go pożąda - a raczej jego fortuny. Przyjechała tu za nim, opowiadając zmyśloną historyjkę o tym, że również potrzebowała odpoczynku. Jej determinacja przewyciężyła jego opór. Zanim się obejrzał, zjawił się dziś wieczorem u niej w hotelu, zabrał ją na kolację, a potem skusiły go jej wdzięki.

Ze znużeniem potarł czoło. Co się z nim dzieje? Zazwyczaj nie żałował swoich decyzji, gdyż podejmował je po rozważnym namyśle. Alessandra była dokładnie w jego typie - urodziwa, wytworna i doświadczona w miłosnej sztuce. Nie zależało jej na trwałym związku... a przynajmniej tak utrzymywała, pomyślał cynicznie. Więc czemu to, co się dziś między nimi wydarzyło, wydaje mu się takie... mechaniczne i odstręczające?

Wzdrygnął się na samą myśl, że miałby ją tutaj przyprowadzić. Nie wyglądała na uszczęśliwioną, kiedy zostawił ją na schodach hotelu, ale w razie konieczności potrafił być bezwzględny. Zresztą znał ten typ kobiet i wiedział, że Alessandra jakoś to przeżyje.

Doił drinka i szybko wrócił do holu, usłyszawszy podniesione głosy. Ujrzał, że jego gospodyni stoi

NAD JEZIOREM COMO

13

w drzwiach, powstrzymując kogoś, kto usiłuje wejść do środka.

Jego zmysły natychmiast się wyostrzyły, a mięśnie napięły. Nie doświadczył tego już od bardzo dawna i natychmiast przypomniła mu się pełna niebezpieczeństw młodość, spędzona na ulicach Neapolu. Lecz natychmiast się zreflektował. To odległe czasy, inne życie i inny świat, który obecnie już mu nie zagrażał.

Alice starała się opanować sytuację, ale reporter i fotograf, których ze sobą przyprowadziła, zachowywali się coraz bardziej agresywnie. Przerażona gospodyni usiłowała zatrzaskać im drzwi przed nosem. Alice zbyt słabo mówiła po włosku, by móc ją uspokoić i wyjaśnić, że chcą tylko zobaczyć się z Dantem D'Aquannim. Wiedziała, że za chwilę zjawi się strażnik. Wprawdzie udało im się wejść przez dziurę w murze, którą uprzednio wypatrzyła, i przedrzeć się przez cierniste krzewy, lecz nie wątpiła, że zainstalowano tu najnowocześniejszy system alarmowy.

Fotograf znów napał na drzwi, strącając jej przy tym czapkę. W tej samej chwili drzwi otworzyły się gwałtownie i wszyscy troje znieruchomieli, gdy stanął w nich Dante D'Aquanni.

Wyglądał wprost olśniewająco przystojnie. Obrzucił ich taksującym wzrokiem i rzucił szorstko kilka słów do gospodyni, która wycofała się w głąb domu, a potem wyszedł na dwór, zamykając za sobą drzwi.

Głos uwiązał Alice w gardle. Podobnie jak przed tygodniem, poczuła się przytłoczona, bezradna i bezsilna. Czy ją rozpoznał?

ABBY GREEN

Był spokojny i opanowany, ale wyczuwała emanującą z niego pierwotną energię. Niedbale skrzyżował ramiona na piersi, dowodząc tym, iż nie uznał za groźną ich żalostnej grupki. Spojrzenie jego czarnych oczu zatrzymało się na niej. Serce jej zamarło. Przełknęła nerwowo.

Usłyszała za plecami głos reportera:

- Signore D'Aquanni, zna pan te kobiety?

Dante już całkowicie się odpreżył. Znał miejscowych paparazzi i gardził nimi. Potem jednak ogarnął go gniew. Wdarli się do jego posiadłości - najwyraźniej z powodutej nieznajomej. Ponownie zmierzył ją wzrokiem od stóp do głowy i raptem przypomniał sobie...

W zeszłym tygodniu w jego londyńskim biurze ta drobna młoda kobieta wyłoniła się zza kolumny i zastąpiła mu drogę. Obecnie wyglądała równie bezbarwnie, nijako i niepociągająco.

Jednak tym razem, ku swemu zaskoczeniu, zauważył jej brązowe oczy o długich rzęsach, którymi wpatrywała się w niego jak zraniona łania.

- Tak mi się wydaje - odpowiedział przeciągle. A więc mnie poznał, pomyślała. Czy pamięta, co mu wówczas powiedziałam?

Otrząsnęła się z paralizującego lęku, który odbierał jej mowę. Musiała wykorzystać tę szansę. Nawet jeśli on ich wyrzuci i nie zdołają zrobić zdjęć, reporter usłyszy jej historię i sprawa nabierze rozgłosu.

Wtedy D'Aquanni będzie musiał zastanowić się nad tym, jak bezwzględnie porzucił jej siostrę.

Otworzyła usta, lecz nim zdążyła się odezwać, reporter przepchnął się naprzód.

NAD JEZIOREM COMO

15

- Pańska przyjaciółka twierdzi, że może nam opowiedzieć o panu pikantną historyjkę.

Dante drgnął. Dostrzegł w oczach kobiety błysk gniewu i przypomniał sobie słowa, które przed tygodniem rzuciła mu w twarz: „Jesteś ojcem dziecka mojej siostry i nie myśl, że uda ci się uciec od odpowiedzialności”.

Niemal natychmiast zapomniał o niej i tym absurdalnym oskarżeniu. W Anglii nie nawiązał żadnego romansu. Zawsze starannie wybierał kochanki, właśnie po to, aby uniknąć tego rodzaju scen. Wiele kobiet próbowało go usidlić, a ta była jedną z nich.

Teraz jednak uświadomił sobie, że musiała być ogromnie zdeterminowana, skoro podążyła za nim aż tutaj, nad jezioro Como - i rozważył szkody, jakich mogła mu przysporzyć swym, zuchwałym zachowaniem.

Musi ją powstrzymać.

Alice desperacko uchwyciła się sposobności, jaką dały jej słowa reportera.

- Ten człowiek... - zaczęła śmiało, choć nieco drżącym głosem, ale urwała, usłyszawszy zajadłe szczekanie.

Gwałtownie odwróciła głowę i ujrzała ochroniarza trzymającego na naprężonej smyczy wielkiego psa. Nie mogła pozwolić, by to jej przeszkodziło. Znów spojrzała wyzywająco na Dantego D'Aquanniego. Na szczęście pies przestał szczekać. Obydwaj dziennikarze patrzyli na nią wyczekująco, wyczuwając skandal.

- Ten człowiek... - powtórzyła bardziej zdecydowanym tonem - jest odpowiedzialny za...

16 ABBY GREEN

Nie zdążyła dokończyć, gdyż D'Aquanni nieoczekiwanie przyciągnął ją do siebie i zamknął jej usta władczym pocałunkiem. Zesztywniała osłupiała, nie mogąc zebrać myśli.

Wdychała jego podniecający zapach, czuła przy sobie twardą muskularną klatkę piersiową, a gorące wargi tego mężczyzny rozganiały jej usta. Topniała teraz od fali żaru, ogarniającej całe jej ciało. Jego pocałunek stawał się coraz bardziej natarczywy i namiętny. Odpowiedziała nań, choć miała wrażenie, że uczynił to ktoś inny - ktoś, kto chwilowo oszalał.

Dante uniósł głowę i spojrzał na jej posępną twarz, pokrwawioną od kolczastych krzaków, przez które się przedzierała, na jasnobrązowe oczy i pełne nabrzmiałe wargi. Drżała w jego ramionach. Zdał sobie sprawę z narastającego w nim podniecenia. Skąd wzięła się tutaj ta nimfa?

Ochroniarz coś krzyknął. Dante opanował się i puścił dziewczynę. Nie potrafił pojąć, dlaczego instynktownie pragnął za wszelką cenę nie dopuścić do tego, by dokończyła zdanie, i czemu zdecydował się zamknąć jej usta pocałunkiem.

Strażnik chwycił za kark obydwu intruzów. Reporter zawołał:

- Panie D'Aquanni, co to znaczy? Przed chwilą widzieliśmy pana w towarzystwie Alessandry Macchi. Kim jest pańska nowa przyjaciółka? Jeśli pan nam nie powie, wkrótce sami się tego dowiemy. Dante już miał rzucić szorstko: „Bez komentarza”, jednak zmienił zdanie. W przyszłym tygodniu czekały go ważne negocjacje biznesowe i chciał za wszelką

NAD JEZIOREM COMO

17

cenę uniknąć zainteresowania prasy i niepożądanego rozgłosu. Ta kobieta stanowiła dla niego zagrożenie, więc nie mógł pozwolić jej tak po prostu odejść. Musiał poznać powód jej determinacji i dowiedzieć się, dlaczego wysuwa wobec niego to niedorzeczne oskarżenie.

Z wysiłkiem skoncentrował się na tym, by odzyskać jasność umysłu. Ochroniarz zabierał się już do odebrania fotoreporterowi aparatu i usunięcia zrobionych przed momentem zdjęć, ale to nic nie da, gdyż obaj paparazzi widzieli, jak całował tę nieznajomą.

- Zaczekaj - powstrzymał strażnika. Oszołomiona Alice przyglądała mu się bezradnie.

Jego pocałunek - o ile w ogóle można to było nazwać pocałunkiem - rozpałił ją, a zarazem odebrał jej mowę i zdolność reagowania. Poddała się bezwolnie, gdy D'Aquanni otoczył ją ramieniem,

- Obawiam się, że sprawa jest dość banalna

- zwrócił się z uprzejmym uśmiechem do dziennikarzy. - Zostaliście wykorzystani w sprzeczce kochanków. Istotnie, spotkałem się wcześniej z Alessandrą, gdyż usiłowałem wzbudzić zazdrość w tej kobiecie

- oświadczył, przemocą unosząc do ust dłoń Alice.

- I jak widzicie, udało mi się.

Reporter zrobił zaskoczoną minę. Niewątpliwie zdumiało go, pomyślała Alice, że ktoś taki jak ona mógł zawrócić w głowie temu sławnemu miliarderowi. Wcale mu się nie dziwiła.

D'Aquanni mógłby zostać nominowany do Oscara za odegranie tej sceny oraz za czułe spojrzenie, jakim ją obdarzył. Jednak w istocie dostrzegła w jego wzroku czystą nienawiść.

18

ABBY GREEN

- Skąd ona jest?! - wykrzyknął reporter.

- Dajcie spokój, mężczyzna musi zachować pewne sprawy w tajemnicy. Zwłaszcza że traktuję ten nowy związek bardzo poważnie.

Alice słuchała w osłupieniu, niezdolna zaprotestować.

Dante istotnie był na nią wściekły za to, że sprowadziła mu na kark te dziennikarskie hieny.

Uśmiechnął się zimno.

- Nie muszę dodawać, że ostatni raz toleruję wasze najście. Jeśli jeszcze raz przyłapię was choćby na próbie wtargnięcia na teren mojej posiadłości, słono za to zapłacicie. - Ścisnął rękę Alice tak mocno, że aż cicho jęknęła z bólu. - Macie szczęście, że miłość czyni mnie wspaniałomyślnym.

Strażnik niezwłocznie wyprowadził obydwu intruzów za bramę. Osłabła z napięcia Alice zdała sobie sprawę, jak bardzo była naiwna, sądząc, że uda jej się bez problemów dotrzeć do D'Aquanniego.

ROZDZIAŁ DRUGI

Alice czuła w głowie zamęt. Gdy dziennikarze zniknęli, Dante natychmiast z odrazą puścił jej rękę, jakby była zadżumiona.

- Wejdz do środka - polecił szorstko. Usłuchała, gdyż nie wiedziała, do czego mógłby się posunąć, gdyby spróbowała się sprzeciwić. W każdym razie teraz miał mord w oczach.

Weszła do willi na miękkich nogach i klapnęła na najbliższe krzesło, by nie upaść.

- Wstawaj. Czy pozwoliłem ci usiąść? - rzekł. Podszedł do niej, chwycił za ramiona i poderwał z krzesła jak szmacianą lalkę. - Jak śmiałaś tu wtargnąć i w dodatku przyprowadzić ze sobą tych dwóch szubrawców?

Spojrzała w jego twarz wykrzywioną wściekłością, lecz wciąż przystojną. Może i opanował sytuację, ale jednak nie wyrzucił jej za bramę.

- Zrobiłam to, ponieważ osoba, którą bardzo kocham, leży w szpitalu i potrzebuje pomocy, jakiej nie mogę jej zapewnić - rzekła z gniewem, który zdołała jakoś z siebie wykrzesać. - Dlatego nie miałam wyboru i musiałam przyjechać tutaj, choć wcale nie marzę o zadawaniu się z kimś tak amoralnym jak pan - powiedziała z goryczą. - Znam ciekawsze rozrywki niż

ABBY GREEN

przedzieranie się po ciemku przez krzaki. Usiłowałam porozmawiać z panem w zeszłym tygodniu, ale nie zechciał mnie pan wysłuchać. Zmierzył ją ostrym wzrokiem.

- Nie mam czasu na słuchanie wywrzaskiwania idiotycznych bezpodstawnych oskarżeń.

Alice opanowała się z wysiłkiem.

- Próbowałam umówić wizytę w pańskim biurze, ale łatwiej byłoby uzyskać audiencję u papieża.

Zanim się obejrzała, błyskawicznie ściągnął jej z ramienia torebkę, odwrócił do góry dnem i wysypał zawartość na podłogę.

- Jak pan śmie? - zawołała i rzuciła się naprzód, ale powstrzymał ją bez trudu jedną ręką.

Przyglądała się bezsilnie, jak grzebie w jej rzeczach. Podniósł portfel z żałośnie skromną sumą pieniędzy oraz zużytym biletem lotniczym w jedną stronę do Mediolanu - nie udało się jej kupić powrotnego, ponieważ w ten weekend pół Europy pielgrzymowało na jakiś ważny mecz piłki nożnej - a potem komórkę i kartę kredytową...

Wrzucił je z powrotem do torebki i wstał, studiując jej prawo jazdy. Uniósł brew i spojrzał na nią.

- Alice Parker...

Porywczo kiwnęła głową. Musiał przecież znać to nazwisko... a jednak nie wyglądało, by je rozpoznał. Ruszył ku niej groźnie. Cofnęła się, coraz bardziej oszołomiona.

- A więc, co knulaś zjawiając się tutaj z biletem w jedną stronę? Liczyłaś, iż powiesz ci się na tyle, że wrócisz moim prywatnym odrzutowcem? A może

NAD JEZIOREM COMO

21

zamierzałaś mnie uwieść i naprawdę zejść ze mną w ciążę, by w ten sposób uprawdopodobnić swoje absurdalne oskarżenia?

Otworzyła usta, lecz nie zdążyła wypowiedzieć choćby słowa, gdyż mówił dalej:

- Jeśli taki był twój plan, to się nie powiodł. Nie gustuję w dramatycznych scenach.

Spiorunowała go wzrokiem i rzekła drżącym głosem:

- Ona nazywa się Melanie - Melanie Parker. Nic ci to nie mówi? A może tak szybko zapominasz o kochankach nie pochodzących ze śmietanki towarzyskiej?

Dante znieruchomiał.

- Co powiedziałaś? - zapytał porywczo.

Alice poczuła się zdezorientowana, gdyż przez chwilę wyglądał na naprawdę zdziwionego. Po chwili jednak ujrzała na jego twarzy błysk rozpoznania i znów poniosła ją fala gniewu.

- To wprost nie do wiary! Sypiasz z kobietą, a już po kilku tygodniach trzeba ci przypominać jej imię! Podszedł do niej i brutalnie chwycił ją za ramiona. Stłumiła jęk. Dante, jakby uświadomiwszy sobie, jak bardzo jest krucha, puścił ją szybko. Zatoczyła się do tyłu, ale nie upadła, chociaż niebezpiecznie kręciło się jej w głowie. Muszę być silna ze względu na Melanie, pomyślała.

Oblicze Dantego zastygło w gniewnym grymasie. Ani przez chwilę nie uwierzył w jej słowa... ale to imię rzeczywiście brzmiało znajomo. Jednak nie zamierzał się do tego przyznać, dopóki nie dowie się więcej. Przypuszczał, że ta nieznajoma chce wyłudzić od niego pieniądze.

ABBY GREEN

- Nie nadużywaj mojej cierpliwości i powiedz jasno, czego ode mnie oczekujesz - zażądał.

Jej odpowiedź potwierdziła jego podejrzenia.

- Potrzebuję pieniędzy na leczenie mojej siostry. Jeśli ich nie dostaniemy, życie pańskiego nienarodzonego dziecka znajdzie się w niebezpieczeństwie. - Głos jej zadrżał. - Czy na nim również panu nie zależy?

- Kobieto, o czym ty mówisz? - zapytał szorstko, marszcząc brwi. Zaczynał przypuszczać, że Alice Parker jest pomyłona.

Dziewczyna uświadomiła sobie, że on przecież istotnie o niczym nie wie.

- Melanie w drodze do pana uległa wypadkowi na autostradzie. Ciężarówka wpadła w poślizg i uderzyła w tył jej samochodu.

Nagle pociemniało jej w oczach, a korytarz się zakołysał. Tym razem nie udało się jej opanować zawrotu głowy...

Gdy odzyskała świadomość, siedziała na krześle z głową między kolanami, a duża mocna dłoń naciskała jej kark. Zawstydzona Alice w pierwszym odruchu chciała zaprotestować. Przecież nie zemdlą! W ciągu minionego roku stawiała w Afryce czoło niewyobrażalnym niebezpieczeństwom i ma nerwy ze stali. A jednak teraz w kilka chwil straciła przytomność.

Usłyszała dwa głosy rozmawiające po włosku. Wymamrotała coś niezrozumiale i uniosła głowę; nacisk dłoni D'Aquanniego natychmiast zelżał. Zobaczyła stojącą obok niego zatroskaną gospodynię. Nim się zorientowała, mężczyzna bez ceregieli

NAD JEZIOREM COMO

23

dźwignął ją, zarzucił sobie na plecy i zaczął wchodzić po schodach.

- Co ty wyprawiasz? - zawołała.

- Uspokój się. Niosę cię w ten sposób, żeby krew łatwiej dopływała ci do głowy. Kiedy ostatni raz jadłaś? A może byłaś tak pochłonięta planami wyłudzenia ode mnie pieniędzy, że zapomniałaś o posiłkach?

Bezwiednie zacisnęła pięści.

- Wyłudzenia pieniędzy? Jak śmiesz tak mówić? Czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym, że zrujnowałeś życie mojej siostrze?

Postawił ją na podłodze równie nagle, jak wcześniej podniósł. Znów zawirowało jej w głowie.

Przycisnęła dłoń do czoła, ledwo świadoma tego; że stoi w wielkiej sypialni, urządzonej luksusowo, lecz z wytworną prostotą.

Dante ruszył do drzwi. Pobiegła za nim.

- Zaczekaj, jeszcze nie skończyłam! Co zamierzasz zrobić w sprawie mojej siostry?

Odwrócił się z ręką na klamce.

- W tej chwili mam zamiar cię tutaj zaniknąć - oznajmił chłodno.

- Co takiego? - wyjąkała. - Nie możesz...

- Owszem, mogę - odparł i wyszedł, zatrzaskując za sobą drzwi.

Oślupiała Alice usłyszała zgrzyt klucza w zamku. On naprawdę ją uwięził. Zaczęła walić drobnymi piąstkami w ciężkie grube drzwi.

- Wracaj! Nie wolno ci tak postępować. To oburzające!

Nie odpowiedział jej żaden dźwięk. Oparła się

ABBY GREEN

plecami o drzwi i osunęła na podłogę. Była bezradna. Nie miała nawet swojej komórki, by wezwać pomoc. Zresztą, do kogo miałyby zadzwonić? Jej jedyna żyjąca krewna leżała bez przytomności w szpitalu w Anglii. Alice zdawała sobie sprawę, że wkroczyła na prywatny teren jednego z najpotężniejszych ludzi na świecie. Miał pełne prawo wezwać policję, co zapewne zrobi. Jej śmiała ryzykancka akcja spaliła na panewce.

Przypomniała sobie notkę o nim, którą znalazła w Internecie przed przyjazdem tutaj, autorstwa jednej z wielu porzuconych kochanek. To właśnie lektura tego tekstu skłoniła ją do podjęcia tak drastycznego kroku. Kobieta napisała z goryczą, że jedyny sposób na mężczyznę pokroju Dantego D'Aquanniego to zaskoczyć go i otwarcie ugodzić w słaby punkt. Nawet wszechmocni miliarderzy i biznesmeni liczą się z głosem opinii publicznej. Jeżeli ludzie dowiedzą się, że on bezlitośnie porzucił ciężarną ekskochankę...

W tym momencie usłyszała ciche stukanie do drzwi. Z trudem dźwignęła się na nogi. Może jednak zbyt surowo go oceniła. Widocznie się opamiętał.

Przekreślono klucz, jednak do sypialni nie wszedł D'Aquanni, tylko jego uprzejma gospodyni, niosąc tacę z miską parującego makaronu i szklanką wody. Uśmiechnęła się, jakby nieświadoma faktu, że nie ma do czynienia z dobrowolnym gościem jej chlebodawcy. Postawiła tacę na stole i gestem zachęciła Alice, by zdjęła ubranie.

Dziewczyna cofnęła się i uniosła ręce w obronnym geście, żałując, że nie zna włoskiego. Lecz gospodyni,

NAD JEZIOREM COMO

25

nie zważając na to, delikatnie, lecz stanowczo ściągnęła jej bluzę, spodnie i bieliznę. Wskazała na leżące również na tacy wate higroskopijną i środek antyseptyczny, a potem na zadrapania na twarzy Alice, i cmoknęła z dezaprobatą.

Alice wymacała palcami świeżo zakrzepłe strupy. Tymczasem kobieta zniknęła w przyległej łazience i po chwili wróciła z eleganckim białym płaszczem kąpielowym, który położyła na łóżku. Następnie zgarnęła ubranie i wyszła z pokoju, znów zamykając drzwi na klucz.

A więc nic się nie zmieniło. Alice nadal była więźniem. Usiadła na łóżku, obejmując się ramionami. Chciała zignorować smakowicie pachnący makaron i rozpocząć strajk głodowy. Wiedziała jednak, że musi się wzmocnić, by móc ponownie stawić czoło Dantemu D'Aquanniemu.

Nieco później w łazience przeraziła się, ujrawszy w lustrze swoje odbicie. Wyglądała jak strach na wróble...

W nocy Dante cicho przekręcił klucz i wszedł do sypialni, oświetlonej przyćmionym światłem nocnej lampki. Stał przy łóżku z rękami w kieszeniach spodni i przyjrzał się śpiącej dziewczynie. Jak na wrzaskliwą jędzę wyglądała zadziwiająco niewinnie. W niczym nie przypominała osoby, która wtargnęła do jego posiadłości i obrzuciła go oskarżeniami o rzekome ojcostwo.

Oddychała głęboko i miarowo. Jej gęste ciemnoblonde włosy leżały rozsypane na poduszce. Po raz

ABBY GREEN

pierwszy mógł przyjrzeć się dokładnie jej twarzy bez warstwy kurzu i brudu i stwierdził, że w gruncie rzeczy jest bardzo ładna. Przesunął wzrok w dół na długą zgrabną nogę, wystającą spod fałdów płaszcza kąpielowego, i jego puls przyspieszył.

Dziewczyna wymamrotała coś przez sen i poruszyła się niespokojnie, wskutek czego płaszcz rozchylił się nieco, odsłaniając małą, ale kształtną pierś. Dante wpatrzył się w nią zafascynowany. Zapragnął ujrzeć Alice nagą. Ogarnęło go gwałtowne, pierwotne, całkiem niestosowne pożądanie, jakiego nie doświadczył od dawna. Zakłopotany, pospiesznie wycofał się z pokoju, zamykając za sobą drzwi na klucz, jakby śpiąca kobieta była czarownicą i mogła rzucić na niego urok.

U stóp schodów napotkał ochroniarza, wciąż jeszcze zawstydzonego swym niedopatrzeniem.

Mężczyzna wręczył mu cienki plik kartek.

- To informacje, jakich pan zażądał. Ona jest siostrą Melanie Parker, która pracuje w pańskim londyńskim biurze, i wykwalifikowaną pielęgniarką. Odnaleźliśmy sześć pielęgniarek o nazwisku A. Parker, zatrudnionych w rozmaitych miejscach, od prywatnej kliniki w Devon po organizację humanitarną w Afryce. W ciągu dwudziestu czterech godzin ustalimy, o którą z nich chodzi.

Dante z nieprzeniknioną miną przejrzał dane. Przez dobę miał nadzieję sam dowiedzieć się znacznie więcej. Podziękował strażnikowi i wszedł do swego gabinetu. Nalał sobie koniaku, usiadł za biurkiem i zapatrzył się przez wielkie okno na ciemniejące jezioro. Był zadowolony, że poszedł za głosem instynktu i nie wezwał od razu policji.

NAD JEZIOREM COMO

27

Musiał niechętnie przyznać, że ta dziewczyna nie mówiła kompletnych bredni. Niestety, dobrze znał Melanie Parker - i jeśli ona rzeczywiście trafiła w ciąży do szpitala, sytuacja może stać się niezręczna. Siostry ugodziły go w najczulsze miejsce. Miał tylko jedno wyjście. Musi zatrzymać Alice Parker przy sobie do czasu, aż pozna prawdę i ewentualnie zdecyduje, jak ją zatuszować.

Dopił koniak i skrzywił się. Wieść o jego rzekomym nowym romansie niewątpliwie jutro trafi do gazet. Raptem przypomniał sobie widok nagiej piersi Alice i mocno ścisnął kieliszek. Tego jeszcze brakowało, żeby uległ wdziękom tej nieznajomej, zagrażającej jego spokojowi, który tak sobie cenił. Jednak krew już tętniła mu w żyłach, a serce przyspieszyło rytm. Zapragnął wrócić na górę, zanurzyć palce w gęste włosy dziewczyny i znów smakować jej kuszące usta...

Nieprzywykły do ulegania takim zmysłowemu podszeptom, wstał, przeszedł przez pokój, nalał sobie kolejną porcję koniaku i wypił jednym haustem. Nie wątpił, że te dwie kobiety działają w zмовie.

Intryga, jaką uknuły, nie była zbyt wyrafinowana i nie wątpił, że zdoła ją zdemaskować.

Nie pozwoli się ponownie naciągnąć. Kiedyś już raz się sparzył i teraz będzie ostrożny.

Wrócił do biurka i podniósł słuchawkę telefonu. Musiał przeprowadzić kilka rozmów.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alice przebrała się w swoje ubranie, które zwrócono jej wyprane, i zaplotła włosy w długi warkocz, spadający jej na plecy. Stała przy oknie, lecz nie zwracała uwagi na piękny widok. Była napięta i zdenerwowana. Pragnęła zadzwonić do szpitala i dowiedzieć się o stan Melanie.

W jasnym świetle dnia wczorajsze wydarzenia wydawały się jej prawie nierealne. Nie mogła zwłaszcza uwierzyć, że spędziła noc w domu Dantego D'Aquanniego. Długo nie chciała położyć się do łóżka, walczyła z sennością, lecz znużenie w końcu wzięło górę i przespała twardo osiem godzin, nadrabiając brak snu z minionych kilku tygodni. Nie ma co, świetnie się spisałam! - pomyślała zawstydzona.

Usłyszała zgrzyt klucza w zamku i serce zabiło jej mocno. W drzwiach stanął Dante D'Aquanni, jeszcze bardziej zniewalająco przystojny niż wczoraj, ubrany z niedbałą elegancją w czarne spodnie i ciemnoszarą koszulę. Wydawał się jednak nadzwyczaj zirytowany i Alice straciła nadzieję, że zdoła przemówić mu do rozsądku. Zesztywniała odruchowo, a w dole pleców odezwał się znajomy ból.
- Panie D'Aquanni... - odezwała się i zrobiła niepe-

NAD JEZIOREM COMO

29

wny krok w jego kierunku, lecz powstrzymał ją zniecierpliwionym gestem ręki.

Oddał jej torebkę i komórkę. Na wyświetlaczu widniała informacja o licznych nieodebranych telefonach ze szpitala. Alice zbladła, odwróciła się plecami do mężczyzny i wystukała numer. Poprosiła do telefonu pielęgniarkę oddziałową, wysłuchała jej relacji, zamknęła oczy i drżącym głosem wymówiła kilka słów. Potem rozłączyła się i odwróciła z powrotem do Dantego.

Zaskoczył go widok łez w jej oczach. Zamrugła energicznie, by je powstrzymać. Poczł raptem prze-
możny impuls, by ją przytulić i chronić - lecz zaraz uśmiechnął się w duchu i pomyślał, że szczywana
intrygantka świetnie odegrała tę scenę.

- Zadzwoiłam do szpitala - qdezwała się głosem zduszonym od napięcia pomieszanego z ulgą. - Moja
siostra odzyskała przytomność i pyta o mnie. Muszę do niej natychmiast wracać.

Jej plan się zawalił i mogła mieć tylko nadzieję, że D' Aquanni j ą wypuści.

- Wiem - odrzekł szorstko, starając się nie ulec jej urokowi.

- Skąd? - spytała zaskoczona.

Zaciskał szczęki tak mocno, że na policzku drgał mięsień.

- Wiem^ardzo wiele, panno Parker, i zamierzam dowiedzieć się jeszcze więcej, kiedy znajdziemy się
w Anglii.

Zalała ją fala ulgi, tłumiąc jakieś inne, niepokojące uczucie.

ABBY GREEN

- Więc pan przyznaje się do ojcostwa dziecka Melanie?

Z irytacją potrząsnął przecząco głową.

- Nie. Mam niezbitą pewność, że nie jestem ojcem jej dziecka - o ile ona w ogóle zaszła w ciążę.

Alice rozsierdziły jego zaprzeczenia i nieufność.

- Melanie nie kłamie. Oczywiście że jest w ciąży - i to z panem. Opowiedziała mi szczegółowo o...

Znów przerwał jej gwałtownym gestem.

- W każdym razie kłamie w kwestii ojcostwa. Ta rozmowa zaczyna mnie nudzić. Chodźmy.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju. Alice pobiegła za nim.

- Mówię panu, że ona nie jest oszustką. Przystanął u szczytu schodów tak nagle, że wpadła na niego. Odwrócił się i przytrzymał ją za ramiona, gdy zatoczyła się lekko, oszołomiona jego bliskością.

- Dosyć! Nie chcę o tym słyszeć ani słowa więcej. Polecimy śmigłowcem na lotnisko w Mediolanie. Puścił ją gwałtownie, jakby bał się czymś zarazić. Alice poczuła się dziwnie zmieszana. Przyjechała tu właśnie po to, żeby zmusić go do powrotu i stawienia czoła faktom, lecz teraz nie mogła uwierzyć, że to się udało.

- Za-zabierze mnie pan ze sobą? - wyjąkała. Obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

- Z biletem w jedną stronę i pieniędzmi ledwie wystarczającymi na jeden posiłek, oraz zapewne unieważnioną kartą kredytową chyba nie zajechałabyś daleko - odrzekł, a w duchu dodał: „To też trzeba będzie wyjaśnić”. Ruszył w dół szerokich schodów

NAD JEZIOREM COMO

31

i mówił dalej szorstkim tonem: - Wybrałyście sobie z siostrą niewłaściwy obiekt intrygi. Nie dam się zaszantażować jakimś niewydarzonym fałszywym oskarżeniem o ojcostwo. I nie zamierzam spuścić cię z oka, dopóki całkowicie nie wyjaśnię tej sprawy, a wówczas gorzko pożałujesz, że nadużyłaś mojej cierpliwości.

Alice przez chwilę stała jak sparaliżowana. Przez głowę przemknęła jej histeryczna myśl, że przynajmniej nie musi się już martwić o powrót. Istotnie, przyjechała tu bez pieniędzy, myśląc wyłącznie o tym, by zobaczyć się z Dantem D'Aquannim.

I dopięła celu. Schodząc za nim po schodach, miała wrażenie, że jedzie pociągiem, który gwałtownie zmienił tory i zmierza teraz w nieznanym, przerażającym kierunku. Poczowała nerwowe, mdłości na myśl, że już za późno, by mogła go zatrzymać i wysiąść.

Dante przyjrzał się Alice. Siedziała skulona w fotelu jego prywatnego odrzutowca i wpatrywała się przez okno w warstwę białych chmur, jakby widziała tam coś niezwykle interesującego. Od opuszczenia jego rezydencji nie odezwała się ani słowem, gdy lecieli śmigłowcem na niewielkie mediolańskie lotnisko, używane przez VIP-ów i państwowych dygnitarzy. Sprawiała wrażenie przywykłej do luksusu, jaki zapewnia prywatny helikopter, co niezbyt pasowało do jej wizerunku, jaki zapamiętał z Londynu - zaniedbanej dziewczyny w dzinsach i workowatej bluzce, z włosami związanymi w koński ogon. Musiał zresztą przyznać, że teraz za pomocą zwykłego mydła i wody

ABBY GREEN

szybko zatarła tamto pierwsze niekorzystne wrażenie. Po usunięciu grubej skorupy kurzu i brudu ukazała się piękna lilia. Pomyślał, jak ponętnie by wyglądała, gdyby ją jeszcze do tego wystroić, i zaparło mu dech w piersi, gdy wyobraził sobie szytą na miarę jedwabną sukienkę opinającą jej kuszące kształty.

Alice spostrzegła, że Dante przygląda się jej intensywnie. Przeniknął ją zmysłowy dreszcz, a serce podskoczyło w piersi. Nie potrafiła odwrócić od niego wzroku.

Wbrew swej deklaracji, że nie będzie poruszał tego tematu, D'Aquanni zapytał:

- Powiedz mi, skąd masz pewność, że jestem ojcem dziecka twojej siostry?

Opanowała się z trudem. Czyżby miał tyle kochanek, że nie o wszystkich pamięta? Wydawał się na to zbyt wybredny - co znów kazało się jej zastanowić, cóż takiego ujrział w Melanie.

- Ponieważ mi to oznajmiła, a ja jej ufam - odrzekła. - Skoro zdecydowałeś się na tę podróż do Londynu, widocznie mi uwierzyłeś, choć nie chcesz się do tego przyznać.

Pochylił się naprzód i Alice cofnęła się odruchowo.

- Co dokładnie ci powiedziała? Dziewczyna wzięła głęboki oddech, by uspokoić nerwy.

- Gdy z nią rozmawiałam, miała gorączkę i była jeszcze w szoku po ciężkim urazie. Oznajmiła, że ją porzuciłeś i że uległa wypadkowi, kiedy jechała się z tobą zobaczyć. Wiedziałam, że spotyka się z kimś z pracy, ale nie miałam pojęcia, że chodzi o ciebie.

NAD JEZIOREM COMO

33

Zmarszczył brwi i nieznacznie potrząsnął głową, gdyż nagle pojął w czym rzecz.

- Twoja siostra niewątpliwie wiedziała o planowanej fuzji mojego koncernu z innym przedsiębiorstwem i o tym, jak bardzo w tym momencie zaszkodziłby mi publiczny skandal.

Doskonale rozumiem, co obie knujecie.

Oczy dziewczyny błysnęły gniewnie.

- Signore D'Aquanni, Melanie niczego nie knuje, gdyż walczy w szpitalu o życie. A co do mnie, to czy naprawdę sądzi pan, że nie mam nic lepszego do roboty niż ściganie po całej Europie jakiegoś zakłamanego świętoszkowatego miliardera? - Odpiegła pas, stanęła przed nim z twarzą zaczerwienioną z wściekłości i wsparła ręce na biodrach. - To wstrętne. Naprawdę uważa pan, że może bezkarnie, traktować ludzi jak zabawki, które wyrzuca się, kiedy się już znudzą?

W tym momencie samolotem wstrząsnęła gwałtowna turbulencja. Alice straciła równowagę i upadła prosto na kolana Dantego. Chciała wstać, lecz objął ją mocno. Był tak blisko, że jego oddech muskał jej twarz i czuła świeży zapach wytwornej wody kolońskiej. Zmysłowa reakcja jej ciała na niego wprowadziła ją w popłoch.

- Proszę mnie puścić! - zawołała.

- Ani myślę. Pragnę usłyszeć koniec twojej tyrady. Zamierzałaś, zdaje się, poinstruować mnie, jak należy traktować ludzi.

Powiedział to lekkim tonem, lecz spojrzawszy mu w oczy, dostrzegła w nich prawdziwe uczucia, jakie wobec niej żywił - chłód, obojętność i wzgardę.

ABBY GREEN

- Ja... ja... - głos się jej załamał i urwała. Dlaczego jego fizyczna bliskość tak mocno na nią działała? Przecież jest nędznym szubrawcem, który uwiódł i porzucił jej siostrę, a teraz wypiera się ojcostwa dziecka.

- Właściwie nie jestem ciekawy, co masz mi do powiedzenia - oświadczył. - Twoja historyjka nie ma nic wspólnego z prawdą i nawet mnie nie bawi. Natomiast interesuje mnie zupełnie co innego... Zanim zdążyła zapytać, co ma na myśli, przycisnął wargi do jej ust. Podobnie jak wczorajszego wieczoru, dziewczynę wbrew jej woli natychmiast ogarnął zmysłowy żar. Dante, jęcząc cicho, wsunął dłoń pod jej sweter i dotknął nagiej skóry. Alice wiała się rozpaczliwie, a serce waliło jej szaleńczo. Mężczyzna objął dłonią jej pierś pod koronkowym biustonoszem i drażniąco powoli gładził twardniejący sutek. Dziewczyna odrzuciła głowę do tyłu i przymknęła oczy, oddychając urywanie. Nigdy dotąd nie doświadczyła takiej gwałtownej eksplozji podniecenia, które runęło przez nią potężną falą, obalając wszelki opór. Jeden jedyny raz czuła kiedyś coś podobnego... To wspomnienie owionęło ją lodowatym chłodem i sprawiło, że otrzeźwiała. Z całej siły odepchnęła 'mężczyznę, a gdy wypuścił ją z objęć, rzuciła się do tyłu i upadła na miękkie puszysty dywan. Oszołomiona, wstała niezdarnie, dysząc ciężko. Policzki ją paliły. Grzbietem dłoni otarła usta. D' Aquanni, niewzruszony, przyglądał się jej w milczeniu z nieprzeniknioną miną.

NAD JEZIOREM COMO

35

- Niech pan nigdy więcej mnie nie dotyka - wydusiła. - Mdli mnie od tego.

I nie chcąc zdradzić się przed nim z chaosem kłębiących się w niej uczuć, odwróciła się i umknęła do toalety na przedzie kabiny, omal nie przewracając stewardesy, która właśnie wносиła tacę z jedzeniem i napojami.

Spryskała twarz zimną wodą, zastanawiając się, jaki urok rzucił na nią ten mężczyzna i jak zdoła spojrzeć w oczy siostrze, skoro okazała się równie nieodporna na jego czar.

Wyszła z łazienki, gotowa ponownie stawić mu czoło, lecz w kabynie zastała jedynie stewardesę rozkładającą sztućce i talerze. Pomyślała histerycznie, że widocznie wyskoczył na spadochronie, by jej więcej nie widzieć. Tymczasem chłodna opanowana blondynka rzekła:

- Panno Parker, pan D'Aquanni rozmawia przez telefon w swoim gabinecie w tyle samolotu.

Powiedział, żeby wezwała mnie pani, jeśli będzie cegokolwiek potrzebowała. Wylądujemy za niespełną godzinę.

Alice w milczeniu skinęła głową, nie ufając swemu głosowi. Niewątpliwie Dante wycofał się do gabinetu, gdyż czuł się zniesmaczony tym, co między nimi zaszło.

Dante już dawno skończył rozmowę telefoniczną, lecz nadal siedział w gabinecie. Wciąż jeszcze odczuwał silne podniecenie. Kiedy Alice upadła mu na kolana, wiedział, że powinien odsunąć ją i posadzić z powrotem w fotelu. Jednak zamiast tego odruchowo

ABBY GREEN

objął ją i przygarnął do siebie, całkiem zapominając
o gniewie.

Lecz teraz, gdy już nie mąciła mu myśli jej oszałamiająca bliskość, ten gniew powrócił. Jak śmiała zarzucać mu kłamstwo i nieuczciwość? Wprawdzie wychował się na ulicy i sam musiał wywalczyć wszystko, co w życiu osiągnął, jednak nigdy nie naruszył prawa. Chociaż gdyby Stefano Arrigi nie wyciągnął pomocnej dłoni do niego i brata, kto wie, gdzie obaj by skończyli...?

Przeklął w duchu tę kobietę za to, że przywołała owe mroczne wspomnienia. Wprawdzie nigdy nie opowiadał publicznie o swojej przeszłości, jednak co jakiś czas pojawiały się plotki na ten temat. Nauczył się jednak, że kiedy ma się naprawdę duże pieniądze, ludzie nie dbają o to, jak je zdobyłeś. Niemniej potępienie Alice z niejasnego powodu go zabolowało.

Nie oczekiwał niczyjego współczucia, zwłaszcza po gorzkim doświadczeniu, gdy jedyny raz wyznał kobiecie prawdę o swym życiu. A jednak wyczuwał instynktownie, że Alice Parker go rozumie - czy może raczej udaje zrozumienie.

Wstał gwałtownie, zrzucając przy tym z biurka papiery. Pragnął jak najszybciej znaleźć się w Anglii i wreszcie zakończyć tę farsę. Liczył, że w ciągu jednego dnia zlikwiduje wszelkie zagrożenie ze strony tej kobiety i spokojnie powróci do swojej ulubionej rezydencji nad jeziorem Como.

D'Aquanni wrócił do głównej kabiny dopiero tuż przed lądowaniem, a Alice celowo odwracała od niego

NAD JEZIOREM COMO

37

wzrok. Spoglądała na rosnącą w dole ziemię. Stopniowo rozróżniała pola, budynki, maleńkie samochody i zorientowała się, że krążą nad okolicami Oksfordu.

- Skąd pan wiedział dokąd przylecieć? - zapytała zdziwiona.

- Nietrudno przyszło mi się tego dowiedzieć - odrzekł nieco znudzonym tonem. - Nigdy nie powiedziałaś mi, na co ani ile potrzeba ci pieniędzy. Od razu odegrałaś tę scenkę z omdleniem, pomyślaną niewątpliwie po to, by wzbudzić moje współczucie.

Serce Alice stwardniało. Nienawidziła tego drania, który podle skrzywdził Melanie. Z trudem panując nad emocjami, opisała mu w skrócie obrażenia odniesione przez siostrę.

- Melanie wymaga stałej fachowej opieki jednego z najlepszych ginekologów w Wielkiej Brytanii, który specjalizuje się w przypadkach ciąży z powikłaniami pourazowymi, a przyjmuje tylko prywatnie w centrum Londynu. Nawet gdybyśmy miały pieniądze na jego niebotyczne honorarium, pozostałby problem przeniesienia Melanie bliżej śródmieścia, aby mogła odwiedzać go raz w tygodniu. Ona nie zniosłaby długiej jazdy publicznymi środkami transportu. Tak więc niech pan sam sobie obliczy, ile nam potrzeba - rzuciła ze łzami w oczach, i odwróciła się od niego. Wcale by się nie zdziwiła, gdyby po wylądowaniu wyrzucił ją z samolotu, zatrzasnął właz i odleciał z powrotem do Włoch.

Dante przyglądał się jej przenikliwie, zastanawiając się, czy naprawdę jest taka poruszona, czy tylko

38

ABBY GREEN

udaje. Wiedział jednak, że Melanie Parker rzeczywiście istnieje i jest z nim w pewien sposób powiązana.

Powrócił myślą do niedawnej rozmowy telefonicznej ze swoim asystentem we Włoszech. Wciąż jeszcze nie udało się wytropić jego młodszego brata. Jeśli Melanie istotnie jest w ciąży, Paolo D'Aquanni będzie się musiał gęsto tłumaczyć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Twoja siostra już od kilku godzin jest przytomna i rokowania są raczej optymistyczne.
- A dziecko? - zapytała osłabła z ulgi Alice.
- Z dzieckiem wszystko w porządku - odpowiedziała pielęgniarka oddziałowa i z niedowierzaniem potrząsnęła głową. - To istny cud, że przeżyło tę kraksę. Ale, jak wiesz, to nie wszystko. Melanie będzie potrzebowała stałej specjalistycznej opieki medycznej. Na szczęście Paolo zdołał umówić ją za dwa tygodnie na pierwszą wizytę u doktora Hardy'ego na Harley Street w Londynie.
- O czym ty mówisz? - spytała zdumiona Alice, a stojący obok niej Dante drgnął. - Kim jest Paolo? Przyjaciółka popatrzyła na nią zdziwiona.
- Jak to kim? Oczywiście, narzeczonym Mel. Przyjechał wczoraj wieczorem i przez całą noc czuwał przy jej łóżku. Wciąż jeszcze jest bardzo słaba, więc nie siedźcie u niej zbyt długo, dobrze? Oszołomiona Alice machinalnie kiwnęła głową. Ledwie zauważyła, że Dante ujął ją za ramię i wprowadził do czteroosobowej sali. Łóżko jej siostry było zasłonięte kotarą. Odsunęła ją i omal ponownie nie zemdlą.

ABBY GREEN

- Lissy...

W słabym głosie Melanie brzmiała jednak charakterystyczna dla niej energiczna nuta. Lecz Alice nie patrzyła na siostrę. Z rosnącym przerażeniem wpatrywała się w młodszą i nieco mniej przystojną kopię Dantego D'Aquanniego. Widocznie z napięcia i wyczerpania uległa halucynacji.

- Lissy, dobrze się czujesz?

W końcu spojrzała na siostrę i z niepokojem spostrzegła jej bladość oraz świeżą bliznę przecinającą czoło. Jednak policzki Melanie były lekko zaróżowione.

Gwałtownie skinęła głową i opadła na krzesło obok łóżka. Melanie ujęła ją za rękę i spytała:

- Co się stało? Pielęgniarki powiedziały mi, że wróciłaś dopiero wczoraj. Gdzie byłaś...?

Urwała, dopiero teraz zauważywszy Dantego. Młodszy mężczyzna wstał z wyzywającą miną i opiekuńczo ujął ją za rękę.

- Panie D'Aquanni... co pan tu robi? - wyjąkała. Dante energicznie wystąpił naprzód.

- Pani siostra sądziła mylnie, iż jestem ojcem pani nienarodzonego dziecka - oznajmił, a Alice spostrzegła, że zerknął przy tym na okryty kołdrą wydatny brzuch Melanie, jakby chciał się upewnić, czy ta ciąża nie jest zmyślona.

- Skąd wpadłaś na taki pomysł? - zapytała ją oszołomiona siostra.

- Kiedy odwiedziłam cię w zeszłym tygodniu, miałaś wysoką gorączkę. Wspomniałaś jedynie o Dantem D'Aquannim. Powiedziałaś, że uległaś wypadkowi w drodze do niego, i poprosiłaś, żebym go odnalazła.

NAD JEZIOREM COMO

41

- Naprawdę? - jęknęła Melanie. - Rzeczywiście jechałam zobaczyć się z panem D'Aquannim - przyznała, zerkając na niego z lekkim niepokojem. - Ale chciałam tylko poprosić go, aby sprowadził z powrotem Paola.

- Paola... - powtórzyła tępo Alice i wzdrygnęła się, usłyszawszy szorstki głos Dantego.

- Paola D'Aquanniego, mojego brata. To z nim twoja siostra miała w biurze romans.

Melanie ścisnęła jej dłoń.

- Tak, Lissy, to on jest ojcem mojego dziecka. Dante musiał niechętnie przyznać, że Melanie nie zmyśliła swojego wypadku samochodowego ani ciąży. Jednak ta pozornie wzruszająca scena nie zrobiła na nim wrażenia. Widok tych dwóch kobiet przywołał mu z pamięci dawne mroczne, bolesne wspomnienie. Zaprzagnął natychmiast przerwać tę farsę. Spostrzegł jednak, iż brat spogląda na Melanie z miłosnym uwielbieniem, i pojął ze zgrozą, że zapewne jest już za późno. Te szczerwane intrygantki zareagowały na przybycie Paola i sprytnie zmodyfikowały swoją historyjkę. Był przekonany, że brat wcale nie jest ojcem dziecka, a tylko naiwnie w to wierzy, Historia się powtarza, pomyślał.

- Paolo, chciałbym pomówić z tobą na osobności. Miody człowiek poczerwieniał z irytacji, ale wyszedł za nim z pokoju.

Alice pomyślała z rozpaczą, że całe to zamieszanie wynikło z jej winy. Nie mogła jednak denerwować siostry, więc tłumiąc niepokój, objęła ją i ucałowała.

ABBY GREEN

- Och, Mel, tak się o ciebie martwiłam!

- Niepotrzebnie. Nic mi nie będzie... zwłaszcza teraz, gdy jest przy mnie Paolo. - Zarumieniła się. - Och, Lissy, poprosił mnie o rękę. Wkrótce pobierzemy się i zamieszkamy w stolicy, dzięki czemu będę blisko doktora Hardy'ego. - Energicznie potrząsnęła głową. - Kiedy pan D'Aquanni dowiedział się, że spotykam się z Paolem, wpadł w furję i przeniósł go do biura firmy w Tokio. Jednak nadal byliśmy w kontakcie, a dwa miesiące później odkryłam, że jestem w ciąży i pojechałam ubłagać pana D'Aquanniego, żeby sprowadził brata z powrotem do Anglii.

- Dlaczego mi o niczym nie powiedziałaś? Melanie westchnęła.

- Nie mogłam dodzwonić się do obozu, a zresztą wiedziałam, że niebawem przyjedziesz.

W tym momencie wrócili obydwaj mężczyźni. Dante miał zaciętą minę, a Paolo usiadł przy Melanie, znów wziął ją za rękę i rzucił bratu wojownicze spojrzenie.

- Alice, teraz odwiozę cię do domu - oświadczył Dante D'Aquanni kategorycznym tonem.

Chciała zaprotestować, ale zrezygnowała. Wprawdzie obawiała się zostać z nim sam na sam, spodziewając się nieuchronnych wyrzutów, lecz wołała mu się nie sprzeciwiać.

- Jedź, Lissy - zachęciła ją siostra. - Powinnaś się trochę przespać. A o mnie się nie martw. Paolo się mną zaopiekuje.

Alice wstała, lecz zachwiała się, gdyż znów zakręciło się jej w głowie. Dante natychmiast znalazł się

NAD JEZIOREM COMO 43

przy niej i podtrzymał ją. Ignorując jego pomoc, uśmiechnęła się słabo do Paola.

- Miło mi było cię poznać.

- Mnie ciebie również - odrzekł z powagą. Wyszła z sali, wciąż wspierając się na ramieniu Dantego. Dopiero gdy znaleźli się na dworze i owionęło ją chłodne powietrze, odzyskała nieco sił i odsunęła się od niego gwałtownie. Wciąż dręczyły ją wyrzuty sumienia i wstyd z powodu zamętu, jaki wywołała. Podniosła dumnie głowę i rzuciła:

- Przykro mi.

Wpatrywał się w nią przenikliwie długą chwilę z niepokojąco obojętną miną. Z trudem wytrzymała jego spojrzenie. Wreszcie rzekł cicho:

- Tylko przykro?

W istocie była przerażona tym, że obraziła go swymi bezpodstawnymi oskarżeniami. Jednakże górę wzięły w niej całkiem inne emocje.

- Tak - potwierdziła i nieoczekiwanie dla samej siebie nonszalancko machnęła ręką. - Miałam powody wierzyć, że pan jest ojcem dziecka mojej siostry. Po powrocie do kraju zastałam ją w szpitalu w piątym miesiącu ciąży. W dodatku potrzebowała kosztownej opieki medycznej. Nie miałam pojęcia, kim jest jej kochanek, a wymieniła jedynie pańskie nazwisko.

Przyjrzał się jej z niedowierzaniem. Nawet nie udawała skruchy, wiedząc, że dzięki uknutej z siostrą intrydze udało się im usidlić przynajmniej jednego D'Aquanniego.

- I sądzisz, że to wystarczy, by wynagrodzić mi chaos, jaki wniosłaś w moje życie?

ABBY GREEN

- Przepraszam. Naprawdę mi przykro, że tak pana nękałam. - Ogarnęło ją znużenie, a w oczach zakręciły się łzy. Pragnęła już zostać sama. - Pojadę do domu autobusem, a pan może wrócić swoim odrzutowcem do Włoch i zapomnieć, że kiedykolwiek się spotkaliśmy. I nie mówmy już o tych pieniądzach. Melanie i ja jakoś sobie poradzimy.

Ostatecznie przecież robimy to przez całe życie, dodała w duchu z goryczą.

Była tak wyczerpana, że nie potrafiła myśleć

o przyszłości ani nie uświadamiała sobie, że mogą teraz poprosić o pomoc Paola. Chciała tylko jak najszybciej rozstać się z Dantem, w obawie by nie załamać się w jego obecności.

Odwróciła się i ruszyła przed siebie z oczami pełnymi łez. Boże, nie płakała od lat, chociaż w Afryce była świadkiem kilku szokujących incydentów - a teraz beczy co parę minut i mdleje niczym heroina z kiepskiej bulwarowej sztuki.

Powstrzymała ją twarda dłoń. Alice odebrało mowę, a świat wokół niej zawirował. Zdała sobie sprawę, że obejmują ją mocne męskie ramiona. Poczula się, jakby trafiła do raju, i rozplakała się z żalu nad sobą i Melanie.

Dante zareagował wbrew sobie pod wpływem przemożnego impulsu. Był pewien, że łzy Alice są udawane, i uważał nawet, że przeszarżowała ze swoją fałszywą rozpaczą. A jednak nie mógł pozwolić jej odejść.

To tylko fizyczne pożądanie, powiedział sobie trzeźwo. Coś w tej dziewczynie pociągało go z nieodpartą

NAD JEZIOREM COMO

45

pierwotną siłą. Wiedział, że musi zaspokoić to pragnienie, więc z charakterystyczną dla siebie bezwzględnością zaczął obmyślać plan działania. Udobrucha Paola, który upiera się stanowczo przy zamiarze pomocy Melanie. A potem zaciągnie jej siostrę do łóżka, by ugasić płonący w nim ogień pożądania.

Alice w końcu przestała trząść się w jego objęciach i odetchnęła głęboko. Ogarnęło go podniecenie. Uznał, że podjął właściwą decyzję.

Odchylił jej głowę do tyłu i spojrzał w twarz. Wyglądała cudownie. Wielkie czarne oczy lśniły od łez, a drżące usta wprost prosiły się, by je całować...

Uderzyła go jej bezbronność, której wcześniej w niej nie dostrzegł. Jednak po chwili jego cyniczny umysł odrzucił to wrażenie jako złudę.

Dante delikatnie pogładził, gojące się zadrapanie na jej policzku. Dziewczyna drgnęła lekko. Nagle uświadomił sobie jasno, że zachowuje się nie lepiej niż jego nieszczęsny naiwny brat i zapragnął natychmiast wycofać się z tej sytuacji. Nie podobało mu się, że wpływa na nieznane niebezpieczne wody. Wie przecież, że ta kobieta i jej siostra to wytrawne aktorki i sprytne naciągaczki - a jednak daje się nabrać na fałszywe krokodyle łzy.

- Odwiozę cię do domu - oświadczył.

Odsunął ją od siebie, rzucił przez komórkę krótkie polecenie i po kilku sekundach zatrzymała się przy nich bezszelestnie smukła czarna limuzyna, którą przyjechali do szpitala. Alice przebiegł zimny dreszcz, gdy ujrzała, że twarz Dantego zmieniła się znów w obojętną nieruchomą maskę.

46

ABBY GREEN

Gdy wsiadała do samochodu, powstrzymał ją.

- Tylko nie łudź się, że wasz plan się powiódł i ja pozwolę Paolowi poślubić twoją siostrę. Jestem pewien, że nie jest ojcem jej dziecka.

Zanim osłupiała Alice zdołała cokolwiek odpowiedzieć, wepchnął ją bezceremonialnie na tylne siedzenie. W głowie wirowała jej tylko jedna myśl: „Co za nieludzki, bezwzględny i okrutny drań!”

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Widziałeś to?

- W tej chwili mam tę gazetę przed oczami - odrzekł ponuro Dante.

W jednej ręce trzymał przy uchu komórkę, a w drugiej - rozpostartą pierwszą stronę tabloidu. Był rano następnego dnia, a on wciąż jeszcze nie opuścił Anglii. Przyjrzał się dokładnie fotografii.

- I co? Zechciałbyś wyjaśnić mi, o co tu chodzi? - spytał jego asystent. ,

- Nie bardzo, Alex - odparł Dante, gdyż, prawdę mówiąc, sam wciąż nie był pewien, co się właściwie wydarzyło.

Asystent westchnął.

- Posłuchaj, na zdjęciu namiętnie całujesz nieznaną kobietę na schodach swojej rezydencji. Za kilka dni odbędzie się konferencja dotycząca fuzji obydwu przedsiębiorstw, a Amerykanie pragną uniknąć niepotrzebnego rozgłosu. Wiesz, że Buchanan nigdy nie aprobował twojej reputacji playboya i przywiązuje, wielką wagę do...

- Wiem - przerwał mu Dante. - Ta kobieta nazywa się Alice Parker i będzie towarzyszyć mi podczas negocjacji jako moja... - poszukał odpowiedniego słowa - hostessa.

ABBY GREEN

- Ach, tak? - wyjąkał Alex, nawet nie próbując -pytać, skąd się wzięła. - Czy ona o tym wie?

- Jeszcze nie. Ale z tym nie będzie problemu. D'Aquanni rozłączył się i uśmiechnął drapieżnie.

Pomyślał, że ten fotograf, który mimo skonfiskowania mu aparatu zdołał jakoś pstryknąć zdjęcie, nieświadomie oddał mu przysługę. Wybrał numer i rzucił do słuchawki:

- Paolo, przyjdź do mnie do hotelu.

Alice obudziła się w swoim dawnym pokoju w mieszkaniu, które dzieliła z Melanie przed wyjazdem do Afryki. Dante D'Aquanni przywiózł ją tutaj wczoraj i przed drzwiami pożegnał się chłodno.

Najwyraźniej wciąż ma do niej żal o to, że wywróciła jego życie do góry nogami, i uważa, iż wraz z bratem padł ofiarą wielkiego oszustwa, zaplanowanego przez nią i jej siostrę. Mogłaby się z tego śmiać... tylko że to wcale nie było zabawne.

Wiedziała, że Dante nie zamierza odgrywać roli dobrotliwego wujka przyszłego dziecka i nie wesprze finansowo romansu swego brata.

Tak więc wróciła do punktu wyjścia. Po przespanej nocy była wypoczęta i wstając z łóżka poczuła, że wraca jej dawna energia, której tak bardzo obecnie potrzebowała. Nawet uwzględniając pomoc Paola, będzie musiała ciężko pracować, żeby opłacić przeprowadzkę obojga do Londynu i zagwarantować Melanie opiekę doktora Hardy'ego. Siostra była całym jej światem, odkąd obydwie zostały porzucone na schodach sierocińca przez ich chorą, udręczoną i zdespero-

NAD JEZIOREM COMO

49

waną matkę. Alice miała wtedy cztery lata, a Melanie dwa i pół roku. Już nigdy więcej nie zobaczyły mamy.

Odepchnęła te gorzkie wspomnienia. Nie miała czasu na rozpamiętywanie smutnej przeszłości. Zadzwoiła do szpitala do siostry. Głos Melanie brzmiał mocno. Niewątpliwie szybko wracała do zdrowia... także dzięki obecności Paola. Alice z pochmurną miną odłożyła słuchawkę. Nie była pewna, czy mogą mu zaufać, choć najwyraźniej różnił się korzystnie od swego posepnego i podejrzliwego starszego brata.

Powinna była poznać go wcześniej, ale nie mogła opuścić obozu w Afryce, gdzie harowała ciężko, ratując życie wielu ludzi.

Związała włosy opaską i szła już do łazienki, gdy ktoś zapukał do drzwi. Spojrzała po sobie i uznała, że w starych luźnych spodniach od, piżamy i znoszonej sportowej bluzie może się od biedy pokazać listonoszowi czy sąsiadowi.

Lecz w progu stał Dante D'Aquanni. Zdziwiła się, gdyż sądziła, że już wrócił do swej pięknej imponującej rezydencji nad jeziorem Como.

- Co pan tu robi? Dlaczego jeszcze pan nie wyjechał? - spytała z ręką na klamce.

- Nie zaprosisz mnie do środka?

Nie miała wyboru i wpuściła go. W czarnym garniturze wyglądał zabójczo przystojnie. Rozejrzał się po jej małym mieszkanku, ogarniając wzrokiem skromne umeblowanie, fotografie uśmiechniętych sióstr i kilka książek na półkach. Rzuciła mu dumne spojrzenie, mówiące: „Może nie mamy wiele, ale osiągnęliśmy to wszystko same”. Poczuli do niej sympatię,

ABBY GREEN

lecz ukrył ją... podobnie jak wrażenie, jakie wywarła na nim jej uroda.

Alice starała się zachować spokój. Dante zjawiał się tu niewątpliwie po to, by raz jeszcze powtórzyć, że ona i Melanie nie dostaną ani grosza, upewnić się, że żadna z nich nie pójdzie z tą sprawą do gazet, i ostrzec, by jej siostra trzymała się z dala od Paola. Przysięgła w duchu, że jeśli to usłyszy, rzuci się na niego z paznokciami. Mogła zaakceptować fakt, że Dante nie chce płacić, ale nie miał prawa zabronić tego bratu ani ponownie rozdzielić go z Melanie. Krew łomotała jej w skroniach. Dlaczego to wszystko musi być takie pogmatwane?

Dante zmierzył drwiącym spojrzeniem jej żałosny strój. Zawstydziała się - i natychmiast wściekła się za to na samą siebie, ponieważ zwykle miała w nosie swój wygląd.

- Co? Nie słyszał pan, że niedbały ubiór jest obecnie najmodniejszy? - rzuciła i wyprostowała się dumnie. - Poza tym, signore D'Aquanni, w obozach uchodźców w Afryce nie przywiązuje się wielkiej wagi do mody. Ale nie sądzę, by zaszczycił mnie pan swoją wizytą po to, by dyskutować o moim braku gustu.

Przyjrzał się jej uważnie.

- A więc pracowałaś w Afryce?

- Tak, przez rok.

Rozważył to, a potem, ku jej zaskoczeniu, zdjął marynarkę i usiadł na kanapie.

- Właściwie twój gust ma pewne znaczenie. Czy mogłabyś poczęstować mnie filiżanką kawy?

NAD JEZIOREM COMO

51

Alice trzymała w obu dłoniach swój kubek z parującą kawą i nad jego brzegiem spoglądała podejrzliwie na Dantego. Mężczyzna spokojnie wypił łyk, leniwie odstawił filiżankę na niski stolik, a potem pochylił się naprzód i wsparł dłonie na kolanach.

- Przyszedłem złożyć ci pewną propozycję.

Dziewczyna pobladła, a potem spąsowiała, uświadomiwszy sobie, jak przez chwilę pojęła jego słowa. Zauważył to i uśmiechnął się kpiąco.

- Nie tego rodzaju propozycję. Spiorunowała go wzrokiem i drżącą ręką postawiła kubek na stoliku.

- Nie mam czasu, więc proszę się streszczać. Po co pan przyszedł?

- Sądzę, że moja propozycja przyniesie korzyść nam obojgu.

- Słucham - rzuciła chłodno.

- Przez najbliższe trzy tygodnie będę gospodarzem serii finalnych negocjacji na wysokim szczeblu, dotyczących fuzji przedsiębiorstw. W pierwszym tygodniu konferencja odbędzie się w kameralnym składzie w mojej rezydencji nad jeziorem Como, z dala od wścibskich oczu dziennikarzy. A w przerwach między kolejnymi turami negocjacji będę podejmował uczestników wystawnymi obiadami.

Alice starała się ukryć wrażenie, jakie wywierała na niej jego obecność. Tymczasem Dante mówił dalej:

- Wraz z moim bliskim partnerem biznesowym z Irlandii połączymy siły z jedną z czołowych amerykańskich firm budowlanych. Ponieważ mój wkład w tę fuzję jest kluczowy, zostanę naczelnym dyrektorem

ABBY GREEN

nowo utworzonego, największego na świecie koncernu w branży budownictwa.

- Myślałam, że już jesteście największą firmą na świecie - rzuciła zjadliwie.

- Owszem, ale nadal chcemy się rozwijać. To kwestia zawodowej ambicji.

- Raczej chciwość - mruknęła zrzędliwie, lecz zaraz tego pożałowała. Ostatecznie to nie jej sprawa.

Mężczyzna zignorował tę kąśliwą uwagę.

- Amerykańską firmą kieruje niejaki Buchanan. Przekonanie go do tej fuzji nie było łatwe, ale po kilkuletnich wstępnych negocjacjach jesteśmy gotowi ją sfinalizować. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, za trzy tygodnie umowa zostanie podpisana i przypieczętowana - oznajmił z satysfakcją.

Rozparł się na kanapie. Alice mimo woli zerknęła na jego muskularną sylwetkę i serce zabiło jej mocno. Zaczerwieniła się i pośpiesznie odwróciła wzrok. Dostrzegła jego drwiące spojrzenie i przez chwilę zapragnęła chlusnąć mu w twarz kawą.

- I co z tego? - burknęła.

Dante przyglądał się jej z rosnącym pożądaniem. Opanował się jednak i nie dał nic po sobie poznać.

- Buchanan nie tylko jest właścicielem jednej z największych w Ameryce firm budowlanych, ale posiada również liczne kontakty w Europie, dzięki czemu jeszcze bardziej umocnimy naszą pozycję na kontynencie. Jednak ten człowiek postępuje ostrożnie. Zamierza kandydować do senatu Stanów Zjednoczonych i poświęcić się działalności politycznej - dlatego ogromnie mu zależy na nieskazitelnej reputacji.

NAD JEZIOREM COMO

53

- Dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego ze mną? - spytała coraz bardziej zdezorientowana Alice. Mężczyzna bez słowa wyjął z kieszeni marynarki złożoną brukową gazetę i podsunął jej pod oczy. Serce jej zamarło, gdy ujrzała zdjęcie i nagłówek.

KIM JEST TAJEMNICZA KOBIETA ROZŚWIETLAJĄCA PIEKŁO DANTEGO?

Jeszcze parę dni temu pragnęła osiągnąć mniej więcej taki rezultat, lecz teraz poczuła się zaszokowana, a w dodatku z jej pamięci wypłynęły nieproszone mroczne wspomnienia.

- O, mój Boże, to okropne! - jęknęła.

- Też tak uważam. Ten fotograf musiał mieć drugi mały cyfrowy aparat, który umknął uwagi mojego ochroniarza.

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Niesłusznie ścigała D'Aquanniego, przez co spowodowała wszystkie te komplikacje.

- Nie wiem, co powiedzieć... - wyjąkała. Wciąż wpatrywała się w feralne zdjęcie, lecz pamiętała jedynie smak ust Dantego i napór jego twardego szczupłego ciała, gdy ją obejmował.

- Czy mogłabyś wrócić dziś ze mną nad jezioro Como i towarzyszyć mi podczas tygodniowej konferencji jako hostessa? - zapytał.

- Co takiego? - wyjąkała w osłupieniu.

- Powiedziałem, że...

- Słyszałam - przerwała mu drżącym głosem. - Dlaczego, u licha, prosi pan o to właśnie mnie?

ABBY GREEN

Rzucił okiem na gazetę.

- Ponieważ wskutek przedstawienia, jakie odegrałaś, media wzięły nas na celownik. - Skrzywił się z odrazą. - Nigdy nie dbałem o swój wizerunek w prasie, lecz chwilowo niestety muszę się z nią liczyć. Buchanan wywodzi się z konserwatywnego środowiska, jest przykładnym mężem i ojcem i często podkreślał, że spośród nas wszystkich ja jeden nie założyłem rodziny. A obecnie wykazuje szczególną ostrożność. Światowe media przyglądają się nam uważnie w związku z planowaną fuzją. - Dante spochmurniał. - Nie muszę mówić, że jeśli Buchanan się wycofa, transakcja nie dojdzie do skutku i stracimy grube miliony, które już w nią zainwestowaliśmy. A ponieważ nieszczęśliwie oboje trafiliśmy na łamy tabloidów, więc gdy zjawisz się na konferencji jako moja hostessa, uśmierzysz tym jego obawy.

Teraz już jej nie prosił, tylko oznajmiał aroganckim tonem, jakby wszystko zostało zdecydowane. Lecz Alice była zbyt oszołomiona, by zwrócić na to uwagę.

- No, tak... ale nawet gdybym się zgodziła, czy to jeszcze nie pogorszy sytuacji, skoro nie jestem pańską żoną?

- Nie. Nigdy dotąd nie włączałem żadnej kobiety w moje sprawy biznesowe, toteż dziennikarze uznają to za równoznaczne z zaręczynami.

Alice westchnęła urywanie.

- Chyba nie oczekuje pan, że...

- Och, nie sędzę, żeby to było konieczne - odparł z uśmiechem, który ją skrycie uraził. - Wystarczy twoja obecność, żeby wszystkich uspokoić i prze-

NAD JEZIOREM COMO

55

konać, iż nie jestem lekkoduchem - przynajmniej, dopóki nie wyschnie atrament na kontrakcie.

Dziewczyna zbladła i w rozterce załamała dłonie.

- A co z... tamtą kobietą, o której wspomnieli ci dziennikarze? - spytała niepewnie. Wciąż miała przed oczami tę wytworną piękność na schodach hotelu, lecz nie chciała, by Dante się dowiedział, że go podglądała.

Spochmurniał, a jego harmonijne rysy wykrzywił pogardliwy grymas.

- Już z nią skończyłem.

Alice wzdrygnęła się w duchu, słysząc te bezlitosne słowa.

- Nie mogę - rzekła. - Muszę zostać i zaopiekować się siostrą. Sam pan widział, jak bardzo jest jeszcze słaba. W tej sytuacji zamierzam jak najwięcej pracować, by móc zapłacić za jej leczenie. Jeśli mi się nie uda...

Wyglądała na autentycznie zrozpaczoną i Dante przez chwilę poczuł się wstrząśnięty. Już od bardzo dawna nie musiał się martwić, jak związać koniec z końcem, lecz wciąż dobrze pamiętał, jakie to uczucie, i rozumiał Alice. Jednak zawczasu przewidział ten jej argument.

Wstał i z rękami w kieszeniach oparł się o imitację kominka. Alice mimo woli także podniosła się z krzesła.

- Signore D'Aquanni, proszę mi wierzyć, naprawdę żałuję, że błędnie pana oceniłam... i przez to oboje trafiliśmy do gazet.

- Musisz mi to wynagrodzić - odparł spokojnie. - A twoją siostrą zajmie się Paolo.

Gwałtownie poderwała głowę.

- Jak to?

- Paolo wróci do pracy w tutejszym biurze i oboje zamieszkają w moim londyńskim domu, nieopodal Harley Street. Tamtejsza gospodyni zadba o wszystko i Melanie nie będzie musiała nawet kiwnąć palcem. Zatrudnię też dochodzącą pielęgniarkę, która dopilnuje rekonwalescencji twojej siostry.

- Ale ja sama jestem pielęgniarką - zaproponowała.

- Podobno chcesz podjąć pracę. Jak zamierzasz pogodzić to z opieką nad siostrą? Zresztą, wynajęta przeze mnie wykwalifikowana pielęgniarka specjalizuje się w położnictwie i ginekologii.

Oszołomiona Alice zdała sobie sprawę, że Dante wszystko zaplanował i znacząco podniósł stawkę.

- I przypuszczam, że to wszystko stanie się możliwe jedynie wówczas, jeśli zaakceptuję pańską propozycję? - rzekła twardym tonem, a w jej oczach zamigotały gniewne błyski.

Zamiast odpowiedzi tylko nonszalancko wzruszył ramionami.

- A zatem w istocie to szantaż - stwierdziła. - Pan w ten sposób karze mnie i siostrę.

Wstał i zmierzył ją ostrym wzrokiem.

- To ty jesteś odpowiedzialna za tę wrzawę w brukowcach. I jak możesz nazywać karą zapewnienie twojej siostrze luksusowych warunków i fachowej opieki medycznej? Potrafiłabyś ją tego pozbawić?

W Alice wszystko buntowało się przeciwko poddaniu się jego woli.

- Proszę posłuchać, nie musi pan tego robić Ja się nią zaopiekuję - powiedziała, zastanawiając się gorącz-

NAD JEZIOREM COMO

57

kowo nad sytuacją. - Paolo mi pomoże. Znajdziemy jakieś lokum, a z jego pensją...

- *Dio!* - wykrzyknął Dante, rozsierdzony tym, że ona wciąż zamierza udawać uciśnione niewiniątko.

- Zdajesz sobie sprawę, ile kosztuje specjalistyczna opieka medyczna oraz wynajęcie mieszkania w centrum Londynu na cztery miesiące? A do tego dochodzą jeszcze opłaty za utrzymanie i transport oraz ewentualną operację. Wiesz w ogóle, ile zarabia mój brat?

Dziewczyna żałośnie pokręciła głową. Uświadomiła sobie nagle, że koszty z pewnością są astronomiczne. Opadła bezsilnie na kanapę, a Dante usiadł obok niej.

- Ten dureń Paolo wierzy święcie, że jest ojcem dziecka Melanie, i pragnie odgrywać rolę szczęśliwego tatusia. - Alice chciała zaprotestować, lecz nie dał jej dojść do głosu. - Kobiety potrafią mistrzowsko knuć intrygi. Twoja siostra i Paolo mieli romans. Potem on od niej odszedł i poznała kogoś innego, a później zwietrzyła szansę łatwego wzbogacenia się.

- Wysłał go pan za granicę... - zaczęła z furją, ale przerwał jej unosząc dłoń.

- Mówię tylko, że chwilowo gotów jestem ich wesprzeć. - „O ile dostanę ciebie”, dodał w myśli.

- Paolo zgodził się zaczekać ze ślubem do czasu potwierdzenia testem swego ojcostwa. A póki co zamieszkają razem jako narzeczeni i zyskają możliwość sprawdzenia, czy potrafią sprostać obowiązkowi wspólnego życia.

Alice ani przez chwilę nie uwierzyła jego rozsądnemu tonowi. Musiała jednak w duchu przyznać, że

ABBY GREEN

sama również żywi obawy co do młodego wieku siostry oraz naiwnego żarliwego entuzjazmu Paola. Nagle coś przyszło jej do głowy.

- Dlaczego nie wspomniał mi pan wcześniej o bracie? Przecież pan wiedział, że on spotyka się z moją siostrą?

- Ponieważ kiedy przyjechałaś i obrzuciłaś mnie oskarżeniami, uświadomiłem sobie, że Melanie usiłuje mnie usidlić. Ani razu nie napomknęłaś o Paolu, więc pojąłem, iż twoja siostra spodziewa się wyciągnąć ode mnie więcej niż od niego. Potem jednak brat zjawił się i skwapliwie uznał swoje ojcostwo.

Dziewczyna pobladła.

- Przyjechał, ponieważ Melanie powiadomiła go

o ciąży. Przeraża mnie pański cynizm.

- Nie jestem cynikiem, tylko realistą. Dlatego tu przyszedłem. Muszę się zabezpieczyć i upewnić, że żadna z was dwóch nie opowie w redakcji jakiegoś wysokonakładowego brukowca o rzekomym romansie ze mną. - Skrzywił się. - Plotkom o nas, wywołanym publikacją tego zdjęcia, da się jeszcze jakoś zapobiec.

Popatrzyła na niego i dostrzegł w jej wzroku upór, lecz także rezygnację.

- A jeśli się nie zgodzę wrócić z panem do Włoch?

- Naprawdę chcesz zaryzykować zdrowie siostry

i jej nienarodzonego dziecka? Pamiętaj, że mogę w każdej chwili wycofać moją szczodłą propozycję.

- Naprawdę by pan to zrobił, żeby zemścić się na mnie i Melanie?

- Nie zmuszaj mnie do tego. Oferuję twojej siostrze luksusowe warunki i możliwość życia z Paolem.

NAD JEZIOREM COMO

59

Ty musisz jedynie wyjechać dziś ze mną i zostać moją hostessą.

Oraz kochanką... - pomyślał, czując jak ogarnia go płomień żądz.

- A pan dopilnuje, żebyśmy nie skradły rodowych sreber - rzekła ponuro.

- *Cara*, moja rodzina nie ma żadnych sreber - niczego, co nie zostałyby zdobyte ciężką pracą.

Alice zignorowała tę uwagę. Tymczasem Dante z gracją włożył marynarkę i podszedł do drzwi.

- Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia w londyńskim biurze firmy. Wrócę wczesnym wieczorem.

Zamierzam jeszcze dzisiaj polecieć do Mediolanu, a stamtąd jutro dotrzeć nad jezioro Como. Jeżeli

zdecydujesz się mi towarzyszyć, nie musisz pakować swoich rzeczy - rzekł, znów obrzucając

sceptycznym spojrzeniem jej strój. - Zaopatrzę cię w przyzwoitą garderobę.

Urażona otworzyła usta, lecz nim zdołała się odezwać, dodał:

- Będę przed domem o siódmej. Nie zapukam, tylko zaczekam pięć minut. Od ciebie zależy, czy zaryzykujesz odmowę.

Powiedziawszy to, wyszedł, nie oglądając się za siebie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alice podeszła do frontowych drzwi, trzymając w ręku niewielką torbę podróżną. Punktualnie o siódmej na zewnątrz zabrzmiał cichy warkot silnika zajeżdżającego samochodu. Zirytowała ją punktualność Dantego, jego chłodna akuratność.

Słyszała tykanie zegara na kominku. Czas uciekał, a ona wciąż się wahała. Rozpaczliwie pragnęła rzucić torbę, paść na łóżko i schować się pod kołdrą, odcinając się od całego świata, a zwłaszcza od Dantego D'Aquanni. Jednak wcześniej odwiedziła w szpitalu Melanie i widziała, jak oboje z Paolem radośnie omawiają przeprowadzkę do Londynu. To zadecydowało.

Wzięła głęboki oddech i otworzyła drzwi. Silnik smukłej czarnej limuzyny przez chwilę zwiększył obroty i dziewczyna pomyślała w panice, że się spóźniła. Lecz motor znów zamruczał na jałowym biegu, drzwi się otworzyły i ujrzała niewyraźny zarys sylwetki na tylnym siedzeniu. Zadrżała i ruszyła naprzód...

Dante musiał się powstrzymać, by nie wyskoczyć z zaparkowanego samochodu. Pięć minut minęło i był pewien, że Alice już się nie zjawi. Wściekły na siebie, że tak się tym przejmuje, szorstko polecił szoferowi,

NAD JEZIOREM COMO

61

żeby ruszał. Lecz w tym momencie drzwi domu się otworzyły. Zalała go fala uczuć, których nie chciał sobie uświadomić. Dziewczyna wśliznęła się na siedzenie obok niego. Wyglądała jak blada zjawa. Spostrzegł z irytacją, że miała na sobie workowate ubranie, a jej włosy były nadal nieefektownie zaczesane do tyłu i ściągnięte gumką.

- Podjęłaś właściwą decyzję - rzekł.

- Nie pozostawił mi pan żadnego wyboru - odparła.

Dante z wysiłkiem oderwał od niej wzrok i wyjrzał przez boczną szybę, podczas gdy limuzyna włączyła się do ruchu.

- Więc jakie dokładnie ma pan plany? - spytała Alice, gdy już lecieli nad wiejskimi terenami Anglii.

- Zatrzymamy się dziś na noc w Mediolanie. Rano zajrzemy do butiku i kupimy ci odpowiednie stroje.

Nie mamy zbyt wiele czasu. Goście zjawiają się u mnie za trzy dni.

Wyprostowała się dumnie.

- Jak pan wie, nie stać mnie na sprawienie sobie całej garderoby. Nalegam więc, żeby przynajmniej ograniczył się pan do tanich gotowych ubrań. Spłacenie kreacji z ekskluzywnych domów mody, o jakich najwyraźniej pan myśli, zajęłoby mi wiele lat.

Dantego wzruszyła jej reakcja, lecz zepchnął to uczucie z powrotem w skłębioną masę emocji i pożądania, jakie wzbudzała w nim ta kobieta.

- Nie kłopot się o cenę.

- Muszę. To byłby zbędny wydatek.

ABBY GREEN

- Bynajmniej - zaproponował. - Jako moja partnerka powinnaś prezentować pewną klasę. Alice usiłowała wyprzeć obraz tamtej eleganckiej brunetki na schodach hotelu. Skrzywiła się z niesmakiem, wyobraziwszy sobie wymyślną modną kreację, w jakiej zapewne pragnąłby ją ujrzeć. Dante ze zdziwieniem obserwował jej niechętną minę. Nigdy dotąd nie musiał się usprawiedliwiać z chęci kupna kobiecie drogiego stroju.
 - Zajmie się tobą moja przyjaciółka - oznajmił. Alice parsknęła. Przyjaciółka! Niewątpliwie dawna kochanka, na tyle wyzwolona, by godzić się na ubieranie jego aktualnej partnerki.
 - Nie patrz na mnie z takim potępieniem. Ona ma osiemdziesiąt lat i wciąż jasny umysł - wyjaśnił.
 - A nie przeszkadza panu, że wszyscy zapewne uznają mnie po prostu za pańską nową przyjaciółkę?
 - Po numerze z fotografem, który mi wycięłaś, to i tak będzie postęp - odparł.
- Do diabła, czy ona musi być taka kłótniwa? - pomyślał i poczuł pokusę, by zamknąć jej usta w ten sam przyjemny sposób jak poprzednio.
- Alice rozsiadła się wygodniej w fotelu. Nie zamierzała ponownie popełnić błędu wstawania w kabinie lecącego samolotu.
- Przypominam, że tamten pocałunek był z pańskiej inicjatywy.
 - Miałem ci pozwolić wyrzaskiwać na całe gardło, że zrobiłem twojej siostrze dziecko i wypieram się ojcostwa? Musiałem cię jakoś uciszyć.
- Niechętnie przyznała mu w duchu rację. Jeszcze

NAD JEZIOREM COMO

63

bardziej niechętnie przyznawała się przed sobą do nieoczekiwanej silnej zmysłowej reakcji na tamten pocałunek... a także na ten drugi, wczorajszy.

Wyrwana z głębokiego snu skonstatowała z przerażeniem, że obejmują ją mocne męskie ramiona.

Było ciemno i nie wiedziała, gdzie jest, więc w panice zaczęła się gwałtownie wyrwać.

- Kimkolwiek jesteś, puść mnie i postaw na ziemi! - zawołała.

- *Dio!* Uspokój się. Niosę cię, ponieważ nie obudziłaś się nawet podczas lądowania.

Natychmiast przestała się rzucać, uświadomiwszy sobie, że nie jest już w Afryce w grupie pomocy humanitarnej, tylko na małym prywatnym lotnisku w Mediolanie, w ramionach Dantego, idącego szybkim krokiem po płycie. I wówczas ogarnęło ją uczucie, którego nie zaznała od bardzo dawna - jeśli w ogóle kiedykolwiek go doświadczyła.

Poczuła się bezpieczna.

Zerknęła ukradkiem na zaciętą minę tego mężczyzny i zwalczyła odruch, by przytulić się do niego.

Pozostała sztywna, dopóki nie postawił jej przy zaparkowanym nieopodal samochodzie.

- Coś mi się przyśniło... nie wiedziałam, gdzie jestem - wymamrotała, nie patrząc mu w oczy.

- Jesteśmy w Mediolanie. Witam z powrotem we Włoszech - rzekł z posępnym uśmiechem.

Pomyślała z lękiem, jak bardzo się łudziła, sądząc, że jest bezpieczna, podczas gdy w rzeczywistości znalazła się w poważnym niebezpieczeństwie.

ABBY GREEN

Wsiedli do wozu i po półgodzinie zajechali przed piękny, choć niszczejący budynek. Wciąż jeszcze otępiąca od twardego snu, bezwolnie pozwoliła Dantemu zaprowadzić się do palazzo o zabytkowym luksusowym wystroju. Zostawił ją w sypialni, pożegnał się chłodno i wyszedł.

Rozebrała się po ciemku, wpełzła pod kołdrę i znów zapadła w mocny krzepiący sen.

Nazajutrz rano obudziło ją dyskretne pukanie do drzwi i po chwili do sypialni weszła nieśmiało ładna dziewczyna w dżinsach i luźnej bluzce.

- *Buon giorno* - rzekła i rozsunała ciężkie kotary.

- *Buon giorno...* - odpowiedziała zaspanym głosem nieco speszona Alice.

Dziewczyna uśmiechnęła się do niej i wymówiła łamaną angielszczyzną zdanie, które niewątpliwie wcześniej przećwiczyła:

- Signore D'Aquanni polecił panią obudzić i powiedzieć, że je śniadanie w jadalni.

- Dziękuję... *grazie*.

Pokojówka wyszła, cicho zamykając za sobą drzwi. Alice opadła z powrotem na poduszkę. Dawno nie czuła się tak świeża i wypoczęta... a jednocześnie tak zakłopotana i oszołomiona wartkim biegiem wydarzeń. Pomimo obaw postanowiła udać się prosto do jaskini lwa.

Zeszła po schodach do uroczej jasnej jadalni. Na jednym końcu olbrzymiego stołu z polerowanego mahoni stął wielki wazon pełen egzotycznych kwiatów,

NAD JEZIOREM COMO

65

a przy drugim końcu siedział Dante D'Aquanni, popijając kawę i czytając gazetę. Gdy weszła, podniósł głowę i przeszył ją przenikliwym spojrzeniem.

- Dobrze spałaś?

Wręcz namacalnie wyczuwała napięcie między nimi. Skinęła głową.

- Doskonale.

Usiadła przy stole, a ta sama dziewczyna wniosła sok pomarańczowy, świeżo parzoną kawę, rogaliki i owoce. Alice poczuła, że umiera z głodu.

- To jest Patrizia, córka mojej gospodyni Rosy. Pracuje tu podczas letnich wakacji, zastępując matkę.

- Dzień dobry, Patrizio - powiedziała. Dziewczyna zarumieniła się, zachichotała cicho i wyszła z pokoju. Alice zabrała się z zapalem do jedzenia. Zerknęła ukradkiem na Dantego, pogrążonego w lekturze. Jakby wyczuwając to, spojrział na nią i odłożył gazetę.

- Umówiłem cię na dziś rano w domu mody. Za godzinę wyjedziemy.

- My? Przytaknął.

- Mam do załatwienia parę spraw w tutejszym biurze. Podwiozę cię, a potem odbiorę - oznajmił, a widząc, że westchnęła z ulgą, dodał z drapieżnym uśmiechem: - Zakupy zawsze śmiertelnie mnie nudziły, więc nie martw się, nie skusi mnie nawet perspektywa ujżenia twego zachwycającego ciała. Mówiąc to, równocześnie z podnieceniem wyobraził ją sobie nagą. Aby się nie zdradzić, dopił szybko kawę i wstał energicznie.

66

ABBY GREEN

- A zatem spotkamy się w holu.

Alice spoglądała za nim oszołomiona, zastanawiając się, dlaczego uznał jej ciało za zachwycające. Skonfundowana sięgnęła po filiżankę, wypła wielki łyk kawy i pisnęła z bólu, gdy gorący napój sparzył jej usta.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Wrócę po ciebie za dwie godziny. Cieszę się, że już nie będę musiał oglądać twojego obecnego okropnego ubrania.

Alice zmierzyła Dantego morderczym wzrokiem i wysiadła z samochodu, trzaskając drzwiami, czym ogromnie zdumiała szofera.

Przycisnęła dzwonek przy frontowym wejściu eleganckiego magazynu mody, spodziewając się niemal, że nie wpuszczą jej w tych znoszonych łachach. Lecz po chwili drzwi otworzyła wysoka kobieta o siwych włosach i imponującej postawie i rzekła do niej doskonałą angielszczyzną:

- Ach, ty z pewnością jesteś Alice. Dante świetnie cię opisał. Nazywam się signora Pasquale.

Alice po raz kolejny tego ranka oblała się rumieńcem, gdy kobieta i jej asystentki rozebrały ją do naga, a potem rozpoczęło się przymierzanie strojów. Od czasu do czasu signora Pasquale cmokała z niezadowolaniem i komentowała:

- Jesteś taka chuda. Co ja mogę na to poradzić? Dwie godziny minęły szybko. Zabrzmiał dzwonek do drzwi i serce dziewczyny zatrzepotało, gdyż domyśliła się, że to Dante. Potem usłyszała jego głęboki głos oraz dźwięczny śmiech signory Pasquale. Mimo

ABBY GREEN

iż ta kobieta miała osiemdziesiąt lat, Alice poczuła ukłucie zazdrości.

Pojawiła się jedna z asystentek z naręczem garderoby.

- To tymczasowe ubrania - wyjaśniła. - Signora kazała je pani przynieść. Wystarczą do czasu, gdy za parę dni zamówione stroje dotrą do rezydencji signore D'Aquanniego.

Podawała Alice starannie złożone ubrania oraz skórzaną torbę podróżną, również pełną garderoby.

Dziewczyna rozwinęła je. Była tam jedwabna bluzeczka na ramiączkach w kolorze palonej miedzi, kremowa spódniczka oraz stosowna bielizna. Ubioru dopełniały proste, lecz stylowe ciemnozłote sandały na niskim obcasie. Alice włożyła ten strój i z lekkim zmieszaniem uświadomiła sobie, że czuje się w nim rozkosznie.

Wyszła z przebieralni, niosąc w jednej ręce skórzaną torbę, a w drugiej zakiet. Dante siedział, pijąc kawę i gawędząc z właścicielką magazynu. Spojrzał na Alice i zdał sobie sprawę, że pierwszy raz ma okazję podziwiać jej zgrabną figurę. Jej strój nie był przesadnie wyzywający, ale wyglądała w nim urzekająco i ponętnie. Zapatrzył się na nią, zapominając o całym świecie.

Alice ogarnęło zakłopotanie. Na szczęście signora Pasquale wstała i rzekła:

- Och, świetnie. Ubranie doskonale na tobie leży. Te stroje wystarczą ci na kilka najbliższych dni, a po pozostałe signore D'Aquanni przyśle swój samolot, jak tylko będą gotowe.

NAD JEZIOREM COMO

69

Gdy oboje znaleźli się w samochodzie, Alice natarła na Dantego:

- Czy naprawdę musisz posyłać samolot wyłącznie po stroje dla mnie?

- Jeśli powoduje tobą fasadowa modna troska

o ochronę środowiska, to lepiej sobie daruj, bo mnie to nie interesuje. Nie dam się nabrać na takie pozory.

- To nie pozory ani fasada - odparła porywczo.

- Wysyłanie samolotu jedynie po to, by przywieźć mi parę ubrań, uważam za szczyt bezmyślnej rozrzutności, która budzi we mnie obrzydzenie!

- Wobec tego zapewne jeszcze bardziej zbrzydzi cię wiadomość, że jedziemy na lądowisko, skąd helikopterem polecimy do mojej rezydencji nad jeziorem Como - rzekł spokojnie. - Chociaż, o ile pamiętam, nie protestowałaś, kiedy mój samolot miał zabrać cię z powrotem do Anglii.

Ten argument zamknął jej usta, więc odwróciła głowę i wyjrzała przez okno. Nadal była zmieszana i napięta. Peszyło ją, że Dante siedzi tuż obok niej, gdyż w jedwabnej górze i cienkiej spódnicy czuła się obnażona. Poza tym nigdy by nie przypuściła, że wróci do Włoch, a w dodatku będzie uchodziła za jego najnowszą kochankę.

Ta sama dobrodusznie uśmiechnięta gospodyni o imieniu Julieta zaprowadziła Alice do jej pokoju

- jednak nie tego, w którym niedawno ją zamknęto. W dodatku Dante zaskoczył ją, mówiąc, że może korzystać z jego gabinetu, ilekroć zechce zadzwonić do Melanie, i że w ogóle ma czuć się jak u siebie

ABBY GREEN

w domu. Była to wielka odmiana w porównaniu z jej poprzednim pobytem w willi.

Widok z okna na jezioro, połyskujące w blasku popołudniowego słońca, zaparł jej dech w piersi.

Rozejrzała się po pokoju, a potem zwiedziła przyległą łazienkę, w której znalazła kolejne drzwi.

Wbrew jej oczekiwaniu nie prowadziły one do garderoby, lecz do sypialni D'Aquanniego - olbrzymiej iumeblowanej z dyskretną elegancją. W oczy rzuciło się olbrzymie łóżko.

W tym momencie do sypialni wszedł Dante, zdejmując krawat i rozpinając kołnierzyk koszuli.

Ujrawszy Alice, znieruchomiał i zmierzył ją wzrokiem. Była boso, miała nagie ramiona i rozpuszczone włosy.

- Myślałam, że to garderoba... - wyjąkała. Mężczyzna z uśmiechem zatoczył ręką krąg.

- Jeśli chcesz, możesz się tu przebierać. Zesztywniała.

- Czy naprawdę musimy mieć wspólną łazienkę?

- Goście konferencji sądzą nawet, że dzielimy sypialnię. I tak istotnie będzie, gdy znajdziemy się w Republice Południowej Afryki.

Dziewczyna gwałtownie poderwała głowę.

- Chwileczkę! Od kiedy to mamy jechać razem do Afryki? - spytała zaskoczona i zaniepokojona.

- Uprzedzałem cię, że rozmowy jedynie przez pierwszy tydzień będą odbywać się tutaj. Później przeniesiemy się na dwa tygodnie do RPA, gdzie, mam nadzieję, ostatecznie sfinalizujemy połączenie naszych przedsięwzięć i zainicjujemy pierwszy wspólny projekt - budowę wielkiego stadionu sportowego na przedmieściach Kapsztadu. O ten kontrakt rywali

NAD JEZIOREM COMO

71

zowało tysiące firm, a my zdobędziemy go pod warunkiem udanej fuzji. Jak więc widzisz, od powodzenia tych negocjacji zależy bardzo wiele. Alice zbladła.

- Co się stało? - zapytał, podchodząc bliżej. Cofnęła się gwałtownie.

- Nic... - odparła, usiłując się uśmiechnąć. - Po prostu nie spodziewałam się, że tak szybko wrócę do Afryki.

Poradzę sobie, pomyślała. Przecież nie pojedę w to samo miejsce, tylko na drugi koniec kontynentu.

- Spotkamy się przy obiedzie - rzekła słabym głosem, po czym odwróciła się i wróciła do swojej sypialni.

Gdy się tam znalazła, zamknęła drzwi i oparła się

o nie plecami, oddychając spazmatycznie. Nie przypuszczała, że perspektywa powrotu do Afryki tak bardzo nią wstrząśnie.

Przypomniała sobie okoliczności incydentu z początku pracy w organizacji humanitarnej - strach i ostry, przeszywający ból w krzyżu. A mogło być znacznie gorzej. Wówczas nie zrejterowała, zdecydowana wytrwać i nie okazać słabości. Lecz gdy zjawił się tamten człowiek, stało się to kroplą przepełniającą czarę i wróciła do Anglii. Jednak nadal dręczyło ją, że znów pozwoliła, by jakiś mężczyzna wpłynął na jej postępowanie. W pewnym sensie sprowadził ją tam, a potem sprawił, że wyjechała.

Nie chciała o nim myśleć, lecz istniało zbyt wiele zadziwiających podobieństw z tym, co spotkało ją obecnie.

ABBY GREEN

Doktor Raul Carro, śniady energiczny Hiszpan. Człowiek, który dwa lata temu uwiódł ją podstępnie, skradł jej serce, a potem bezlitośnie je zranił.

I oto teraz poznała mężczyznę tego samego typu - przystojnego i bogatego. Naturalnie, obecna sytuacja jest zupełnie inna. Dante D'Aquanni nie próbuje jej zdobyć, a jego pocałunki miały jedynie na celu wyprowadzenie jej z równowagi. Dlaczego więc czuła się, jakby stała na skraju urwiska i miała za chwilę ponownie runąć w przepaść?

Biorąc później prysznic, przypomniła sobie zapowiedź Dantego, że w Afryce Południowej będą dzielić sypialnię. Oparła czoło o wykładaną kafelkami ścianę, czując jak narasta w niej mroczne zdradzieckie pożądanie. Lecz po chwili wyprostowała się z determinacją. Nie pozwoli, by ktoś ponownie ją wykorzystał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Przy obiedzie Alice bez przerwy podciągała opadające ramiączko bluzki. Dante zaś był rozdrażniony i poirytowany. Wyrzucał sobie, że sprowadził tę kobietę do swojej rezydencji. W dalszym ciągu nie ufał jej ani Melanie. Lecz w głębi duszy doskonale zdawał sobie sprawę, że gdyby nie pragnął Alice, nie ściągnąłby jej tutaj.

Gdy po raz kolejny bezskutecznie szarpnęła ramiączko w górę, warknął udreńczonym tonem:

- Zostaw je w spokoju. Czy nie widzisz, że bluzka jest specjalnie tak zaprojektowana, żeby opadało?
- Wiem, ale staram się nie wyglądać przy obiedzie jak półnaga rozpustnica. Czułabym się o wiele lepiej w swoim ubraniu.

Dante wzdrygnął się lekko.

- Wykluczone.
- Mam na myśli moje prawdziwe ubranie. Moje bagaże nie dotarły jeszcze do Anglii z Afryki, dlatego miałam ograniczony wybór garderoby. Może trudno ci w to uwierzyć, ale nie jestem totalnym bez-guściem.
- Zwróciłaś się do mnie na ty - zauważył. Istotnie - i w dodatku przyszło jej to całkiem naturalnie.

ABBY GREEN

- Cóż, będę się musiała do tego przyzwyczaić. Nie mogę przy twoich gościach mówić do ciebie: panie D'Aquanni.

Przyjrzał się jej gęstym włosom, związanym w niedbały węzeł i odsłaniającym kształtną szyję.

- Owszem - przyznał, czując rosnące podniecenie.

Narastało między nimi niemal wyczuwalne erotyczne napięcie. W tym momencie Julieta wniosła kolejne danie i dopiero wtedy Alice wypuściła z płuc wstrzymywany oddech.

- Wyjdźmy na taras - zaproponował Dante. - Julieta poda nam tam kawę.

Powietrze na zewnątrz było ciepłe i łagodne. Widok uroczego gładkiego jeziora oderwał na chwilę myśli Alice od jej sytuacji. Oparła dłonie na balustradzie i wdychała woń kwiatów, czując, jak uchodzi z niej napięcie.

- Piękny widok, prawda? - spytał.

Spojrzała na niego i uroda tego mężczyzny znów zaparła jej dech w piersi.

- Tak - odrzekła, mając na myśli raczej jego niż krajobraz.

Pochwycił jej spojrzenie. Zaczerwieniła się zawstydzona i cofnęła się od balustrady, siadając na krześle. Ramiączko bluzki znów się jej obsunęło, więc w obronnym geście skrzyżowała ramiona na piersi. Z ulgą przyjęła pojawienie się Juliety, która wniosła tacę z kawą. Chwyciła filiżankę, wypła duży łyk... i jęknęła z bólu, gdy gorący napój podrażnił jej i tak już obolałe wargi.

NAD JEZIOREM COMO

75

Dante natychmiast znalazł się przy niej.

- Co się stało? Potrząsnęła głową.

- Nic takiego. Po prostu dziś rano sparzyłam usta kawą, a teraz znowu je podrażniłam.

Mężczyzna ukucnął przy niej i położył dłoń na jej kolanie. Zapomniała o bólu, świadoma jedynie jego dotyku, który palił ją nawet przez materiał sukienki. Poczwała rozkoszny skurcz serca. Och, proszę, nie!

- pomyślała.

Dante pomógł jej wstać i ujął jej twarz w dłonie. Dziewczyna zeszywniała.

- Co... co robisz? Nic mi nie jest.

Potrząsnął głową, wpatrując się w nią płonąącym wzrokiem.

- Chcę tylko sprawdzić. Otwórz, usta.

Usłuchała machinalnie. Podniecony, powiódł kciukiem po jej wargach. Oblała się rumieńcem, oddychając szybko.

- Dante... naprawdę... Jestem pielęgniarzką i wiem, że nic mi się nie stało.

Pochylił się i pocałował ją. W chwili, gdy ich wargi się zetknęły, przebiegł ją dreszcz. A więc jednak go pociągam...

Zakreśliło się jej w głowie i odruchowo wsparła się na nim. Lecz bliskość jego twardego muskularnego ciała jeszcze bardziej ją oszołomiła. Drżała od wzbierającego w niej niepokohamowanego pożądania, które przejmowało ją zarazem lękiem i rozkosznym oczekiwaniem.

Odsunął się nieco i przyjrzał się jej. Czuła się jak po

ABBY GREEN

narkotyku - odurzona, niezdolna myśleć, poruszyć się czy choćby otworzyć oczy.

Nagle owiał ich podmuch nieco chłodniejszego wietrzyku. To otrzeźwiło Alice. Wyśliznęła się z objęć Dantego, który wypuścił ją zaskoczony.

Spojrzała mu w twarz. Starła się opanować, choć jednocześnie pragnęła rzucić się z powrotem w jego ramiona i błagać, by nadal ją całował.

Cofnęła się za krzesło i kurczowo uchwyciła się oparcia.

- Nie wiem, dlaczego na to pozwoliłam... lecz to się już więcej nie powtórzy - wyjąkała. -

Okoliczności zmusiły mnie, żebym tu przyjechała, ale to nie znaczy, że., że możesz mnie mieć, słyszysz?

Dante przyjrzał się jej. Wyglądała nadzwyczaj seksownie - zarumieniona, z wilgotnymi obrzmiałymi ustami i lekko potarganymi włosami. *Dio!* Zapragnął znów przygarnąć ją do siebie i zaspokoić płonąca w nim żądzę, jakiej nigdy nie doświadczył przy Alessandrze Macchi ani żadnej innej kochance.

Jednak wiedział, że nie musi się śpieszyć. Alice Parker będzie z nim jeszcze przez niemal miesiąc, a to mnóstwo czasu. Wyczuwał, że w istocie ona również go pragnie, i nie wątpił, że najdalej za tydzień trafi do jego łóżka.

Dlatego teraz zapanował nad palącym pożądaniem i rzekł uprzejmie:

- Proszę, wybacz mi. Naturalnie, chcę, abyś czuła się u mnie wyłącznie jak mile widziany gość.

Dziewczyna przyjrzała mu się podejrzliwie. „Mile

widziany gość?" Akurat! Raczej wiezien w złotej klatce! Czula, że Dante coś knuje.

- Jestem zmęczona po tym ciężkim dniu - oświadczyła.

- Jeśli pozwolisz, pójdę już się położyć.

Mężczyzna skinął głową i życzył jej dobrej nocy.

Alice ruszyła do drzwi. Lecz gdyby odwróciła się i zobaczyła, jak bezlitosny i złowrogi wyraz przybrało jego oblicze, uciekłaby stąd natychmiast gdzie pieprz rośnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przez następnych parę dni rezydencja przekształciła się z oazy spokoju w rojowisko gorączkowej aktywności. Zjawili się w niej liczni służący, pracownicy firm organizujących przyjęcia, ogrodnicy i ochroniarze, trudząc się, by przygotować wszystko na przybycie uczestników konferencji. Ku uldze Alice, Dante D'Aquanni większość czasu spędzał w swoim gabinecie, niewątpliwie opracowując strategię negocjacji. Mogła więc swobodniej zwiedzić willę. Podążyła z zaciekawieniem za dwoma tragarzami, dźwigającymi olbrzymią wazę pełną egzotycznych błękitnych kwiatów, i trafiła do olbrzymiej jadalni o błękitnych ścianach i lustrzanym suficie.

Mężczyźni zatrzymali się przy olbrzymim stole pośrodku sali. Popatrzyli na nią wyczekująco, a jeden z nich powiedział coś po włosku.

- *Scus*/... Niestety, nie znam włoskiego. Czy mam zawołać gospodynię? - spytała i drgnęła, usłyszawszy za sobą kpiący głos:

- Oni myślą, że jesteś panią domu, i chcą wiedzieć, gdzie mają postawić te kwiaty.

Alice odwróciła się i zaparło jej dech w piersi na widok Dantego w dżinsach i koszuli, tryskającego energią. Spojrzała z powrotem na tragarzy i potrzęs-

NAD JEZIOREM COMO

79

nęła głową, usiłując na migi dać im do zrozumienia, że nie jest żoną D'Aquanniego - lecz wzbudziła tylko śmiech wszystkich trzech mężczyzn. Potem Dante rzekł coś szybko do pracowników, a oni postawili wazę na stole i wyszli, nadal chichocząc. Alice skrzyżowała ramiona na piersi.

- Zawsze tak cię bawi naigravanje się z obcokrajowców?

Nieoczekiwanie ujął ją za rękę i poprowadził w głąb jadalni. Jego dłoń była silna i ciepła. Alice pomyślała, że musi przywyknąć do jego dotyku, jeżeli oboje mają odgrywać przed gośćmi bliską zażyłość.

- To najstarsze pomieszczenie w willi - powiedział. - Lustrzane panele na suficie pochodzą z połowy szesnastego wieku i wykonane są z weneckiego szkła, a niezwykle kolor ścian również datuje się z tamtego okresu.

- Och... - westchnęła z podziwu, choć w głębi duszy wyobrażała sobie dotyk jego dłoni na swych piersiach. Wysiłkiem woli powściągnęła niesforną wyobraźnię. - Miałeś szczęście, dorastając w otoczeniu takich pięknych zabytków.

Gwałtownie puścił jej rękę i odwrócił głowę. Spojrzała na niego zdezorientowana.

- Czy... czy powiedziałam coś niewłaściwego?

- wyjąkała.

- Wciąż czynisz aluzje do mojej przeszłości

- rzekł z kamienną miną. - Otóż dowiedz się, że ta willa nie jest moim rodzinnym domem. Kupiłem ją przed zaledwie trzema laty - podobnie jak inne moje posiadłości. - Zacisnął usta, jakby zmagając się sam ze

ABBY GREEN

sobą. W końcu podjął: -Nie pochodzę stąd. Urodziłem się w Neapolu i dorastałem w nędzy na ulicy, walcząc o przetrwanie.

Alice pożałowała, że nie ugryzła się w język. Odruchowo wyciągnęła rękę, lecz Dante cofnął się szybko.

- Przepraszam, nie miałam pojęcia...

- Ponieważ jesteś taka sama jak wszyscy inni - przerwał jej porywczo. - Chętnie uszczkniesz choć cząstkę mojego majątku, nie troszcząc się o to, skąd pochodzi.

Przełknęła nerwowo.

- To niesprawiedliwe oskarżenie. Nie dybię na twoje pieniądze. Dobrze wiesz, że nigdy bym się do ciebie nie zwróciła, gdyby Melanie nie znalazła się w rozpaczliwej sytuacji!

Dojrzał w jej oczach cierpienie, którego nie mógł znieść.

- Mniejsza z tym - rzucił szorstko. - Muszę wracać do pracy. - Ruszył do drzwi, lecz w progu odwrócił się i dodał z szyderczym uśmieszkiem: - Jutro rano dostarczą twoje stroje, a potem szofer zawiezie cię do Bellagio, gdzie umówiłem cię na popołudniową wizytę w salonie piękności.

Powiedziawszy to, wyszedł, zostawiając Alice oszołomioną... a także urażoną tym, iż uznał, że odrestaurowanie jej urody wymaga całego popołudnia!

Dante wypadł na dwór i pełną piersią zaczerpnął powietrze.

Rozwagał gorączkowo, dlaczego nie wyjawiał Alice

NAD JEZIOREM COMO

81

całej prawdy o sobie. Zarazem nie rozumiał, dlaczego po zaledwie kilku dniach przebywania w towarzystwie tej dziewczyny, pragnie opowiedzieć jej historię swojego życia. Nie pojmował też, czemu aż tak bardzo dotknęło go jej przypuszczenie, że wzrastał pośród luksusów. Zazwyczaj nie przejmował się cudzymi opiniami. Był dumny ze swych korzeni i nie robił z nich tajemnicy. W istocie, ludzie znający jego pochodzenie podziwiali go za to, ile zdołał osiągnąć. Choć nie każdy rodzaj podziwu sprawiał mu satysfakcję... Przypomniawszy sobie niezdrowe pożądanie w oczach kobiet z wyższych sfer, zafascynowanych mroczną, gwałtowną i nieokiełznaną stroną jego natury, i skrzywił się z niesmakiem.

A ona... ona jest nie lepsza od innych - a w dodatku groźniejsza, gdyż pociąga go, jak żadna inna kobieta od bardzo dawna. W istocie pamiętał dokładnie, kiedy poprzednio odczuwał podobne pożądanie. Odebrał wówczas najważniejszą lekcję w życiu. Jego najtrudniejszym doświadczeniem bowiem nie była wcale walka o przetrwanie pośród gangów Neapolu, ratowanie młodszego brata czy dorobienie się miliardowej fortuny. Nie, najboleśniej nauczki udzieliła mu pewna kobieta - i nie zamierzał teraz ponownie do tego dopuścić.

Wszedł z powrotem do willi. Poradzi sobie z Alice Parker. Czyżby naprawdę obawiał się tej małej kusicielki?

Alice spędziła w salonie mody zaskakująco przyjemne popołudnie. Wbrew jej obawom, nie zrobiono

ABBY GREEN

z niej pospolitej wyzywającej laluni z powiększonymi cyckami, a zabiegi ograniczyły się do kosmetyki twarzy, masażu, pedikiuru, manikiuru i modelowania fryzury.

W drzwiach willi - do której wieczorami po ustaniu prac przygotowawczych powracały cisza i spokój - powitała ją Julieta i wręczyła liścik od Dantego.

Musiałem polecieć do Mediolanu, aby dopiąć ostatnie szczegóły. Wrócę dopiero jutro wieczorem na uroczystą kolację. Rano zjawi się mój asystent Alex, który przywita gości. Od Ciebie oczekuję jedynie, żebyś była gotowa na siódmą. Zajdę po Ciebie do twojego pokoju. Ubierz się odpowiednio. Dante.

Alice wracała do rezydencji z miłym dreszczem oczekiwania, spodziewając się ujrzeć Dantego. Zastanawiała się nawet, czy spodoba mu się w swym nowym wcieleniu po wizycie w salonie mody. Lecz ta szorstka lakoniczna notka sprowadziła ją brutalnie na ziemię.

Znalazłszy się w swoim pokoju, zmięła kartkę i wrzuciła ją do kosza. Wiedziała, że nie powinna żywić żadnych złudzeń wobec Dantego D'Aquanni. Poza tym nie wolno jej zapomnieć o tym, jak potraktował ją Raul Carro...

Zacisnęła usta. Dante należy do tego samego rodzaju mężczyzn. Wykorzysta ją, a potem porzuci bez skrpułów.

Starając się o nim nie myśleć, zeszła na dół, by zadzwonić do domu. Przed wyjazdem jedynie ogól-

NAD JEZIOREM COMO

83

nikowo przedstawiła siostrze sytuację, sugerując, iż wyświadcza przysługę Dantemu, który potrzebuje hostessy na czas konferencji. Na szczęście Melanie nie widziała artykułu i zdjęć w tabloidzie i nie zadawała zbyt wielu pytań.

Lecz teraz, po blisko godzinnej rozmowie z siostrą, która oznajmiła uszczęśliwiona, że nazajutrz wypisują ją ze szpitala, Alice pomimo wszystko poczuła wdzięczność dla Dantego D'Aquanni i załkała z ulgi...

Nazajutrz przed siódmą wieczorem usłyszała warkot wracającego helikoptera Dantego. Cały dzień spędziła w nerwowym napięciu, przysłuchując się, jak samochody przywożą kolejnych uczestników konferencji, a służba gorączkowo biega po schodach. Trzymała się na uboczu w obawie, by ktoś nie zapytał ją o powód jej obecności w willi.

Na szczęście przyjmowaniem gości zajmował się asystent Dantego, Alex - niski młody blondyn o szelmowskim spojrzeniu niebieskich oczu, który zjawił się rano w jej pokoju. Nie umknęła jej uwagi zdziwiona mina, jaką zrobił na jej widok. Niewątpliwie zastanawiał się, co u licha jego szef w niej widzi.

Jednak młodzieniec w gruncie rzeczy okazał się dosyć miły i w ciągu dnia kilka razy zajrzał do niej, by się dowiedzieć, czy czegoś jej nie potrzeba.

A teraz zbliżała się siódma i Alice, usłyszawszy pukanie do drzwi, mimo woli się wzdrygnęła. Zerknęła w lustro i upewniła się, że zrobiła wszystko, by wyglądać przynajmniej znośnie, a potem rzuciła:
- Proszę.

Drzwi otworzyły się powoli i serce zatrzepotało jej w piersi na widok Dantego.

Mężczyzna przez chwilę wpatrywał się zaskoczony w sylwetkę dziewczyny, oblaną blaskiem wieczornego słońca. Banalne określenia w rodzaju: „zachwycająca” czy „ośniewająco piękna” nie oddałyby tego, co ujrzał. Alice miała na sobie czerwoną suknię bez ramiączek z głębokim dekoltem, sięgającą do kolan i rozciętą z boku - prostą, a zarazem wyrafinowaną i prowokacyjnie podkreślającą jej kuszące kobiece kształty. Długie gęste włosy zebrała w luźny węzeł. Wyglądała nadzwyczaj elegancko i seksownie.

Dante zapragnął podbiec do niej, rozebrać ją i rzucić na najbliższe łóżko. Kurczowo ścisnął klamkę, by się pohamować. Ona po prostu się wystroiła, to wszystko, powiedział sobie. Podszedł do niej wolno, już w pełni panując nad kłębiącymi się w nim emocjami i pożądaniem. Prezentował się elegancko i imponująco w smokingu, białej koszuli i czarnej muszce.

- Mam nadzieję, że ubrałam się stosownie? - spytała niepewnie Alice, wyrzucając sobie, że reaguje tak nerwowo.

- W porządku - rzucił lakonicznie. - Chodźmy, bo się spóźnimy.

Chwyciła szal i podążyła za Dantem nieco chwiejnym krokiem, gdyż nie przywykła do wysokich obcasów. Ze zniecierpliwioną miną zaczekał na nią u szczytu schodów. Serce jej zamarło. Widocznie wciąż jeszcze miał jej za złe wczorajszą niefortunną uwagę. Lecz po chwili wydało jej się, że dostrzegła w jego twarzy inny, przejmująco namiętny wyraz.

NAD JEZIOREM COMO 85

Dante ujął jej dłoń, podniósł do ust i ucałował. Ten szokująco intymny gest sprawił, że dziewczyna oblała się rumieńcem.

- Ach, więc tu jesteś, D'Aquanni! - zawołał tubalnym głosem jakiś mężczyzna, stojący u stóp schodów.

Dante mocniej ścisnął jej dłoń i Alice uświadomiła sobie, że jedynie odgrywał komedię, starając się by wypadła wiarygodnie. Poczła się jak kompletna idiotka, gdyż przez chwilę sądziła, że...

Gdy schodzili na dół, rzuciła mu spojrzenie mówiące: „Ja też wiem, że to tylko gra” i uśmiechnęła się chłodno.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alice upiła łyk wyborczego szampana, usiłując ukryć zmieszanie. Gdy Dante witał przybyłych gości, trzymała się nieco z tyłu. Czuła się niepewnie pośród wszystkich tych obcych, wytwornie ubranych ludzi. Oprócz Buchanena i O'Briena było tam jeszcze siedmioro innych osób - pięciu mężczyzn i dwie kobiety

- a każdej z nich towarzyszyło kilku asystentów i doradców. Wszyscy uczestnicy konferencji roztaczali onieśmielającą aurę władzy i bogactwa.

Człowiekiem o tubalnym głosie był Derek O'Brien

- irlandzki przedsiębiorca budowlany i najwyraźniej bliski przyjaciel Dantego. Towarzyszyła mu sympatycznie wyglądająca żona.

- Ty zapewne jesteś Alice - powiedziała, podchodząc. - Nazywam się Patrycja O'Brien.

- Miło mi cię poznać - odrzekła Alice, ujęta tym bezpośrednim powitaniem.

- Zona Buchanena również została zaproszona, lecz, jak widzę, nie zjawiała się w pierwszym tygodniu negocjacji. Prawdopodobnie wie, że nie będą rozstrzygające. - Starsza kobieta kpiąco potrząsnęła głową.

- Jednak mój mąż nie potrafi obyć się beze mnie.

Popatrzyła czule na Dereka, stojącego w drugim końcu pokoju. Alice nieoczekiwanie dla samej siebie

NAD JEZIOREM COMO

87

pozazdrościła jej. Podniosła wzrok i ujrzała zbliżającego się Dantego. Wyciągnął ku niej rękę i otaczający ją tłumek rozstał się, robiąc jej przejście.

Przygarnął ją do swego boku. Uświadomiła sobie z zakłopotaniem, że znalazła się w centrum zainteresowania. Ludzie przyglądali się jej niczym preparatowi pod mikroskopem - zwłaszcza Buchanan, pulchny mężczyzna o przenikliwym wzroku.

- Przedstawiam wam wszystkim Alice Parker - rzekł głośno D'Aquanni.

Dziewczyna witała uśmiechem i pozdrawiała podchodzących kolejno gości, których prezentował jej Dante. Nadal obejmował ją ramieniem, wzbudzając w niej rozkoszny dreszcz. Przez moment miała wrażenie, że naprawdę są parą...

Gdy Dante otoczył ramieniem Alice, wyczuł jej napięcie. Lecz już po chwili dziewczyna odprężyła się i swobodnie gawędziła z gośćmi. Jej bliskość podekscytowała go, toteż gdy zasiedli do kolacji, niechętnie ją puścił. Natychmiast jednak zganił się w duchu za tę reakcję. Nie wolno mu ulec czarowi Alice Parker. Musi pamiętać, że sprowadził ją tu wyłącznie po to, by towarzyszyła mu podczas konferencji... oraz zaspokoila jego palące pożądanie.

W trakcie obiadu podeszła do niego Patrycja O'Brien i ściskając mu dłoń, powiedziała *sotto voce*:

- Wydaje się, że to naprawdę urocza dziewczyna. Spojrzał na Alice, siedzącą w odległości kilku miejsc od niego, obok Dereka. I chociaż wspólnik był od niego starszy o dobrych dwadzieścia lat, Dante

88 ABBY GREEN

poczuł ukłucie zazdrości i zmusił się, by odwrócić od niej wzrok.

Jego angielski pełnomocnik w tym tygodniu nie mógł przyjechać i przysłał swego asystenta, Jeremy'ego Gore-Blacka, który siedząc teraz obok Dantego relacjonował mu szczegóły negocjacji. Chociaż były to niewątpliwie ważne informacje, jednak monotony głos tego człowieka budził w D'Aquannim rosnącą irytację.

Alice w głębi duszy była wdzięczna, że posadzono ją obok takiego gawędziarza jak Derek O'Brien, który nieustannie zabawiał towarzystwo komicznymi opowieściami. Dzięki temu musiała jedynie uśmiechać się i wyglądać na zadowoloną. Jednak kątem oka ciągle zerkała na Dantego.

- Masz na imię Alice, prawda?

Skinęła głową młodemu mężczyźnie siedzącemu po jej drugiej stronie. O ile pamiętała, nazywał się Brown i był asystentem Buchanena.

- Co taka ładna dziewczyna tutaj robi? - ciągnął.

- Ja... - zawahała się, gdyż rozmowy chwilowo ucichły i wszyscy zdawali się jej przysłuchiwać. -

Skorzystałam z uprzejmego zaproszenia Dantego.

- Ale czym konkretnie się zajmujesz? Masz jakiś zawód? - drażył Brown aroganckim tonem, sugerującym, iż dobrze wie, jakiego rodzaju usługi ona świadczy D'Aquanniemu.

Alice zdołała pohamować gniew i odpowiedziała spokojnie:

- Jestem wykwalifikowaną pielęgniarzką i położną.

- Niedawno wróciła z rocznej pracy w Afryce

NAD JEZIOREM COMO

89

- przyszedł jej w sukurs Dante, zaskakując tym ją... i samego siebie.

Wymieniła nazwy kilku niebezpiecznych rejonów, które odwiedziła, wywołując głośny szmer podziwu słuchaczy. Nawet Dante wydawał się zaskoczony.

Po chwili ciszy zebrani podjęli przerwane rozmowy, a Alice zarzucono szczegółowymi pytaniami.

Pochwyciła porozumiewawcze mrugnięcie Patrycji, które zdawało się mówić: „Świetnie ci poszło” - i poczuła coś w rodzaju dumy, jakby zdała trudny egzamin.

Po kolacji poszła z Dantem na górę do ich sypialń. Przystanąła przy drzwiach, drżąc lekko. A co będzie, jeśli on...?

- Najwyraźniej wywarłaś dobre wrażenie na Buchanenie, a to wcale niełatwe - stwierdził.

Usiłowała w półmroku dojrzeć wyraz jego twarzy. Nie wyglądało, by chciał ją uwieść. Wydawał się obojętny i niewzruszony.

Dante zastanawiał się, dlaczego tak go dziwi, że poradziła sobie z Buchaneniem. Ostatecznie przecież tego od niej oczekiwał.

- To zabawne - odezwała się. - Tom powiedział mi, że jego żona również jest z wykształcenia pielęgniarką. Tak więc właściwie mamy ze sobą wiele wspólnego.

Dante z niedowierzaniem uniósł brwi. Tom? No, no, kto by pomyślał! Przypomniawszy sobie, z jakim ożywieniem rozmawiała z Buchaneniem i jak zamilkła, kiedy do nich podszedł. Przełknął z wysiłkiem.

ABBY GREEN

- Uważaj tylko, aby on nie odniósł wrażenia, że oferujesz mu coś więcej niż jedynie rozmowę.

Zesztywniała z urazy. Dostrzegł to i rzekł szybko, chcąc zmienić temat:

- Nie miałem pojęcia, że pracowałaś w takich niebezpiecznych miejscach.

Niemal się wzdrygnęła, czując znów pulsujący ból w dole pleców.

Dante wyczuł jej rezerwę i bezskutecznie zastanawiał się nad przyczyną.

Dziewczyna zmusiła się, by nonszalancko wzruszyć ramionami.

- Nigdy mnie o to nie pytałeś - odparła, a widząc, że mężczyzna chce coś powiedzieć, dorzuciła pośpiesznie: -1 jeśli pozwolisz, wolałabym o tym nie rozmawiać.

Skinął głową. Serce zabiło jej mocno, gdyż przez ułamek sekundy dostrzegła w jego oczach gorący zmysłowy błysk, który jednak natychmiast zgasł.

D'Aquanni cofnął się z rękami w kieszeniach.

- Będziemy odbywać nasze zebrania w Villa Monastero w Varennie, po drugiej stronie jeziora, dokąd codziennie popłyniemy na motorówkach. Ty i Patrycja dołączycie do nas podczas lunchów. Jedynie jutro obrady potrwać aż do wieczora. W następne dni przeznaczymy na nie tylko poranki, natomiast popołudnia zostaną na zwiedzanie. Łódź będzie do twojej dyspozycji.

- D...dobrze... - wyjąkała. Wciąż jeszcze oszalała ją, że przebywa tu z Dantem wśród całego tego bogactwa i luksusu, które on zdawał się traktować jako całkiem naturalne.

NAD JEZIOREM COMO

91

- Dobranoc, Alice - rzekł.

- Dobranoc - odpowiedziała i patrzyła, jak wszedł do swojego pokoju, nie oglądając się za siebie.

Oparła się o zamknięte drzwi sypialni, oświetlonej jedynie bladą poświatą księżyca. Miała przeczucie, że nie powinna się czuć całkiem bezpieczna.

Tej nocy niemal nie zmrużyła oka, świadoma, że Dante, prawdopodobnie nagi, leży na łóżku zaledwie kilka metrów od niej. Rano dostrzegła przez okno, jak wskoczył na pokład jednej z dwóch motorówek, która po chwili popłynęła ku imponującej białej rezydencji po drugiej stronie jeziora. Nie była pewna, czy jej się tylko wydawało, czy też rzeczywiście przed odbiciem od brzegu spojrzał w jej okno.

Wieczorem Dante, kipiąc ze złości, wyskoczył z motorówki na drewniany pomost prowadzący do jego rezydencji. Alice i Patrycja nie pojawiły się na lunchu. Nie wiedział, co knuje ta dziewczyna, i nie ufał jej. Idąc kamiennym chodnikiem, spostrzegł na tarasie sylwetki obydwu kobiet.

Alice ujrzała powracające łodzie i serce zabiło jej mocniej. Pragnęła popłynąć na lunch do Villa Monas-tero, aby nie dać Dantemu powodu do kolejnych wyrzutów. Jednak Patrycja namówiła ją na wycieczkę, utrzymując, iż mężczyźni nawet nie zauważą ich nieobecności. Alice czuła się usprawiedliwiona, jednak przeczuwała, że D'Aquanni uzna jej zachowanie za rodzaj buntu.

- O, już jesteś, Dante! - Patrycja wstała i ucałowała

ABBY GREEN

go na powitanie w obydwie policzki. - Twoja urocza Alice zgodziła się uprzejmie przez cały dzień dotrzymać mi towarzystwa.

- Ach, tak? - rzucił.

Tymczasem zjawili się pozostali mężczyźni. Derek podszedł i przywitał się z żoną.

Alice zaniepokoiła twarzą nuta w głosie Dantego i ostry błysk jego oczu. Toteż zaskoczyło ją, gdy przyciągnął ją do siebie i powiedział cicho i czule:

- Stęskniłem się za tobą, kochanie. Miałaś dołączyć do nas podczas lunchu. - Delikatnie owinał sobie wokół palca kosmyk jej włosów i dodał żartobliwym tonem: - Igrasz ze mną, Alice?

Wpatrywała się w niego jak urzeczona. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że po prostu odgrywał przedstawienie na użytek gości konferencji, i potrząsnęła głową.

- Nie wiedziałam, że to był rozkaz. Nie lubię, by mi rozkazywano.

Z uporem zacisnęła usta. Dante pod wpływem nieodpartego impulsu pocałował je władczo. Pocałunek był krótki, lecz to wystarczyło, by dziewczyna spłonęła rumieńcem.

Uśmiechnął się zimno. Nadeszła pora, by wyjawiał swe zamiary.

- Jeszcze przed końcem tygodnia będziemy kochankami - oświadczył.

- Nigdy w życiu! - rzuciła natychmiast bez tchu, przerażona jego spokojną pewnością siebie. - Wykluczone!

Daremnie usiłowała wyswobodzić się z jego objęć.

NAD JEZIOREM COMO

93

W końcu ją puścił, lecz musiała oprzeć się o ścianę, żeby nie upaść.

Objął spojrzeniem jej jedwabną sukienkę, rozpuszczone włosy i proste kolczyki.

- Jesteś stosownie ubrana - stwierdził. - Zaczekaj tutaj, za pół godziny zejdziemy na aperitif.

Pocałował ją raz jeszcze i odszedł. Alice zorientowała się, że inni już wcześniej się oddalili. Rozejrzała się i zobaczyła dwie motorówki, podskakujące beztrąsko na łagodnie falujących wodach jeziora Como.

Ostatniego wieczoru tego tygodnia Alice była już istnym kłębkim nerwów. Ta sytuacja, zapoczątkowana jej błędnym przypuszczeniem, że Dante jest ojcem dziecka Melanie, niepostrzeżenie przekształciła się w coś całkiem innego - co dotyczyło obecnie wyłącznie ich dwojga. Wprawdzie siostra dochodziła do zdrowia w nowym domu, otoczona troskliwą opieką Paola, jednak Alice czasami o tym zapomniała, całkowicie pochłonięta obecnością Dantego - który po tygodniu czułych spojrzeń, dotknięć i pocałunków wciąż nie uczynił żadnego kroku, by wziąć ją do łóżka.

Spojrzała teraz na niego. Siedział za kierownicą samochodu, którym wjeżdżali do pobliskiego niewielkiego miasteczka. Ich goście podążali za nimi dwoma luksusowymi busami. Jechali na kolację do tego samego hotelu, przed którym ujrzała go zaledwie przed tygodniem, nazajutrz zaś mieli przenieść się do Kapsztadu.

Nie potrafiła dłużej dusić w sobie dręczącego

ABBY GREEN

poczucia winy z powodu tego, co usłyszała dziś wcześniej od Patrycji, więc zapytała:

- Dlaczego nie powiedziałeś mi, że samolot, wysłany po moje stroje, w rzeczywistości przede wszystkim przywiózł dzieci z sierocińca w Mediolanie do ośrodka sportów wodnych nad jeziorem Como?

Dante zerknął na nią, a potem zwrócił wzrok z powrotem na szosę.

- Ponieważ to nie twoja sprawa, do czego używam mojego samolotu - odparł opryskliwie.

Przeszył ją ból.

- Wiem - rzekła. - Niemniej jednak... szkoda, że mi nie powiedziałeś.

Był zły, że to odkryła, gdyż poczuł się przez to absurdalnie słaby i bezbronny.

- Oszczędź mi swego udawanego zainteresowania. Może inni dadzą się nabrać na łzawą historyjkę o bezinteresownej pielęgniarce, niosącej pomoc ludom Afryki, ale mnie nie oszukasz. Jestem pewien, że miałaś w tym jakiś ukryty cel. Musiał być w to zamieszany mężczyzna - może bogaty lekarz? I co się potem stało? Czy z tobą zerwał? To dlatego wróciłaś do Anglii i wraz z siostrą ukułaś tę intrygę przeciwko mnie?

Alice z sykiem wciągnęła powietrze. Jego słowa były z jednej strony tak bliskie prawdy, a z drugiej - tak od niej odległe, że zalała ją fala wściekłości. Jednak tym razem owo uczucie nie było gorące i gwałtowne, tylko lodowato zimne i przez to dalece silniejsze.

Odwróciła się do Dantego.

NAD JEZIOREM COMO

95

- Cofam to, co przed chwilą powiedziałam. Teraz nie mam już cienia wątpliwości, że twoja rzekoma filantropia była całkowicie wyrachowana i miała na celu wyłącznie zjednanie ci opinii publicznej. Obawiasz się, by nie uznano cię za zwykłego żalosego nuworysza. Poza tym, oczywiście, pragnąłeś wywrzeć wrażenie na swoich partnerach biznesowych.

Wiedziała, iż ugodziła go celnie, gdyż zacisnęła dłonie na kierownicy tak mocno, aż zbieleły mu kostki. Niemal natychmiast pożałowała swych ostrych słów. Godzinę wcześniej Patrycja opowiadała jej z przejęciem o tym, jak bardzo Dante troszczy się o los dzieciaków z ulicy i sierot, osobiście angażując się w pomoc dla nich oraz patronując licznym akcjom dobroczynnym, wspierającym bezdomne dzieci w niemal wszystkich włoskich miastach.

Kiedy się odezwał, jego głos przejął ją zimnym dreszczem.

- Masz rację pod jednym względem.

- Tak? - wyjąkała niepewnie.

- Tak - potwierdził z uśmiechem, który ściał jej krew w żyłach.

Położył dłoń na jej nagim udzie, brutalnie podciągając spódniczkę. Instynktownie spróbowała go powstrzymać, lecz był silniejszy. Nadal pewnie prowadził samochód, ani na moment nie tracąc koncentracji, a jednocześnie wsuwał rękę coraz wyżej między jej uda, aż wreszcie dotarł do majteczek. Poczwała z upokorzeniem, że ogarnia ją podniecenie.

Ledwie uświadamiała sobie, że gładko wjechał na hotelowy parking. Zanim ktokolwiek się do nich

ABBY GREEN

zbliżył, odchylił się do tyłu w fotelu, dotykając dłonią najbardziej intymnego zakamarku jej ciała.

Alice siedziała bez ruchu jak sparaliżowana. Płonęła z pożądania i on o tym wiedział!

- Tak, liczy się tylko seks. Nieważne, co robimy ani jacy jesteśmy.

Chciała zaprotestować, lecz zamknął jej usta miażdżącym pocałunkiem, który jeszcze bardziej podsycił płomień jej żądzy.

Wówczas jednak Dante cofnął się z uśmiechem szyderczego triumfu. Spłoszyła ze wstydu, wspomniawszy, jak zaledwie tydzień temu porzucił tamtą kobietę na pobliskich hotelowych schodach.

- I nie próbuj już nigdy temu zaprzeczać - dodał. - To dlatego tu jesteś i dlatego ja spełniam zachcianki twoje i Melanie.

W tym momencie Alice uświadomiła sobie, że znalazła się w straszliwym niebezpieczeństwie, gdyż ten mężczyzna władny jest zranić ją jak nikt dotąd.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Droga powrotna upłynęła im w milczeniu. Alice siedziała nieruchomo jak posąg, lecz kłębiły się w niej lęk, lekka odraza do samej siebie i bolesne pożądanie.

Dante wjechał na parking, a kiedy wysiedli, wziął ją za rękę i poprowadził po schodach. Potknęła się w wysokich szpilkach na dolnym stopniu, a wtedy bez słowa wziął ją na ręce i zaniósł na górę. Spojrzała w jego twarz - zimną, obojętną, nieruchomą, jakby wykutą w kamieniu. Jak miałoby się kochać bez choćby odrobiny ciepła czy uczucia?

Energicznym krokiem minął jej drzwi. Serce dziewczyny zamarło, gdy uświadomiła sobie, że wniósł ją do swojej sypialni i postawił na podłodze. Zawróciła do siebie, lecz bez trudu ją powstrzymał i objął mocno.

Wygięła się do tyłu jak najdalej od niego.

- Nie chcę tego... nie chcę - wyjąkała.

Nie odpowiedział. Kiedy pochylił się ku niej, wciąż w posepnym milczeniu, wyrwała mu się, lecz z chłodną bezwzględnością przyciągnął ją z powrotem. Alice zeszywniała, walcząc z neodpartym impulsem, by poddać się i ulec temu mężczyźnie.

- Nie... - jęknęła, daremnie usiłując wyzwolić się z jego stalowego uścisku.

Pocałował ją brutalnie, a gdy znów odwróciła

ABBY GREEN

głowę, przywarł wargami do jej szyi. Zaciśniętymi pięściami uderzała go w pierś, lecz nie robiło to na nim żadnego wrażenia. Bez trudu wygiął jej ramię za plecy. Jego pierwotna nieokiełznana siła apelowała do jakiejś głęboko ukrytej, mrocznej części jej natury.

Wyczuwała jego pożądanie, które ją podniecało. Wiedziała, że przegrywa tę nierówną walkę - nierówną, gdyż walczyła nie tylko z nim, lecz także z własnym pragnieniem. Wolną ręką chwyciła go za głowę, lecz zamiast odciągnąć go, jak zamierzała, pieszczotliwie zanurzyła palce w czarnych jedwabistych włosach. Niecierpliwie, namiętnie przyciągnął ją do siebie. Zapragnęła oddać mu się cała, a on wyczuł, że w głębi duszy już mu uległa.

Pocałował ją, a ona tym razem nie cofnęła się, tylko oddała mu pocałunek z równie wielką pasją. Czowała gniew na samą siebie za tę niechcianą reakcję - lecz ten gniew dodał jej śmiałości. Niecierpliwie ściągnęła z niego marynarkę, a Dante sam zdjął krawat i rozpiął koszulę, obnażając opalony muskularny tors. Przez moment wpatrywała się w niego w niemym podziwieniu.

- Rozepnij mi pasek... i spodnie - polecił Dante. Usłuchała, choć ręce drżały jej z lęku i podniecenia. Mężczyzna spoglądał na nią oczami płonącymi z żądz i już po chwili stał przed nią całkiem nagi. Wzrok Alice przykuł tatuaż na jego prawym ramieniu - rodzaj niezdarnie wyciętego starożytnego symbolu. Powiodła po nim palcem.

- To element mojej inicjacji do gangu - wyjaśnił Dante z cynicznym uśmiechem. - Czy to cię podnieca?

Dziewczynę ogarnął smutek na myśl, ile ten czło-

NAD JEZIOREM COMO

99

wiek musiał w życiu przejść. Wiedziała jednak, że odrzuciłby jej współczucie.

- Co on oznacza? - zapytała.

- To, że nikomu nie ufam.

A zwłaszcza mnie, przemknęło jej przez głowę.

Lecz nie miała czasu się nad tym zastanowić, gdyż rozpiął i zdjął jej sukienkę i stanik, a gdy zrzuciła pantofle, poprowadził ją do łóżka, położył się obok niej i zaczął pieścić jej piersi.

Wygięła się w łuk ku niemu. Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Odruchowo zeszywniała, gdy jego dłoń natrafiła na bliznę w dole kręgosłupa.

Gwałtownie uniósł głowę.

- Co to jest, u licha?

Odwrócił Alice plecami do siebie i uważnie przyjrzał się dużemu płatowi różowej pomarszczonej skóry tuż nad prawym pośladkiem.

- Nic takiego - odparła.

- Przecież to olbrzymia blizna. Czy cię boli?

- Tylko czasami.

- Gdybym wiedział, nie obchodziłbym się z tobą tak bezceremonialnie - rzekł z poczuciem winy.

Miękka nuta w jego głosie sprawiła, że Alice zapomniała o swym postanowieniu, by mu o tym nie mówić.

- To się wydarzyło przed mniej więcej pięcioma miesiącami. Nasz obóz otoczyła milicja rebeliantów i zaczęła nas na oślep ostrzeliwać. Zabili dwadzieścia osób. Miałam szczęście, gdyż trafił mnie tylko rykoszet.

Dante wstał z łóżka i wciągnął spodnie. Wiedział, że dziewczyna opowiada tak spokojnie i rzeczowo, by

ABBY GREEN

nie poddać się znów grozie tamtego straszliwego wspomnienia. Nie wątpił, że mówiła prawdę. Przeszedł przez pokój, a potem zawrócił i znów podszedł do łóżka. A więc została postrzelona.... Gdy o tym myślał, serce ścisnęło mu się z bólu. Potem uświadomił sobie, że to się stało prawie pół roku temu, a jednak ona tam została, nie opuściła tego niebezpiecznego rejonu.

Usiadł na skraju łóżka. Nawet teraz jej pożądał.

- Alice... - szepnął.

Spojrzała na niego wielkimi oczami z desperacją, która nim wstrząsnęła. Znów pomyślał o tym, że ktoś do niej strzelał. Zalał go rwący strumień uczuć. Zapragnał objąć ją i już nigdy nie wypuścić.

- Nic mi nie jest. Tamto już minęło - powiedziała.

Lecz to nie była prawda. Znów napłynęły obrazy, widoki twarzy umierających ludzi... i poczucie stale obecnego zagrożenia. Przerażała ją też bliskość tego mężczyzny, posiadającego tak potężną władzę nad jej ciałem.

Mogła wstać, ubrać się i wyjść z sypialni. Wyczuwała, że Dante pozwoliłby jej odejść. Lecz choć tego pragnęła, nie pozwalało jej na to wibrujące w niej erotyczne pragnienie.

Wiedziała, że on może powstrzymać atakujące ją potworne wspomnienia. Pamiętała poczucie bezpieczeństwa, jakiego doświadczyła w jego ramionach na mediolańskim lotnisku. Ponadto przepełniało ją niepohamowane pożądanie, któremu pragnęła ulec, mimo iż była świadoma, że igra z ogniem. Raul Carro nigdy nie wzbudził w niej aż tak przemożnej żądz. Chciała przejąć od Dantego jego nieposkromioną energię i znów poczuć, że naprawdę żyje.

NAD JEZIOREM COMO

101

Pośpiesznie, w obawie by nie zabrakło jej odwagi, opadła na plecy, wygięła biodra w górę i niewprawnie ściągnęła majteczki. Przez moment ujrzała w oczach Dantego zakłopotanie i wahanie, zanim jego twarz znów przybrała znajomy twardy wyraz.

Bez słowa ponownie zdjął spodnie i wyciągnął się obok niej. Objęła go ramionami za szyję i przygarnęła do siebie, upajając się jego zapachem, żarem rozpalonej skóry i emanującą z niego siłą. Położył się na niej i patrząc w oczy, rozsunał jej nogi, po czym wszedł w nią.

Oddychał szybko i urywanie. Alice jęknęła, szeroko rozwartymi oczami spoglądając w jego spoconą twarz. Nigdy jeszcze nie czuła się tak pełna rozkoszy, która narastała w niej niczym cudowna fala przyływu. Przyciągnęła głowę Dantego i odnalazła ustami jego wargi. Żarliwy pocałunek jeszcze spotęgował jej doznania. Wygięła się w łuk i krzyknęła, gdy rozkosz eksplodowała w niej oślepiającym światłem.

Jednak Dante jeszcze nie skończył, choć ciało dziewczyny przez moment było tak wrażliwe, że jego poruszenia niemal sprawiały jej ból. Nie wierzyła, że zdoła przetrwać jeszcze jeden taki orgazm... Objęła go mocno. Znów narastało w niej pożądanie -jeszcze potężniejsze, choć wydawało jej się to niemożliwe. Przez całe ciało Alice przebiegały dreszcze rozkoszy, aż wreszcie znowu osiągnęła szczyt i jednocześnie poczuła, że Dante wyprężył się, a potem jęknął spazmatycznie i opadł na nią. Miała wrażenie, że całe jej życie zmierzało właśnie do tego jednego oszałamiająco cudownego momentu.

ABBY GREEN

Po długiej chwili, gdy ich zmieszane oddechy się uspokoiły, a szalony rytm serc uspokoił się, Dante znalazł wreszcie dość sił, by stoczyć się z Alice i leć bezwładnie obok niej.

Zapragnął przytulić ją do siebie, lecz się pohamował. To tylko świetny seks, nic więcej, powiedział sobie. Biologicznym skutkiem udanego seksu jest czułość i potrzeba bliskości. W przeszłości doświadczył tego tylko z jedną kobietą i dostał wówczas surową nauczkę, by nigdy więcej nie poddać się tego rodzaju złudzeniom. Później już żadna kochanka nie wzbudziła w nim takich uczuć - aż do teraz. Co dowodziło, że miał rację, nie ufając Alice ani na jotę.

Nie różniła się niczym od innych kobiet. Wszystkie są równie podstępne i wyrachowane...

Już miał zerwać się z łóżka, gdy spostrzegł z przerażeniem, że Alice leży z zamkniętymi oczami, zakrywając ramieniem twarz, a jej ciałem wstrząsa spazmatyczne drżenie.

Czy ona płacze?!

Odsunął jej ramię. Nie otworzyła oczu, ale na jej policzkach ujrział łzy.

- Alice...

W końcu uniosła powieki. Wstała z łóżka z twarzą obojętną i nieruchomą jak maska. Niezgrabnie wciągnęła sukienkę i przyciskając do piersi resztę ubrania podeszła do drzwi swojej sypialni.

Wówczas odwróciła się i rzekła lekko łamiącym się głosem:

- Dla twojej wiadomości: biorę pigułki antykoncepcyjne, więc nie powinno być żadnych niepożąda-

NAD JEZIOREM COMO

103

nych konsekwencji tego... - zawahała się, szukając odpowiedniego słowa - incydentu.

Powiedziawszy to, zniknęła w swoim pokoju.

Dante stał oszołomiony. Uderzyło go, że pierwszy raz w życiu zapomniał o ochronie. Nigdy dotąd mu się to nie przydarzyło - był na tym punkcie wręcz fanatycznie skrupulatny.

Wszedł pod prysznic, zastanawiając się, dlaczego Alice płakała.

Alice tak osłabła po tym przemożnym erotycznym doznaniu, że stojąc pod gorącym prysznicem nie miała dość sił, by się odwrócić, gdy woda podrażniła bliznę na jej plecach. Przypomniała sobie dotyk dłoni Dantego na swym ciele i wrażenie bezbronności, jakie ją wówczas ogarnęło... ^

Pośpiesznie odepchnęła od siebie te wspomnienia. Zastanawiała się, czy Dante dostrzegł jej łzy... i czy domyślił się, że płakała, ponieważ nigdy w życiu nie doświadczyła takiej czystej pierwotnej rozkoszy.

W ciągu ostatniego roku, aby przetrwać, musiała odciąć się od wszelkich emocji. Teraz odzyskała je ponownie dzięki temu mężczyźnie... lecz nie była pewna, czy potrafi je znieść. Prowadziła z nim wyrafinowaną grę, lecz groziło jej, że przez swoją słabość poniesie porażkę.

Wytarła się szybko i wskoczyła pod kołdrę. Gdy znużona zasypiała, w jej głowie kołatała jedna myśl: „Jak to możliwe, że właśnie ten mężczyzna przywrócił mi coś tak cennego? Coś, co inny, całkiem do niego podobny, mi odebrał...”

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Na następne dwa tygodnie zarezerwowałem w Kapsztadzie dla wszystkich uczestników konferencji apartamenty w niewielkim hotelu. Jego właścicielem jest mój przyjaciel Francuz, który osobiście nas powita, choć jego żona lada dzień spodziewa się ich kolejnego dziecka.

- Mówisz o Xavierze Salgado-Lezille? - zapytał Derek O'Brien, a gdy Dante przytaknął, potrząsnął głową z udawanym współczuciem. - Zaledwie dwa lata temu urodziły się im bliźniaczki. - Udał, że się wzdryga i mrugnął do Alice, która odpowiedziała wymuszonym uśmiechem. - Cieszę się, że moje dzieci są już dorosłe.

- Nie strasz ich, Derek - zaśmiała się jego żona. - Jesteś kochającym ojcem czterech córek, więc nikogo nie oszukasz.

Alice wymamrotała coś uprzejmie i wyjrzała przez okno busa. Chciała za wszelką cenę uniknąć ostrego, przenikliwego jak laser wzroku Dantego i żałowała, że nie włożyła okularów przeciwsłonecznych.

Jechali do hotelu, o którym wspomniał, położonego w pobliżu plaży w modnym rejonie Camps Bay. Gdy wylatywali z Mediolanu, otoczył ich tłum dziennikarzy. Rozpoznała nawet reportera i fotografa, których

NAD JEZIOREM COMO

105

przyprowadziła do Dantego w tamten okropny pierwszy wieczór. Podobna chmara żurnalistów przywitała ich po przybyciu do Kapsztadu. Gdy Dante prowadził ją do busa, jeden z nich zawołał: „Co, u diabła, pan w niej widzi?”

Jej napięcie zelżało nieco, kiedy przejeżdżali przez ładne śródmieście. Niepokoila się jednak tym, że zgodnie z zapowiedzią Dantego będzie musiała dzielić z nim sypialnię. Od rana zamienili zaledwie kilka zdawkowych słów, lecz wciąż wyczuwała wibrujące między nimi erotyczne prądy, a jego wzrok zdawał się mówić jej, że mu nie umknie.

Kiedy przybyli do hotelu, Dantego od razu zagarnął jego asystent Alex. Alice udała zmartwienie, lecz w głębi duszy westchnęła z ulgą. Zwiedziła olbrzymi luksusowy apartament z tarasem wychodzącym na oszałamiająco piękną plażę. Następnie rozpakowała rzeczy, a dwie godziny później zeszła na dół, zamierzając zwiedzić okolicę. Gdy czekała przy ladzie recepcji na mapę, usłyszała nagle za plecami znajomy głos, który przejął ją dreszczem.

- No, no, czy to nie nasza Alice Parker? Jakiż ten świat jest mały!

Odwróciła się powoli i ujrzała wysoką, przesadnie umalowaną kobietę o długich lśniących czarnych włosach i twardo spoglądających niebieskich oczach. Serce ścisnął jej skurcz lęku. Dlaczego ze wszystkich ludzi musiała natknąć się akurat na tę kobietę, która rywalizowała z nią nieustannie jeszcze na studiach pielęgniarских, a potem podczas pracy w szpitalu?

ABBY GREEN

W końcu zaś - choć Alice uzmysłowiła to sobie o wiele za późno - stoczyła z nią walkę o mężczyznę, w efekcie której ostatecznie obie ucierpiały.

- Witaj, Sereno Cox - powiedziała, nawet nie próbując udawać życzliwości.

- Nazywam się teraz Serena Gore-Black i jestem żoną Jeremy'ego - oznajmiła kobieta ze złośliwym uśmiechem, wskazując pulchnego mężczyznę stojącego przy kontuarze recepcji.

Alice spojrzała na niego przelotnie. Wiedziała, że pracuje w londyńskiej firmie Dantego. Podczas pobytu nad jeziorem Como wymieniła z nim kilka zdawkowych uprzejmych zdań i porozmawiała chwilę o Melanie, jednak pilnowała się, by nie wspomnieć o Paolu.

- To... miło - rzekła.

- A ty z kim jesteś?

- Z Dantem D'Aquanni - odparła i ujrzała w oczach Sereny błysk zazdrości.

- Naprawdę? - Serena ogarnęła spojrzeniem prosty, lecz niewątpliwie kosztowny strój Alice. - Dobrze się ustawiaś, co?

Uśmiechnęła się powściągliwie.

- Wybacz, ale muszę już wracać.

W tym momencie dołączył do nich sympatyczny Jeremy.

- Kochanie - zwróciła się do niego Serena. - Wyobraź sobie, że spotkałam Alice Parker... a może powinnam powiedzieć D'Aquanni?

Alice oblała się rumieńcem. Jeszcze czego!

- Nie, Parker - odparła.

NAD JEZIOREM COMO

107

- No, naturalnie - rzekła z wyraźną satysfakcją Serena. - Kilka lat temu pracowałyśmy razem w szpitalu Royal.

Jeremy uprzejmie skinął głową. Gdy oboje się oddalili, Alice oparła się bezsilnie o kontuar. To fatalny zbieg okoliczności! Serena jest urodzoną intrygant-ką i wie o wiele za dużo.

Kiedy Dante wrócił wieczorem do ich apartamentu, Alice była już ubrana do kolacji. Ledwo rzucił na nią okiem i poszedł wziąć prysznic. Sam jego widok mimo woli budził w niej podniecenie. Pomyślała w panice, że nie zdoła oprzeć mu się w nocy, i pośpiesznie wyszła na balkon.

Po kilku minutach wyłonił się z łazienki. Zapinając koszulę spojrzął na szczupłe plecy dziewczyny i natychmiast przypomniawszy mu się jej blizna. Zalała go fala opiekuńczych uczuć, lecz natychmiast je stłumił, mówiąc sobie, że opowieść Alice mogła być jedynie zmyśloną historyjką.

Dziewczyna miała na sobie kremową jedwabną sukienkę, uwydatniającą jej kuszące kształty. Poczł nagły przypływ pożądania. Zapragnął rozpiąć ją i...

Pohamował się siłą woli. Będzie na to mnóstwo czasu później.

- Chodźmy - rzucił szorstko. Odwróciła się do niego.

- Dobrze wyglądam?

- Może być.

Przełknęła ten wątpliwy komplement i ruszyła do drzwi, lecz Dante nieoczekiwanie chwycił ją za ramię,

ABBY GREEN

przyciągnął do siebie i pocałował żarliwie. Podobnie jak ubiegłej nocy, wezbrało w niej podniecenie. Jęknęła cicho - tyleż z pożądania, co z rozpacz, że znów je odczuwa.

- Dante... już więcej nie pójdę z tobą do łóżka - wyjąkała. - Tego nie było w naszej umowie.

Mężczyzna z błyskiem w oczach potrząsnął głową.

- Warunki umowy się zmieniły, *cara*. Jesteś teraz moją partnerką w pełnym znaczeniu tego słowa, choć łączy nas jedynie wspaniały seks, nic więcej. Rano nie musimy lubić się nawzajem... ani szanować.

Serce jej zamarło, gdy usłyszała tę cyniczną uwagę. Raul Carro przynajmniej spowijał swą żądzę w fałszywą mgiełkę miłości. Dante niczego nie udawał i właściwie powinna być mu za to wdzięczna. Wiedziała jednak, że musi trzymać się od niego z daleka, gdyż obawiała się rozkoszy, jaką potrafił w niej wzbudzić.

Zacisnęła usta, otworzyła drzwi i wyszła na korytarz, a Dante podążył za nią. Wciąż nurtowało go to, iż w nocy tak bardzo jej pragnął, że całkiem zapomniał o ochronie. Już miał o tym wspomnieć, lecz ostatecznie postanowił zmilczeć. Alice niewątpliwie wykorzystaby to przeciwko niemu, gdyż jest naciągaczką i wyrachowaną intrygantką.

Tego dnia zjawilo się jeszcze kilka żon lub partnerek uczestników konferencji oraz spora gromadka ich dzieci, toteż taras jadalni - zawieszony, zda się, magicznie nad plażą - był pełen ludzi. Alice zaskoczył ten widok, tak odmienny od przytulnej intymności willi nad jeziorem Como.

NAD JEZIOREM COMO

109

Niemal natychmiast pochwyciła zimne spojrzenie Sereny i zeszywniała. Dante wyczuł jej napięcie.

- Co się stało? - spytał. Potrząsnęła głową.

- Nie... nic...

Kolacja upłynęła w nieco bezładnej, lecz miłej atmosferze. Gdy wszyscy wstawali już od stołów, przysiadła się do niej Patrycja.

- Mogę spytać, jak ci się układa z Dantem? Alice poczuła się jak oszustka. Gorączkowo szukała jakiejś odpowiedzi tuszującej prawdę.

- Cóż, nie łączy nas konwencjonalny związek...

- W przypadku mężczyzny takiego jak on wcale mnie to nie dziwi - stwierdziła Patrycja z porozumiewawczym uśmiechem. - Dante nie jest tuzinkowym człowiekiem. <

- Owszem.

- Zdradzę ci coś, Alice, i jestem pewna, że Derek nie będzie miał nic przeciwko temu. Gdyby nie ta fuzja, firmie mojego męża groziłoby bankructwo.

Dziewczyna zmarszczyła brwi.

- Jak to?

- W zeszłym roku Derek poniósł wielkie straty z powodu kryzysu w branży budowlanej, a duma nie pozwoliła mu przyjąć niczyjej pomocy. On sam przed laty wsparł D'Aquanniego, odstąpił mu pierwszy duży kontrakt, i Dante nigdy o tym nie zapomniał. Mój mąż nie inwestuje w ten projekt nawet połowy tego co D'Aquanni czy Buchanan. Jednak Dante nie dba o to i pokrywa różnicę z własnej kieszeni, dzięki czemu Derek będzie mógł utrzymać firmę.

110

ABBY GREEN

- Nie miałam o tym pojęcia - westchnęła wstrząśnięta Alice.

Starsza kobieta uśmiechnęła się przez łzy.

- Wcale się nie dziwię, moja droga. Dante pragnie za wszelką cenę ochronić biznesową reputację Dereka.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Pójdę już spać - oznajmiła Alice.

Dante zacisnął szczęki i przez moment sądziła, że każe jej zostać. Jednak po chwili skinął głową. Weszła do ich apartamentu, rozebrała się pośpiesznie i z ulgą zrzuciła z nóg niewygodne wysokie szpilki. Jej obtarte pięty krwawiły.

Pragnęła znaleźć się w łóżku i zasnąć przed przyjściem Dantego, gdyż obawiała się swej zmysłowej reakcji na jego nawet najlżejszy dotyk.

W głowie wciąż brzmiały jej słowa Patrycji, zaświadczone o głębokiej lojalności D'Aquanniego wobec przyjaciela w potrzebie.

Czyżby naprawdę zakochała się w tym mężczyźnie? A jeśli tak, to czy cierpienie, jakiego doznała ze strony Raula Carro, niczego jej nie nauczyło?

Ogarnęła ją rozpacz, a w oczach zakręciły się łzy żalu nad samą sobą. Spryskała wodą twarz i rzekła do siebie stanowczo, że w istocie, nie ma powodu, by się nad sobą użalać.

Wśliznęła się pod kołdrę i nagle poczuła się bardzo samotna. Melanie była w Londynie z Paolem. Dziś wieczorem rozmawiała z siostrą i dowiedziała się, że pierwsze badanie tomograficzne u doktora Hardy'ego wykazało, iż rekonwalescencja przebiega prawidłowo.

ABBY GREEN

Toteż kiedy teraz Alice w końcu się rozplakała, wmawiała sobie, że to łyzy szczęścia...

Dante wszedł cicho do sypialni. Po odejściu Alice, w barze natychmiast zaczęło go nagabywać mnóstwo kobiet. Zdumiewało go zawsze - choć nie zaskakiwało

- ich jawnie prowokacyjne zachowanie pod nosem mężów czy partnerów. A dziś wieczorem były jeszcze bardziej natarczywe, jakby świadomość, że przyjechał tu z Alicją, stanowiła dla nich wyzwanie.

Stanął nad łóżkiem i przyjrzał się śpiącej dziewczynie. W jedwabnej piżamie, zapiętej niemal pod szyję, wyglądała po dziecięcemu niewinnie. Nagle ogarnął go gniew. Dlaczego na niego nie czekała?

Wyprostował się i twarz mu stężała, gdy przypomniał sobie, co przed chwilą o niej usłyszał. Chociaż nie miał powodów, by osobie, która mu to powiedziała, ufać bardziej niż Alice, jednak przypuszczał, że jej relacja zapewne była prawdziwa. Nie chciał przyznać się przed sobą do rozczarowania - więc zamiast tego pozwolił, by narastał w nim gniew.

Alice obudziła się nazajutrz rano i stwierdziła z ulgą, że nie ma obok niej Dantego. A więc przetrwała tę noc!

- Nie masz powodu być z siebie taka zadowolona

- dobiegł ją jego głos.

Drgnęła i rozejrzała się. Dante siedział na balkonie przy stole zastawionym do śniadania.

- Jest piękny dzień. Przyłącz się do mnie - zachęcił

ją-

NAD JEZIOREM COMO

113

Odniosła się do tej propozycji z nieufną rezerwą, jednak nie mogła przecież cały dzień pozostać w łóżku. Wstała więc i narzuciła na pizamę hotelowy szlafrok.

- Potrafię nad sobą zapanować, więc nie musisz opatulać się jak yeti - rzucił kpiąco.

Sporunowała go wzrokiem, po czym usiadła przy stole i wzięła sobie trochę owoców oraz rogalik. Unikała spojrzenia Dantego i przyglądała się zachwycającemu widokowi - czystemu błękitnemu niebu, nieskalanej plaży i szmaragdowemu morzu z grzywami fal.

Dante znów uświadomił sobie, że niewinny wygląd tej dziewczyny skrywa jej dwulicową naturę. Lecz czego innego mógł się spodziewać?

- Wczoraj wieczorem odbyłem interesującą rozmowę z twoją dawną koleżanką - oznajmił pozornie lekkim tonem.

Alice momentalnie krew zastygła w żyłach. Najwyraźniej Serena nie traciła czasu.

- Mów dalej - rzekła z zimną pogardliwą furią. - Widzę, że dosłownie konasz z chęci opowiedzenia mi o tym.

- To Serena Gore-Black.

- Parę lat temu pracowałyśmy w tym samym szpitalu. Ale, proszę, wyjaw mi, jakież to smakowite półprawdy ci przekazała?

- Cóż, jak zapewne się domyślasz, opowiedziała mi o twoim cudzołożnym romansie z doktorem Raulem Carro. Czy to z powodu tego mężczyzny pojechałaś do Afryki?

ABBY GREEN

A więc Serena to zrobiła, pomyślała Alice z bólem i powoli skinęła głową. Nie było sensu tłumaczyć się przed Dantem. Był przekonany, że Raul Carro pojechał do Afryki, a ona podążyła tam za nim, po czym doktor ją porzucił.

Zresztą, istotnie Raul Carro był w dużej mierze powodem jej decyzji. Tyle tylko, że w rzeczywistości wyjechała do Afryki, aby znaleźć się możliwie jak najdalej od niego, zniesmaczona i oburzona tym, jak ją potraktował, i faktem, że zakochała się w kimś tak amoralnym.

Dante pochylił się.

- A zatem nie zaprzeczasz, że romansowałaś z żonatym mężczyzną, który miał w Hiszpanii żonę i czworo dzieci?

Alice zerwała się gwałtownie od stołu i uchwyciła się poręczy balustrady.

- Nie, nie zaprzeczam. Miałam romans z żonatym mężczyzną. Zadowolony? Lepiej się z tym czujesz? Jestem złą, niegodziwą kobietą. Naciągaczką i intrygantką, która odbiera żonom mężów!

Dante również wstał i podszedł do niej.

- Powiedzmy, że to mnie nie zaskakuje. Ale dlaczego w ogóle miałbym się tobą przejmować? Nic dla mnie nie znaczysz, podobnie jak twoja szchwana siostra...

Znienacka uderzyła go w twarz.

- Nigdy więcej nie waż się tak o niej mówić! W gruncie rzeczy to przede wszystkim twoja wina, że wylądowała w szpitalu.

Ogarnięty gniewem, przyciągnął ją i pocałował brutalnie.

NAD JEZIOREM COMO

115

Czepiając się resztek zdrowego rozsądku, Alice cofnęła głowę i usiłowała mu się wyrwać.

- Dante, nie...

Nie w ten sposób, pomyślała, uświadamiając sobie ze zgrozą, że go spoliczkowała. Dotąd nigdy w życiu nikogo nie uderzyła.

Pragnąc odwetu, przycisnął ją do siebie jeszcze mocniej i wpił się wargami w jej usta. W tym momencie pożądanie eksplodowało w niej z niepohamowaną siłą.

Dante wpatrzył się w jej zarumienione policzki i potargane włosy. Pragnął ją ukarać - a karą miała być rozkosz tak potężna, by wyparła z jej pamięci wszystkich innych mężczyzn.

Alice z wysiłkiem otworzyła oczy. Pragnęła wyjaśnić mu, co naprawdę zaszło między nią a Raulem Carro. Lecz Dante błyskawicznie wziął ją na ręce i poniósł w kierunku łóżka.

- Nie - zaprotestowała słabo. - Dante, naprawdę nie możemy... Nie chcę tak...

Przystanął.

- Nie kłam. Chcesz tego nawet teraz, gdy mnie nienawidzisz. Wiem to, *cara*, gdyż ze mną jest tak samo.

Te słowa zmroziły serce Alice, choć jej zdradzieckie ciało wyrywało się ku niemu. Dante postawił ją na podłodze. Poddała się biernie, gdy zdejmował z niej szlafrok. Cóż mogła zrobić? Istotnie, skłamałaby mówiąc, że tego nie pragnie. Łączyło ich jedynie pożądanie, a ono nie kłamie.

- Zdejmij piżamę - polecił.

ABBY GREEN

Patrząc mu w oczy, rozpięła kolejno guziki góry od pizamy, która opadła na podłogę obok szlafroka. Potem zdjęła spodnie i stanęła przed nim naga.

Mężczyzna spoglądał na nią, ogarnięty płomieniem pożądania, które odbierało mu rozsądek i mąciło myśli.

Polecił, by rozpięła mu koszulę, a potem spodnie. Uczyniła to niezdarnie, drżącymi rękami, po czym ściągnęła mu slipy.

- Dotknij mnie.

Zaczęła pieścić jego pobudzoną męskość. W głowie zawirowały mu oślepiające gwiazdy i pomyślał, że teraz ta dziewczyna nie jest niewinna ani naiwna - jest czarownicą.

Wreszcie powstrzymał ją i położył na łóżku, a potem wodził dłońmi po całym jej ciele, upajając się jedwabistą gładkością skóry. Pieścił palcami i wargami jej sutki, wzbudzając w dziewczynie rozkosz, która narastała spiralą, coraz potężniejsza. Wreszcie położył się na Alice, rozsunął jej nogi i wszedł w nią mocnym, zdecydowanym pchnięciem.

Podobnie jak poprzedniej nocy, doprowadził ją stopniowo do szczytu, lecz znów nie zamierzał na tym poprzestać.

- Nie mogę już więcej, Dante... To zbyt wiele... - wydyszała.

Pojęła teraz, dlaczego tak ochoczo mu ulega. Z Raulem Carro nigdy nie przeżyła niczego nawet zbliżonego do tego, co dawał jej ten mężczyzna.

- Nie, *cara* - rzekł. - Jeszcze nawet nie zaczęliśmy, a kiedy skończę, nigdy, przenigdy tego nie zapomnisz.

NAD JEZIOREM COMO

117

Ani mnie, dodał w duchu.

Po czym bezwzględnie i bezlitośnie dotrzymał słowa. Kochał się z nią jeszcze trzykrotnie. Pierwszy raz był powolny i leniwy, drugi zaś gwałtowny i pełen niepohamowanej pasji. A za trzecim razem, pod prysznicem, Alice objęła nogami jego biodra i krzyczała namiętnie. Po tym ostatnim orgazmie przywarła do niego mocno, gdyż tak osłabła z rozkoszy, że obawiała się, iż upadnie.

Wówczas ułożył ją w łóżku, nagą i kompletnie wyczerpaną, po czym ubrał się spokojnie i oznajmił, że spotkają się o siódmej przy kolacji.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, znużona Alice natychmiast zapadła w ciężki twardy sen bez marzeń.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Dopiero za drzwiami Dante stracił swe niewzruszone opanowanie. Wspomniał wszystko, co przed chwilą przeżył z Alicją, i nie potrafił sobie wyobrazić, by jakakolwiek inna kobieta mogła dać mu tak cudowną rozkosz.

Przyjrzał się swojemu odbiciu w lustrze. Wyglądał tak samo, lecz czuł się odmieniony. Jakby z jego skóry usunięto jakąś ochronną powłokę.

- Kochanie, jesteś taka blada. Dobrze się czujesz? Alice zmusiła się do uśmiechu i skinęła głową Patrycji. Skłoniła ją, by jeszcze przed kolacją spotkały się na drinku na tarasie hotelu. Wciąż jeszcze czuła się upokorzona tym, jak dziś rano D'Aquanni bezwzględnie ją posiadł i podporządkował sobie. Równie dobrze mógłby nacechować ją rozpalonym żelazem.

- Och, idzie Dante - oznajmiła Patrycja.

Alice zamarła, a potem wstała powoli. Wciąż jeszcze czuła się obolała - dokuczały jej zwłaszcza mięśnie ud.

Odwróciła się niechętnie... i nagle zalała ją potężna fala emocji, gdy ujrzała Dantego, podchodzącego ku niej z niewymuszonym wdziękiem. Zmierzył Alice nieprzenikniętym spojrzeniem czarnych oczu, pochy-

NAD JEZIOREM COMO

119

lił się i pocałował ją w usta. Nadal gra przedstawienie, pomyślała z bólem.

Dante przywitał się też z Patrycją, po czym usiadł, zamówił drinka i wdał się z nią w banalną rozmowę. Jednak przez cały czas spoglądał na Alice. Rozpuszczone włosy spadały jej na ramiona, a głęboko wcięty dekolt prostej czarnej sukienki z dżerseju kusząco odsłaniał górną część jej piersi.

Obie kobiety patrzyły na niego wyczekująco - Alice w dodatku z wyraźną rezerwą.

Znów ogarnęły go wątpliwości. Może jednak dziś rano zachował się wobec niej zbyt obcesowo? Lecz przecież tak entuzjastycznie reagowała na wszystkie jego erotyczne pomysły...

- Przepraszam, zamyśliłem się - rzekli z wysiłkiem skupił się na pogawędce z Patrycją, dopóki nie dołączył do nich Derek.

Gdy wyszli z hotelu i ruszyli drogą do restauracji, w której zamówili stolik na kolację, Dante spostrzegł, że Alice ma na nogach czarne japonki.

Zauważyła jego spojrzenie i skrzywiła się.

- Przepraszam, nie pomyślałam o tym. Jeśli mnie w nich nie wpuszczą... - Przystanęła. - Posłuchaj, pobiegnę z powrotem i włożę odpowiednie buty.

Dostrzegł na jej piętach otarcia, które nadal wyglądały na dokuczliwe.

- Nie, w porządku - rzucił szorstko, przyrzekając sobie w duchu, że jeśli w restauracji ktokolwiek choćby tylko popatrzy ze zdziwieniem na jej japonki, zmienią lokal. - Musisz wygoić te rany.

Zdziwił go wyraz ulgi na jej twarzy.

ABBY GREEN

- Do jutra powinno być lepiej - zapewniła. - To moja wina. Nie przywykłam do butów na wysokich obcasach.

Gdy w restauracji złożyli już zamówienie, Alice trochę się odprężyła i rozejrzała wokoło. Pochwyciła spojrzenie Dereka i uśmiechnęła się do niego, lecz mężczyzna zaczerwienił się i zmieszany odwrócił wzrok. Obok nich Dante i Patrycja byli pogrążeni w rozmowie.

- Derek, czy coś się stało? - spytała z troską.

Znow popatrzył na nią ze zmartwionym i zaniepokojonym wyrazem twarzy. Patrycja przestała rozmawiać i ukradkiem trąciła męża w bok, jakby chciała przywołać go do porządku. Teraz ona też miała zakłopotaną minę. Alice poczuła skurcz w sercu.

- Proszę, powiedzcie, o co chodzi. Głos zabrał Dante.

- Właściwie możesz jej powiedzieć - zwrócił się do Patrycji. - Rozmawialiśmy już o tym dziś rano.

Alice zamarło serce. Spojrzała błagalnie na starszą kobietę.

Z ociąganiem i przeproszającym uśmiechem Patrycja rzekła:

- Kochanie, krążą tu wstrętne plotki... o tobie. Właściwie to nie nasza sprawa, jednak istnieje obawa, że ściągną nam na kark paparazzich.

- Mój Boże, nigdy nie sądziłam, że...

- Ze mogłyby cię tutaj doścignąć twoje występki? - dokończył szorstko Dante.

- Nie mów tak - stanęła w jej obronie Patrycja.

NAD JEZIOREM COMO

121

Alice uniosła drżącą dłoń. Serce łomotało jej w piersi. Wszyscy patrzyli na nią w napięciu.

- To prawda, związałam się z żonatym mężczyzną. Jednakże... - w jej głosie zabrzmiała nuta goryczy

- nie miałam pojęcia, że on ma żonę. - Nie ośmieliła się spojrzeć na Dantego, by nie ujrzeć na jego twarzy wyrazu jawnego niedowierzania. - Przyjechał z Hiszpanii tylko na parę miesięcy. Nie nosił ślubnego pierścionka i nigdy nie wspomniał o żonie ani dzieciach. Był wysoki śniady i przystojny. W szare i ponure styczniowe dni w brzydkiej dzielnicy Oksfordu wydawał się półbogiem, a kiedy zaproponował mi randkę...

- Nie potrafiłaś odmówić - rzekła Patrycja ze zrozumieniem i współczująco uścisnęła jej rękę. - Och, moja droga, musiałaś być zdruzgotana, kiedy odkryłaś prawdę. i

- Istotnie, to było dość okropne - przyznała dziewczyna. - Zwłaszcza, gdy się okazało, że spotykał się nie tylko ze mną, lecz z połową żeńskiego personelu szpitala. Dowiedziałam się o wszystkim ostatnia. Serena Cox, jedna z jego ofiar, pierwsza odkryła, że jest żonaty. Zadzwoiła do jego małżonki, jednak nigdy nie przyznała się, że miała z nim romans. Ujawniła nawet tę sprawę lokalnemu brukowcowi i wymieniła nazwiska innych zamieszanych kobiet, aby odwrócić uwagę od siebie.

Przed oczami Alice stanął krzykliwy nagłówek:

**LUBIEŻNY DOKTOREK ROBI TO Z POŁOWĄ PERSONELU SZPITALA, PODCZAS GDY W
DOMU CZEKA NA NIEGO NIESZCZĘSNA ŻONECZKA!**

ABBY GREEN

- To staje się coraz ciekawsze - mruknął zjadliwie Dante.

Dopiero teraz Alice uświadomiła sobie ze zgrozą, jak ta wstrętna sprawa może oddziaływać na Dereka, skoro od powodzenia fuzji zależy istnienie jego firmy. Ogarnęły ją mdłości.

- I ta krowa Serena Cox ma czelność oskarżać ciebie! - rzucił O'Brien z komicznym oburzeniem.

Alice wzruszyła ramionami. Wyczuwała chłód emanujący z Dantego, który najwyraźniej nie uwierzył w ani jedno jej słowo.

- Nie obwiniam Gore-Blacka - ciągnął Derek, ocierając serwetką pot z czoła. - To uczciwy człowiek, tylko poślubił nieodpowiednią kobietę. Naturalnie, ona będzie musiała wrócić do domu. Nie potrzebujemy tu takich podłych intrygantek, prawda, Dante?

D'Aquanni ledwie go słuchał.

- Owszem - przytaknął, spoglądając twardo na Alice. Najwyraźniej żałował, że w ogóle ją tutaj sprowadził i najchętniej to jej by się pozbył.

Dziewczyna była zrozpaczona tym, że mimo woli wywołała skandal, który mógł doprowadzić do fiaska negocjacji.

Później, gdy już zegnali się z O'Brienami, Patrycja powiedziała jej:

- Nie martw się. Ta kobieta prawdopodobnie zostanie jutro odesłana samolotem do Anglii.

Alice zbladła i ścisnęła jej dłoń.

- Och, proszę, nie! To jeszcze pogorszy sytuację. Lecz Patrycja tylko poklepała ją po policzku i powtórzyła, żeby się nie martwiła.

NAD JEZIOREM COMO

123

W apartamencie Alice wyszła po kąpieli z łazienki i znalazła Dantego siedzącego na balkonie z kieliszkiem wina w dłoni. Na widok jego zimnej obojętnej miny przejął ją lęk. Czy on sądzi, że to wszystko zmyśliła?

Podeszła do niego z wahaniem.

- Dante...

Zmierzył ją surowym spojrzeniem.

- Idź spać, Alice. Nie mam ochoty wysłuchiwać kolejnych kłamstw i wyssanych z palca historyjek.

Wstrząśnięta i oszołomiona dziewczyna weszła do środka. Zwinęła się w kłębek na łóżku, lecz zasnęła dopiero o wiele później, gdy Dante również wrócił z balkonu. Położył się obok, jednak nie kochał się z nią ani nawet jej nie dotknął.

>

Nazajutrz rano Alice udawała że śpi, dopóki Dante nie wyszedł. Wówczas ubrała się i zaczęła nerwowo przemierzać pokój. Nie mogła znieść nie tylko własnego upokorzenia, lecz również faktu, iż postawiła Dantego w bardzo niezręcznej sytuacji.

Będzie musiała stąd wyjechać - nie ma innego wyjścia. Nie może zostać i dać tej mściwej krowie Serenie podstawy do podkopania pozycji Dantego i Dereka. O'Brienowie to uroczy ludzie i uwierzyli jej - w przeciwieństwie do D'Aquanniego. Była im za to wdzięczna.

Z bólem serca zabrała się do pakowania ubrań, lecz po chwili zrezygnowała, uświadomiwszy sobie, że przecież nie należą do niej. Włożyła najbardziej niepozorny strój, jaki znalazła. Nadal były to jednak eleganckie płócienne spodnie i piękna biała bluzka. Potem

124 ABBY GREEN

odszukała swoją komórkę i kartę kredytową. Przy odrobinie szczęścia powinno wystarczyć jej pieniędzy na powrót do domu.

Następnie usiadła i napisała notkę do Dantego. Przeprosiła go za wszystkie kłopoty, jakie nieświadomie spowodowała, i życzyła mu powodzenia w dalszych negocjacjach.

Nie wątpiła, że będzie zadowolony z jej zniknięcia.

Jeden z pracowników hotelu wywiózł ją przez tylną bramę na szosę, dzięki czemu uniknęła zawsze obecnych paparazzich. Stamtąd za ostatnie pieniądze dojechała na lotnisko i niemal załkała z ulgi, gdy w kasie, gdzie kupowała bilet do Anglii, zaakceptowano jej kartę kredytową. Niewątpliwie teraz już całkowicie ją wyczerpała.

Stojąc w kolejce do odprawy, dojrzała kątem oka Serenę i jej męża Jeremy'ego ze stertą bagaży.

Mężczyzna wyglądał na zmieszanego, natomiast Serena miała ponurą nadętą minę. Spozstrzegła Alice i ruszyła ku niej, mierząc, ją jadowitym wzrokiem.

- Jesteś zadowolona, że mnie też wyrzucono jak niesfornego bachora?! - wrzasnęła.

Nagle nie wiadomo skąd pojawił się Dante. Odsunął ją bezceremonialnie i stanął przed Alicją.

- Wybierasz się gdzieś? - spytał.

- Wracam do domu - odrzekła cicho. Podniósł jej torbę, chwycił ją za ramię i wyprowadził z kolejki.

Zaparła się w miejscu.

- Chwileczkę! Co ty robisz? Nie czytałeś mojego listu?

NAD JEZIOREM COMO 125

- Przeczytałem i wyrzuciłem.
- Dlaczego? Nie wrócę z tobą. Nie chcę sprawić ci kłopotów.
- Nie rozumiesz? To Serena wraca do domu.
- Ale przecież to jeszcze pogorszy sytuację - jęknęła. - Kto teraz powstrzymają od pójścia w Anglii do tabloidów?

Dante potrząsnął głową.

- Ona niczego takiego nie zrobi. Jej mąż okropnie się wstydzi całej tej afery i zagroził Serenie, że rozwiedzie się z nią, jeśli piśnie o tym choćby słowo. Derek był u nich dziś rano i bez trudu wycisnął z niej wyznanie, że złośliwie bezpodstawnie cię oskarżyła. Celowo wywołała plotki, lecz na szczęście nie dotarły one do uszu Buchanena. Przede wszystkim zaś jestem ci winien przeprosiny. Wybacz, że ci nie uwierzyłem.

Jego czułe spojrzenie sprawiło, że serce Alice zabiło mocno.

Wyciągnął do niej rękę.

- Proszę, wróć ze mną.
- Wiem, że zgodziłam się towarzyszyć ci podczas konferencji... ale... -urwała, uświadomiwszy sobie, że w głębi duszy wcale nie chciała wyjechać.

Dante widział jej wahanie. Jeśli teraz ona odwróci się i odejdzie... - pomyślał, lecz w tym momencie poczuł w dłoni jej drobną rękę. Ścisnął ją mocno, zaskoczony zalewającą go falą ulgi, i wyciągnął Alice na zewnątrz do samochodu, zanim mogłaby się rozmyślić.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

W drodze powrotnej do miasta Dante zapytał Alice:

- Kiedy powiedziałaś, że wyjechałaś do Afryki z powodu Raula Carro, miałaś na myśli to, że chciałaś znaleźć się z dala od niego?

Przytaknęła.

- To było okropne. Jego nieszczęsna żona... Nigdy nie przestanę czuć się winna.

- Ale przecież nic nie wiedziałaś. Czy on był w Afryce?

- Tak, ale bardzo krótko. Zjawił się na kilka dni przed moim wyjazdem - rzekła z nutą obrzydzenia. - Ledwie mnie rozpoznał i z miejsca zaczął podrywać kilka pielęgniarek.

- Czy nadal go kochasz? - spytał Dante nieoczekiwanie dla samego siebie i mocno zacisnął dłonie na kierownicy, czekając na odpowiedź.

Alice spoglądała prosto przed siebie, aż wreszcie po długim milczeniu odrzekła:

- Nie. I mówiąc szczerze, nie sądzę, bym kiedykolwiek go kochała.

Nie teraz, gdy już wiem, jak smakuje prawdziwa miłość - pomyślała. Czowała się, jakby stąpała po ruchomej płycie tektonicznej. Jeden fałszywy krok i wpadnie w rozwierającą się bezdenną szczelinę.

NAD JEZIOREM COMO

127

Dante znów mocno ścisnął kierownicę. Tym razem jednak zalała go fala ulgi. Gdy znalazł list Alice, wpadł w panikę na myśl, że mogłaby na zawsze zniknąć z jego życia. A było to jeszcze, zanim Derek zrelacjonował mu, czego się dowiedział od Sereny Cox.

Kątem oka zerknął na Alice. Nadal jest przy nim

- i tylko to się dla niego liczyło.

Tego wieczoru po kolacji oboje siedzieli na balkonie, popijając likier. Alice odnosiła wrażenie, jakby ich związek zmienił kierunek, jednak wciąż nie wiedziała, dokąd właściwie zmierzają. Dante przeprosił ją za bezpodstawne oskarżenia, lecz przecież nie mogła go winić, gdyż długo nie wyjawiała mu prawdy.

- Czy wyjechałaś do Afryki, żeby się ukarać?

- zapytał.

Gwałtownie poderwała głowę i popatrzyła na niego szeroko rozwartymi oczami, a potem odwróciła wzrok. W głowie miała chaos. Nigdy nie myślała w ten sposób o swojej decyzji.

Nieznacznie wzruszyła ramionami.

- Być może taki motyw odegrał pewną rolę... choć wówczas nie zdawałam sobie z tego sprawy. -

Wypiła długi łyk drinka i aby odwrócić od siebie uwagę Dantego, chwyciła się pierwszej rzeczy, jaka przyszła jej do głowy. - Opowiesz mi coś o sobie? To trochę dziwne, że niemal nic o tobie nie wiem.

Spojrzał na nią posepnie.

- A co chcesz wiedzieć? Znów wzruszyła ramionami.

- Choćby to, jak doszedłeś do fortuny, skoro wy-

ABBY GREEN

chowales się na ulicy? I co dzieje się z twoimi rodzicami?

Dante odwrócił wzrok i zacisnął szczęki, a kiedy się odezwał, jego głos brzmiał sucho i beznamiętnie. Alice poczuła skurcz serca, gdyż wiedziała, że pokrywał tym głębokie cierpienie.

- Kiedy miałem sześć lat, a mój brat rok, matka nas zostawiła. Mój ojciec zniknął na długo przedtem, Bóg wie gdzie, a ojciec Paola też okazał się nicponiem i porzucił rodzinę. Umieszczono nas w sierocińcu, który jednak po kilku latach został zamknięty z powodu braku środków finansowych. Tak więc żyliśmy na ulicach i staraliśmy się jakoś przetrwać.

- Ile lat wtedy miałeś?

- Trzydzieści lub czterdzieści.

Milczał długo i Alice pomyślała, że już się nie odezwie. Lecz w końcu podjął:

- Pewnego dnia jakiś człowiek zobaczył, jak wykonuję drobną naprawę, i zaproponował mi pracę. Odpowiedziałem, że przyjmę ją tylko razem z bratem.

- Ale przecież Paolo...

- Paolo miał wtedy dziewięć lat i wciąż wpadał w rozmaite tarapaty - wyjaśnił Dante. - Ten mężczyzna, Stefano Arrigi, wziął nas pod swój dach i stał się moim mentorem. Jak powiedział, od razu rzuciło mu się w oczy, że potrafię uczciwie pracować - i istotnie pracowałem u niego solidnie. Nie miał rodziny. Zmarł, kiedy miałem dwadzieścia jeden lat, i pozostawił mi niewielką firmę budowlaną.

- Która obecnie jest znana na całym świecie. Dante przytaknął bez cienia dumy.

NAD JEZIOREM COMO

129

Alice serdecznie mu współczuła. Sama przeżyła podobnie trudne dzieciństwo i młodość, choć, dzięki Bogu, nie skończyła na ulicy. Wciąż jednak miała opory, by otworzyć się przed nim i opowiedzieć mu więcej o sobie. Poznała teraz jednak lepiej jego złożony charakter i wiedziała, że chcąc nie chcąc jeszcze mocniej się w nim zakochała.

Gdy nazajutrz w niedzielny wieczór wrócili do swego apartamentu z grupowej wycieczki po pięknym, pełnym zieleni rejonie Stellenbosch, gdzie wzięli udział w degustacji win, Dante skrzyżował ramiona na piersi i rzekł z rozdrażnieniem do Alice:

- Dotąd sądziłem, że spędziłaś miniony tydzień na zwiedzaniu, jednak dziś dowiedziałem się od Patrycji, że działałaś tu jako samozwańcza siostra miłosierdzia.

Nie pojmowała powodu jego irytacji. Chociaż w tygodniu panował między nimi rodzaj rozejmu, to przez cały weekend Dante był ponury i zamyślony.

- Nie poniesiesz z tego powodu żadnych kosztów - odparła. - Nie sprawiło mi kłopotu zajęcie się dzieckiem z oparzeniem słonecznym czy kimś z rozstrojem przewodu pokarmowego...

- Albo innym dzieckiem ze skręconą kostką, mężczyzną cierpiącym na bezsenność czy recepcjonistką uskarżającą się na kurcze żołądka - dokończył.

Uniosła dłoń.

- Już dobrze, wystarczy - rzekła, zdumiona, że się o tym dowiedział. - Nie przypuszczałam, że będziesz miał coś przeciwko temu.

130 ABBY GREEN

Dante wiedział, że Alice zaskarbiła sobie sympatię nie tylko O'Brienów, lecz również wszystkich innych uczestników konferencji - w tym także żony Buchane-na, która zjawiała się pod koniec ubiegłego tygodnia. Stale zatrzymywali go rozmaici ludzie i mówili mu, jak bardzo Alice jest wspaniała, miła i uprzejma.

A to doprowadzało go do szału, ponieważ wiedział, że dopóki Melanie nie urodzi dziecka i nie będzie można przeprowadzić testu ojcostwa, sprawą otwartą pozostaje kwestia, jakie naprawdę są obydwie siostry. Byłby skończonym głupcem, gdyby o tym zapomniał i uwierzył w miłą rzewną bajkę.

Wcześniej stykał się już z tego rodzaju pozorami i odkrywał pod nimi wstrętą prawdę. A tym razem powinien zachować szczególną ostrożność.

Potrafiłby poradzić sobie z Alicją taką, jaka naprawdę jest, ponieważ przywykł do obcowania z kobietami jej pokroju. Jednak jej upór, by podtrzymywać tę grę pozorów, budził w nim gniew. Opanował się jednak. Przed laty dał się ponieść emocjom, lecz obecnie nie popełni już tego błędu. Potrafi się kontrolować, bez względu na okoliczności. Chodzi mu wyłącznie o zaspokojenie żądzy, płonącej w nim jak pożar w buszu.

Podszedł do Alice i ujął ją pod brodę.

- Ależ nie mam nic przeciwko temu. Nie chcę tylko dzielić się tobą z innymi.

Zaborczość Dantego powinna była sprawić jej przyjemność. Jednak tak się nie stało, ponieważ Alice poznała z jego zimnego posepnego spojrzenia, że jej podłożem jest wyłącznie fizyczne pożądanie.

NAD JEZIOREM COMO

131

Łzy zakręciły się jej w oczach. Nic się nie zmieniło. On nadal jej nie ufa i sądzi, że wraz z Melanie uknuła intrygę, by wyciągnąć od niego pieniądze.

A pod koniec przyszłego tygodnia będzie musiała wrócić do domu.

- Chcę, żebyś wróciła ze mną do Wioch i zamieszkała u mnie w Rzymie.

Alice poczuła się oszołomiona, kiedy Dante wypowiedział te słowa, tak odległe od tego, co spodziewała się usłyszeć. Leżała w łóżku nago na plecach, a on pochylał się nad nią, opierając się na łokciu - również nagi i wyraźnie podniecony.

Był koniec drugiego tygodnia ich pobytu w Kapsztadzie. Nazajutrz mieli wrócić samolotem do Europy. Negocjacje zakończyły się pełnym sukcesem. Wczoraj podczas oficjalnej konferencji prasowej Buchanan, Derek i Dante podpisali umowy, a budowa stadionu sportowego miała ruszyć już w przyszłym roku.

Tego ranka przylecieli oboje wynajętym odrzutowcem do ustronnego luksusowego hotelu w miasteczku Arniston Bay, leżącym na malowniczym szlaku Garden Route. Dzięki temu mogli spędzić czas tylko ze sobą. Przez cały dzień wędrowali po wydmach i plaży oraz pływali w ciemnobłękitnym morzu.

A teraz Dante poprosił ją, by wróciła z nim do Włoch i nadal przeżywała ten cudowny sen. Umysł ostrzegał ją: „Na końcu tej drogi czeka cię gorycz i cierpienie”, lecz serce nakłaniało: „Jedź!”.

132

ABBY GREEN

- Ale... właściwie dlaczego mi to proponujesz? - spytała niepewnie Dantego.

- Ponieważ jest nam ze sobą dobrze - odrzekł i powiódł dłonią w górę jej brzucha aż do piersi.

Natychmiast ogarnęło ją podniecenie, lecz zmusiła się, by odsunąć jego rękę.

- Ale...

- Nie chcę jeszcze cię puścić - oświadczył arogancko. Ponownie położył dłoń na jej piersi i zaczął pieścić sutek. Stłumiła jęk rozkoszy i znów pośpiesznie odciągnęła jego rękę.

- Dante, nie jestem domowym zwierzątkiem, które można przy sobie trzymać.

- A czy naprawdę potrafisz odejść i porzucić to wszystko?

Przekreślił się na plecy i posadził ją okrakiem na sobie. Poczwała jego pobudzoną męskość i przygryzła wargę.

Nie, nie była gotowa porzucić Dantego... ponieważ darzyła go szaleńczą miłością!

Zaczął się z nią kochać - i było to równie cudowne jak zawsze.

Tak, miał rację. Nie potrafiła od niego odejść. Później, dysząc urywanie, spocony Dante pocałował ją w wilgotną szyję i zapytał:

- A więc, jak będzie?

Dwa miesiące później...

Dante D'Aquanni wszedł do swego apartamentu w centrum Rzymu i uśmiechnął się z pierwotną męską

NAD JEZIOREM COMO

133

satysfakcją, słysząc szum wody w łazience. Wyobraził sobie nagą Alice pod prysznicem i poczuł narastające pożądanie.

Na podłodze leżały jej porzucone bezładnie części ubrania. Otworzył drzwi łazienki i ujrzał w kłębach pary zgrabną sylwetkę dziewczyny. Wszedł do środka, a ona drgnęła zaskoczona.

- Dante!

- *Si, cara*. Pozwól, że ci pomogę.

Namydlił jej kształtne piersi, a potem przygarnął ją do siebie. Poczuł przebiegający przez ciało Alice erotyczny dreszcz i po raz kolejny utwierdził się w przekonaniu, że podjął właściwą decyzję, czyniąc z niej swoją kochankę. Życie jest wspaniałe, pomyślał.

Później usiedli razem przy stole w jadalni. Alice miała wrażenie, że z każdym dniem wpada coraz głębiej w czarną otchłań, grożącą, iż całkowicie ją pochłonie. Przez ostatnie dwa miesiące odgrywała idiotyczną rolę kochanki Dantego, towarzysząc mu posłusznie z uśmiechem na wszystkich imprezach, choć jej duszę ogarniała martwota.

Sięgnął nad blatem i ujął jej dłoń.

- Tej niedzieli w Mediolanie wydaję przyjęcie dobroczynne, a w przyszłą sobotę organizuję dla dzieciaków doroczne zawody w sportach wodnych nad jeziorem Como. Pojedziesz ze mną?

- Naturalnie - odrzekła z wymuszonym uśmiechem.

Lecz jej serce ścisnęło się z bólu. Dante nie wypowiedział ani jednego czułego słowa. A przecież zgodziła się na ten układ wyłącznie dlatego, ponieważ

ABBY GREEN

w głębi duszy żywiła absurdalną nadzieję, że ten mężczyzna kiedyś ją pokocha. Jednak uświadamiała sobie, że on nie darzy uczuciem nikogo - może z wyjątkiem swego brata.

A najgorsze, że w pewnym sensie nie mogła mu nic zarzucić. Był wobec niej aż do przesady troskliwy, uprzejmy i hojny, a jeśli chodzi o łóżko... Wciąż przerażało ją, jak bardzo jej ciało go pragnie.

Nie, pomyślała stanowczo. Musi odejść od niego jak najszybciej... gdy tylko znajdzie w sobie na to dość siły.

W następny piątek wieczorem przylecieli z Mediolanu do jego rezydencji nad jeziorem Como, a w sobotę zabrał ją jeepem do ośrodka sportów wodnych. Było niezwykle ciepło jak na październik, więc włożyła dzinsy i podkoszulek.

W ośrodku niemal setka dzieciaków w wieku od trzech do siedemnastu lat kłębiła się przy pontonach. Na widok Dantego wszystkie wrzasnęły radośnie, podbiegły, żeby go przywitać, i otoczyły mężczyznę wesołą gromadą. Alice przyglądała się temu oszołomiona. Nigdy dotąd nie widziała Dantego w tak beztroskim chłopięcym nastroju... i tak szczęśliwego.

Podeszła do niej młoda kobieta i uśmiechnęła się miło.

- Ty zapewne jesteś Alice?

Dziewczyna skinęła głową i odpowiedziała jej uśmiechem.

- Ja nazywam się Maria i jestem kierowniczką tutejszego sierocińca. Dzieci już od kilku tygodni czekały z utęsknieniem na tę imprezę, jedną z ich najbardziej ulubionych.

NAD JEZIOREM COMO 135

- To znaczy, że są też inne imprezy?

- O tak - tutaj i w Mediolanie, a właściwie w całych Włoszech. Sporty wodne, wakacje w ośrodkach wypoczynkowych, jazda konna i wiele innych. Chodź, pokażę ci miejsce, skąd będziesz miała najlepszy widok.

Alice poszła za Marią na odkrytą trybunę i obie usiadły. Przyglądała się Dantemu i kilku innym instruktorom, którzy w kombinezonach do nurkowania organizowali zawody. Kobieta wyjaśniła jej, że ci młodzi mężczyźni to wychowankowie sierocińca i miejskiego domu opieki, którzy znajdują teraz czas, by wrócić tu i pomagać.

Alice zobaczyła, jak Dante podnosi wysoko na rękach jakąś małą dziewczynkę, która śmieje się i piszczy uszczęśliwiona. Serce się jej ścisnęło. Oto miała przed sobą dowód, że on jednak potrafi kochać - tylko nie ją.

Stłumiła ból i odwróciła się do Marii.

- Dobrze, a więc jak mogę pomóc? Młoda kobieta spojrzała na nią zaskoczona.

- Naprawdę chcesz?

- Oczywiście - potwierdziła Alice i wstała. - Chodźmy. Wygląda na to, że oni wszyscy świetnie się bawią.

Wieczorem, już po zachodzie słońca, gdy dzieci wesoło gawędząc zdejmowały kombinezony, Dante popijając piwo przyglądał się Alice. Wciąż jeszcze miała na sobie strój do nurkowania, a wilgotne bujne włosy upięła w luźny węzeł. Wyglądała najwyżej na osiemnaście lat. Stała przed nią długa kolejka dzieci,

136

ABBY GREEN

a ona przylepiała im plastry lub smarowała maścią drobne zadrapania i siniaki. W tej chwili objęła mocno małą dziewczynkę i pocałowała ją w czoło, a potem odesłała czułym klepieniem w pupę. Maria stanęła obok niego i z podziwem potrząsnęła głową.

- Ona jest...

- Wiem -przerwał jej szorstko i znów łyknął piwo. Nie chciał tego słuchać. Od powrotu do Włoch miał Alice niemal wyłącznie dla siebie i mógł do woli sycić swe pożądanie. Wprawdzie rozmawiali i z przyjemnością odkrył, że mają wiele wspólnych zainteresowań, a cierpkie poczucie humoru dziewczyny było bardzo zbliżone do jego własnego - jednak Dante wciąż utwierdzał się w przeświadczeniu, że ich związek ma charakter wyłącznie erotyczny.

Trochę później Alice dołączyła do niego w jeepie, już przebrana.

Dzieciaki już wcześniej odjechały autobusem.

- To był naprawdę uroczy dzień - rzekła. - Dziękuję ci.

Serce zabiło jej mocno. Raptem zapragnęła wyznać mu, że go kocha - lecz na szczęście się pohamowała.

Tej nocy w willi kochali się z niemal dziką, zachłanną żarliwością. Gdy później leżała w ramionach Dantego, słuchając jego uspokajającego się oddechu, zdała sobie sprawę, że zachowywała się tak niepohamowanie i namiętnie, ponieważ wiedziała, że wkrótce od niego odejdzie.

- Wrócę o siódmej wieczorem. Przyjęcie zacznie

NAD JEZIOREM COMO

137

się pół godziny później, a już o piątej signora Pasquale dostarczy ci nową suknię.

- Dante, to niepotrzebny wydatek. Przywiozłam ze sobą trochę ubrań.

Potrząsnął głową.

- Koszty nie grają roli, a dzisiejsza impreza jest dla mnie bardzo ważna - rzekł stanowczo i wstał od stołu.

Wrócili dziś rano helikopterem do jego mediolańskiego palazzo na organizowany przez niego wielki bal dobroczynny.

Po wyjściu Dantego dziewczyna zatelefonowała do siostry, lecz w mieszkaniu w Londynie nikt nie odpowiadał. Nie dodzwoniła się też na komórkę Melanie ani Paola. Nie niepokoiła się jednak zbytnio, wiedząc iż oboje zazwyczaj wybierają się po południu na krótki spacer.

Później jej uwagę odwróciło zjawienie się asystentki signory Pasquale, a zanim się wykąpała i ubrała, była już prawie szósta.

Usłyszała kroki Dantego na schodach, lecz nie odwróciła się od okna. Stanął za nią i pocałował ją w kark, a jej puls natychmiast gwałtownie przyśpieszył.

Odwróciła się, a on ogarnął spojrzeniem jej wysoko upięte włosy, złote kolczyki i bransoletkę oraz złocistą szyfonową suknię, spływającą fałdami aż do ziemi. Nagle uniósł brwi.

- A buty?

Uniosła brzeg sukni, ukazując mu złote pantofelki na koturnie, również dostarczone przez signorę Pasquale.

138

ABBY GREEN

- Są zdecydowanie wygodniejsze od szpilek - oświadczyła z uśmiechem.

Serce Dantego wezbrało uczuciem.

- Chodźmy - rzekł.

Lecz nawet w koturnach Alice zaczęły boleć stopy. Jeszcze długo po kolacji ludzie kłębili się w sali balowej jednego z najstarszych budynków w Mediolanie. Wcześniej Dante wygłosił pełną pasji przemowę, co ponownie dowiodło jej, że potrafi doznawać silnych uczuć.

Upiła łyk szampana. Dante przepchnął się do niej przez tłum, wyjął jej z ręki kieliszek i na oczach wszystkich gości ucałował jej dłoń.

Znowu gra komedię - pomyślała z niespotykanym u niej cynizmem.

Gdy już wychodzili, przy drzwiach D'Aquanni zatrzymał się nagle, gdy zagadnęła go piękna wytworna kobieta, mniej więcej w jego wieku. Miała bujne czarne włosy, oliwkową cerę i szmaragdowe oczy.

Alice nie rozumiała, o czym mówią, lecz nie uszło jej uwagi napięcie Dantego. Zostawił ją nawet nieco z tyłu, jakby nie chciał, żeby była świadkiem tej rozmowy. Zirytowana, wysforowała się naprzód i stanęła przed nieznajomą, podejrzewając w niej jego byłą kochankę.

- Witaj, nazywam się Alice - rzekła, wyciągając do niej dłoń.

Kobieta spojrzała na nią z chłodną pogardą, skrzywiła usta w szyderym uśmiechu i ignorując jej gest odwróciła się z powrotem do Dantego, po czym powiedziała coś do niego szybko.

NAD JEZIOREM COMO

139

Mężczyzna odpowiedział jej szorstko, a wówczas zamilkła z zaciętą miną.

Alice nie potrafiła się powstrzymać i zapytała:

- Dante, kto to jest?

Nie odrywając wzroku od tamtej kobiety, odrzekł zimnym tonem, który przejął Alice lękiem:

- To jest nikt.

Chwycił dziewczynę za rękę i wyciągnął za sobą z sali.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Alice najbardziej zaszokowała myśl, że być może w przyszłości też natknie się kiedyś przypadkiem na D'Aquanniego i napotka jego równie lodowate spojrzenie. Tego by nie zniosła...

W pogrążonym w półmroku wnętrzu palazzo cofnęła się przed Dantem, gdy chciał zaprowadzić ją do łóżka.

- Kim była ta kobieta? - zapytała ponownie. Zmarszczył brwi.

- Już ci powiedziałem. Nikim - odparł, nadal tym samym chłodnym tonem.

- Czy to twoja dawna kochanka? - rzuciła i wstrzymała oddech. Obrzucił ją zirytowanym spojrzeniem, co jeszcze wzmogło jej determinację. - Muszę to wiedzieć, ponieważ, szczerze mówiąc, przeraziło mnie to, jak ją potraktowałeś.

Odwróciła się i weszła do salonu. Poszedł za nią i stanął w drzwiach. Był coraz bardziej rozdrażniony, a ona nie miała pojęcia dlaczego.

- Czemu nie odpowiadasz? - burknęła. - Czy aż tak cię zakłopotало spotkanie dwóch twoich kochanek? - Zaśmiała się szorstko. - Dziwię się, że jeszcze do tego nie przywykłeś. Przecież zapewne jest nas mnóstwo.

NAD JEZIOREM COMO 141

Podszedł do niej szybko.

- W jakim brukowcu to wyczytałaś?

- Mniejsza z tym. Twoja reputacja jest powszechnie znana. - Nie mogła się powstrzymać i dorzuciła:

- Tamtego pierwszego wieczoru nad jeziorem Como sama widziałam cię z jakąś kobietą na frontowych schodach hotelu. Niewątpliwie dopiero co opuściłaś jej łóżko. - Alice skrzyżowała ramiona na piersi.

- A więc, odpowiesz mi, czy nie?

Dante nie miał ochoty rozmawiać o niedawnym spotkaniu z tą kobietą. Sama myśl o niej budziła w nim wstęt, a Alice nalegała, domagając się wyjaśnień.

Potem poczuł się głupio. Gdy natknął się na Sonię, w pierwszym odruchu zapragnął ochronić przed nią Alice. Lecz teraz zdał sobie sprawę, że w istocie te kobiety mają ze sobą wiele wspólnego. Może właśnie dlatego Alice jest tak ciekawa Soni?

Zaśmiał się bez cienia wesołości.

- Chcesz wiedzieć, kim ona jest? Dobrze, powiem ci. Prawdopodobnie ta kobieta wzbudzi twój podziw. Nazywa się Sonia Paparo. - Skrzywił się z obrzydzeniem. - Tak, byliśmy kochankami - dawno temu, w czasach gdy odziedziczyłem firmę po Stefano Arrigim. Ściśle mówiąc, zjawiała się u mnie w dniu, w którym zarobiłem swój pierwszy milion. Opowiedziała mi jakąś niezborną historyjkę, ale nie dbałem o to, gdyż była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem.

Zamilkł na chwilę, po czym podjął:

- Opowiedziałem jej o sobie wszystko, jak to czynią zakochani. Także o odejściu matki i o tym, że Paolo

ABBY GREEN

nadal za nią tęskni. Potem pewnego dnia przyprowadziła ze sobą starszą kobietę, która uklękła przede mną, błagając o przebaczenie za to, że porzuciła mnie i mojego brata.

Alice przycisnęła dłoń do piersi, przeczuwając nadchodzącą nieuchronnie tragedię.

- Nie miałem powodu nie wierzyć opowieści Soni

O tym, jak usłyszała na rynku tę kobietę, lamentującą głośno, że porzuciła niegdyś swych dwóch małych synków. Ostatecznie, dlaczego miałyby mnie okłamywać? Starsza kobieta była w odpowiednim wieku

I wiedziała wiele o nas obydwu. Dopiero ponieważ uświadomiłem sobie, że były to rzeczy, które opowiedziałem Soni.

- Dante... - odezwała się Alice, unosząc dłoń, lecz przerwał jej szorstko:

- Jeszcze nie skończyłem. Tak więc, przyjąłem tę kobietę do swojego domu. Nie całkiem wybaczyłem matce, ale Paolo był zachwycony jej powrotem. Wkrótce zaczęły nurtować mnie wątpliwości, lecz Sonia zarzuciła mi cynizm i nieufność.

Alice osunęła się na najbliższe krzesło i przyglądała się Dantemu, który wciąż krążył niespokojnie po pokoju.

- Wiedziałem, iż Sonia oczekuje, że się jej oświadczę. Dała mi to jasno do zrozumienia od razu, kiedy się poznaliśmy. Ja jednak dawno przyrzekłem sobie, że nigdy się nie ożenię. Lecz „matka” codziennie zachęcała mnie, abym prawnie usankcjonował związek z Sonią. Pewnego dnia po powrocie do domu podsłuchałem, jak obie trajkotały, ile pieniędzy zdołają

NAD JEZIOREM COMO 143

wyciągnąć z tego małżeństwa, które uważały za przesądzone. - Znów zaśmiał się szorstko. - A ja, głupiec, kupiłem już nawet pierścionek.

Popatrzył na Alice i ujrzała w jego oczach ból.

- Te spryciary, matka i córka, uknuły starą, lecz wciąż skuteczną intrygę, a my doskonale nadawaliśmy się na ich ofiary. Paolo tak bardzo tęsknił za mamą...

Alice podeszła do niego.

- Dante, naprawdę, tak mi przykro... Wiem, jak musiałeś się czuć.

- Ty?! - rzucił z wściekłością. - Skąd, u diabła, miałabyś cokolwiek o tym wiedzieć?

- Wiem - odrzekła cicho - ponieważ moja matka porzuciła nas, gdy miałam cztery lata, a Melanie dwa.

Dante długo milczał, ogarnięty zimną furją, a potem zaklął po włosku.

- Ledwo zdążyłem ci to opowiedzieć, a ty natychmiast występujesz z identyczną historyjką o porzuceniu, w nadziei, że mnie tym wzruszysz! Nie starczyło ci sprytu nawet na tyle, by choć trochę zmienić szczegóły!

Oszłomiona Alice zbladła. Pojmowała jedno - Dante jej nie uwierzył, podejrzewając iż powodowała nią bezczelna chciwość.

Mężczyzna wpatrywał się w nią z pogardą. Jak mogła tak postąpić? A co najgorsze, w głębi duszy wiedział, że nadal nie potrafi się z nią rozstać.

- Przejdę do porządku nad tym incydentem - rzekł chłodno. - Teraz przynajmniej możemy być wobec siebie całkiem szczerzy.

Spojrzała na niego martwym wzrokiem.

ABBY GREEN

- Ty po prostu nie potrafisz uwierzyć, że twój brat mógł naprawdę zakochać się w Melanie - miłej, dobrej dziewczynie - ponieważ kobieta, którą niegdyś obdarzyłeś miłością, oszukała cię w haniebnym sposób. Nie potrafisz również uwierzyć, że oboje przeżyliśmy podobne bolesne doświadczenie porzucenia przez matkę. - Nagle ogarnęło ją wielkie znużenie. - W gruncie rzeczy nie dbam o to, czy mi uwierzysz. Powinam już przywyknąć do tego, że nigdy mi nie ufasz, chociaż mówię ci wyłącznie prawdę. Możesz przejrzeć księgi sierocińca Orphanage Trust w północnym Londynie. Znajdziesz tam potwierdzenie moich słów.

- Jeśli tak, to czemu nie opowiedziałas mi o tym wcześniej?

- Ponieważ wówczas też byś mi nie uwierzył. A jeżeli sądzisz, że mogłabym podziwiać kogoś takiego jak Sonia, to znaczy, że zupełnie mnie nie znasz... i nie chcesz poznać. Interesuję cię wyłącznie w łóżku.

Dante zrobił krok ku niej i już miał odpowiedzieć, lecz w tym momencie zadzwoniła jego komórka. Mruknął z irytacją, wyjął ją z kieszeni i nie odrywając wzroku od Alice rzucił:

- *Si...*

Następnie wyrzucił z siebie potok niezrozumiałych dla Alice włoskich słów. Dziewczyna odwróciła się, myśląc o tym, że musi jutro zdobyć jakiś bilet na samolot i wrócić do Anglii. Pojmowała teraz, skąd się wzięła nieufność Dantego. Tamta podstępna kobieta oszukała go, zanim miał szansę poznać prawdziwą miłość. Alice wiedziała, że nie zdoła nic na to poradzić.

NAD JEZIOREM COMO

145

- Alice... - odezwał się cicho.

Odwróciła się, chcąc mu powiedzieć, żeby pozwolił jej już pójść do łóżka - samej - lecz zamknęła usta, widząc jego całkiem odmieniony, posepny wyraz twarzy. Serce jej zamarło.

- Coś stało się Melanie, tak? Mów!

- Zabrano ją do szpitala. Trzeba wykonać cesarskie cięcie.

- Ale przecież do porodu zostało jeszcze półtora miesiąca - rzekła zdławionym głosem.

Zachwiała się, a Dante ją podtrzymał i objął. Nieklamany strach i niepokój na jej twarzy całkowicie rozwiały jego podejrzenia. W jednej chwili pojał nagle wiele rzeczy. Wprawdzie wciąż jeszcze nie wszystko było dla niego jasne, ale to będzie musiało poczekać.

Godzinę później oboje wylatywali już do Anglii.

Wczesnym rankiem w klinice Alice wpadła do pokoju Melanie i zastała siostrę i Paola trzymających się za ręce. Na ich twarzach ujrzała znużone uśmiechy.

Mocno objęła siostrę.

- Och, Mel, tak strasznie się o ciebie martwiłam! Łzy popłynęły jej po policzkach. Oboje wyglądali teraz inaczej... bardziej dojrzałe.

W drzwiach stanął Dante, lecz Alice nie podniosła głowy. Prawie nie słuchała, gdy Melanie oznajmiła mu, że został wujkiem. Siostra była błogo nieświadoma podejrzliwości Dantego, który zamierzał poczekać na wyniki testu ojcostwa. Miał liczne powody do nieufności, niemniej Alice nie potrafiła mu tego wybaczyć.

Skupiała uwagę na Melanie i ledwie zauważyła, że Paolo wyszedł z pokoju, by porozmawiać z bratem.

Na korytarzu Dantego również uderzyło, że jego młodszy brat wydaje się obecnie znacznie dojrzały.

- Chciałbym ci coś pokazać - powiedział Paolo, lecz gdy ruszyli korytarzem, nagle się zatrzymał. - Nie wiesz nawet, jak poznałem Melanie, prawda? To było podczas kwesty na imprezie dobroczynnej, na której cię zastępowałem, ponieważ wyjechałeś do Ameryki Południowej. Melanie znalazła się tam, gdyż w wolnym czasie udziela się społecznie w sierocińcu, który subsydujemy. A wiesz dlaczego? Ponieważ ona i Alice również wzrastały w sierocińcu. Ich matka porzuciła je, tak jak nasza uczyniła to z nami. - Paolo skrzywił się. - Jednak, naturalnie, nie uwierzysz w to.

Serce Dantego przeszył ból.

- Wierzę ci. Alice sama mi o tym powiedziała. Paolo wpatrywał się w niego długą chwilę, a potem ruszył dalej. Gdy dotarli do szyby, za którą znajdowały się inkubatory, wskazał bratu najbliższy. Dante ujrzał niemowlę o oliwkowej cerze i czarnych oczach, które wierciło się, przeciągało i ziewało. Potem spostrzegł tabliczkę z napisem: Lucia D'Aquanni. Imię ich matki. Poczul wzbierającą w nim tak potężną falę uczuć, że zachwiał się i musiał się oprzeć dłonią o szybę. Mógł poradzić sobie z tymi gwałtownymi emocjami tylko w jeden sposób - spychając je głęboko na dno duszy.

Paolo stanął przed nim.

NAD JEZIOREM COMO

147

- Dante, jesteś moim bratem i kocham cię, ale już nie musisz mnie chronić. Jeśli będziesz nalegał, przejdę test ojcostwa, lecz wiedz, że zrobię to tylko dla ciebie. Ja nigdy nawet nie spojrzę na wynik. Nie potrzebuję dowodu, że to moje dziecko, gdyż nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Kocham Melanie i pobierzemy się - bez względu na wszystko.

Dante położył mu dłoń na ramieniu.

- Nie chcę, żebyś przechodził ten test. I przepraszam, że kiedykolwiek cię o to prosiłem.

Wzrokiem błagał brata o przebaczenie - i Paolo przebaczył mu natychmiast.

Bracia wrócili do pokoju i Alice krew zastygła w żyłach na widok ponurej miny Dantego.

Podszedł do łóżka, odetchnął głęboko i rzekł rwącym się głosem:

- Melanie, gratuluję ci szczęśliwego urodzenia dziecka. Życzę tobie i Paolowi wiele szczęścia i gorąco przepraszam za wszystkie krzywdy, jakie wam wyrządziłem.

- Dziękuję, panie D'Aquanni - odpowiedziała z godnością Melanie. - Nie musi pan przepraszać. Paolo i ja jesteśmy razem, a nasze dziecko urodziło się zdrowe i tylko to się liczy.

Dante spojrzał na Alice.

- Proszę, wyjdź ze mną - rzekł napiętym tonem. Usłuchała, lecz po drodze do frontowych drzwi przystanąła przed szybą i długo z uczuciem przyglądała się swej siostrzenicy. Dante trzymał się na uboczu.

148

ABBY GREEN

Gdy znaleźli się na zewnątrz, dziewczynę ogarnął osobliwy spokój. Najwyraźniej ujrzenie bratanicy nie zrobiło na Dantem żadnego wrażenia. Alice wiedziała, że nie może dłużej ciągnąć tego związku. To by ją zabiło.

Kiedy otworzył dla niej drzwi samochodu, poczuła gniew. Czy on naprawdę oczekuje, że wróci do niego, jakby w ciągu ostatniej doby nic się nie stało?

Widok małej Lucii oraz szczęścia Paola i Melanie ściał serce Dantego lodem. Wszystko to było mu tak obce... Pragnął jak najszybciej wyjechać stąd z Alicją, by mogli wszystko sobie wyjaśnić.

- Nie wrócę z tobą - oznajmiła spokojnie i cofnęła się o krok.

Ogarnęła go panika zmieszana z ulgą.

- Jeśli chcesz zostać tu jeszcze kilka dni, mogę później przysłać po ciebie samolot - rzekł drżącym głosem.

- Nie, nie rozumiesz. W ogóle do ciebie nie wrócę. To koniec.

- Ja zdecyduję, kiedy zerwiemy! - rzucił porywczo, gdyż do głosu doszedł w nim pierwotny instynkt posiadania.

- W tym właśnie problem - rzekła smutno. - Któregoś dnia to zrobisz, a ja tego nie zniosę.

- Jak to? - zapytał.

Wiedziała, że tylko w jeden sposób może skłonić go do odejścia - wyjawiając mu prawdę o swoich uczuciach.

Odetchnęła głęboko.

NAD JEZIOREM COMO

149

- Ponieważ byłam na tyle głupia, by się w tobie zakochać - oznajmiła.

Zbladł i zrobił przerażoną minę.

- Ale... jak mogłaś...? - wyjąkał.

- Serce rządzi się własnymi prawami, a moje serce pragnie ciebie. Lecz ja pragnę wszystkiego, a nie jedynie tymczasowego związku. Chcę wspólnej pracy, małżeństwa, dzieci... Chcę poznać radość, jakiej doświadczają Melanie i Paolo. Pragnę zestarzeć się przy tobie. Ale wiem, że ty nie chcesz żadnej z tych rzeczy. - Ujrzała cyniczny błysk w jego oczach i dorzuciła, trzęsąc się z wściekłości: -1 nie śmieję zarzucać mi, że poluję na twój majątek, bo doskonale wiesz, że tak nie jest!

Dante czuł się dziwnie odległy i zdystansowany od całej tej sceny. Stał na szpitalnym parkingu w chłodny i pochmurny październikowy ranek, słuchał słów Alice - i nie czuł. Tak samo jak przedtem, gdy przyglądał się Lucii. Wciąż zbyt głęboko i boleśnie tkwiło w nim wspomnienie tego, że kiedyś odważył się uwierzyć i czym to się skończyło. Dlatego teraz w odruchu samoobrony zamknął się w sobie.

Cofnął się do samochodu i rzekł zimnym tonem, który przeszył Alice lodowatym dreszczem:

- Widzę, że wszystko już sobie przemyślałaś.

Skinęła głową. Był taki obojętny, spokojny i opanowany. On nie ma serca, pomyślała. Umarło w nim już dawno temu.

- Może cię gdzieś podwieźć? - zapytał. Wezbrał w niej histeryczny spazm - nie wiedziała: śmiechu czy płaczu? Potrząsnęła głową.

150

ABBY GREEN

- Nie. Jedź do domu.

Wsiadł do samochodu i zatrzasnął drzwi. Po chwili stała już samotnie na parkingu, zastanawiając się czy może zemdleć tak blisko szpitala.

Najgorsze były ranki, gdy budziła się i nie znajdowała w łóżku obok siebie Dantego. Raz nawet jęknęła z przejmującego żalu i zwinęła się w kłębek.

Instynktownie wyczuwała, że uwierzył w jej opowieść o porzuceniu przez matkę, gdy wspomniała o zapisach w księgach sierocińca. A z tego, jak przeprosił Paola i Melanie, wywnioskowała, że w końcu zaakceptował całą prawdę.

Lecz wiedziała, że pomimo to Dante nigdy nie wpuści nikogo do swego serca. Już za późno. Zbyt wiele jest w nim demonów i sprzeczności.

Przez tydzień Alice mieszkała w hoteliku nieopodal kliniki i codziennie rano odwiedzała siostrę i Paola. Niewątpliwie zastanawiali się, co zaszło między nią a Dantem, lecz o nic nie pytali.

Popołudniami wracała do hotelu i płakała nad tym, że pokochała mężczyznę o tak zranionej duszy.

W weekend wróciła do mieszkania w Oksfordzie, zamierzając spakować się i wyprowadzić. W niedzielę rano leżała w łóżku, wpatrując się niewiającym wzrokiem w pęknięcia i łuszczącą się farbę na suficie. Melanie zaproponowała jej, by zamieszkała u nich w domu w Londynie, lecz odmówiła, gdyż należał do Dantego. Planowała wynająć coś w pobliżu i rozpocząć poszukiwanie jakiejś pracy.

Ciężko zwlokła się z łóżka, wciągnęła sprane dzin-

NAD JEZIOREM COMO

151

sy i sportową bluzę i wyszła kupić w sklepie na rogu mleko dla sąsiadki, pani Smith, która uskarżała się na bolące biodro.

Wracała z nosem utkwionym w gazetę i dopiero w ostatniej chwili spostrzegła mężczyzn stojących przed jej drzwiami.

Jednym z nich był Dante!

Karton wypadł jej z dłoni, pękł i mleko rozlało się po podłodze. Po chwili wypuściła też gazetę i przepchnęła się do drzwi, chcąc jak najszybciej się za nimi schronić.

- Nie... nie... Dante, zostaw mnie w spokoju. Ręce tak się jej trzęsły, że nie mogła trafić kluczem w zamek. Dante wyjął go jej z ręki i odwrócił ją ku sobie. Przeraziła się, ujrawszy jego poszarzałą ściągniętą twarz, głębokie zmarszczki i przekrwione oczy. Jej niechęć do niego natychmiast się rozwiąła.

- O Boże, Dante, co się stało? Wyglądasz...

- Równie źle jak ty - dokończył ochrypłym głosem.

Dopiero teraz rozpoznała reportera i fotografa, których sprowadziła tamtego pierwszego wieczoru do jego rezydencji nad jeziorem Como. Sprawiali wrażenie zmieszanych i oszołomionych.

Deja vu, pomyślała.

- Co oni tu robią? - spytała, niewątpliwie z dość głupią miną.

- Przywiozłem ich tu samolotem jako świadków - odrzekł Dante ponuro. - Wybacz mi tę ekstrawagancję.

Dziewczyna patrzyła w osłupieniu, jak ukląkł przed nią w kałuży mleka.

ABBY GREEN

- Alice, byłem głupcem - rzekł. - Durnym ślepym idiotą. Zostawiłem cię i wmawiałem sobie, że cię nie potrzebuję, nie pragnę, nie kocham...

Kręciło się jej w głowie. Stała bez ruchu jak skamieniała.

- Miałaś rację - ciągnął. - Serce rządzi się swoimi prawami, a moje pragnie cię, potrzebuje i kocha. Miniony tydzień dowiódł mi, że nie potrafię bez ciebie żyć. - Ze zdumieniem ujrzała w jego oczach łzy. - Zobaczyłem szczęście Paola i pozazdrościłem mu, że miał odwagę się zakochać. Jednak usiłowałem zwalczyć uczucie do ciebie. Oskarżałem cię o wszystko co najgorsze, ponieważ byłem zbyt wielkim tchórzem, by ci zaufać.

Alice również łzy napłynęły do oczu. Zamrugowała gwałtownie, aby je powstrzymać. Dante ujął jej zziębnięte dłonie.

- Proszę, powiedz, że nie jest jeszcze za późno.

Potrząsnęła głową, nie mogąc wydobyć głosu. Miała wrażenie, że śni na jawie. Czy on naprawdę mówił te słowa, które tak bardzo pragnęła usłyszeć?

- Nie jest za późno... - zdołała wreszcie wyjąkać. Przez oblicze mężczyzny przemknęły ulga i radość. Wziął ją w ramiona i zaczął żarliwie pokrywać pocałunkami całą twarz dziewczyny. Oszołomiona, zapomniała o Bożym świecie i cofnęła się dopiero, gdy usłyszała, że fotograf gorączkowo pstryka zdjęcia.

Zarzuciła Dantemu ramiona na szyję i wtuliła się w niego. Czuła się, jakby po długiej podróży wróciła wreszcie do domu.

- Czy oni mogą już sobie pójść? - szepnęła cicho.

NAD JEZIOREM COMO

153

Skinął głową.

- Chciałem ci dowieść, że możesz mi zaufać... że się nie wycofam - wyjaśnił ich obecność, a potem zwrócił się do obydwu mężczyzn: - W porządku, wystarczy, macie swoją historię. Na resztę nie potrzebuję już świadków.

Dziewczyna nie mogła uwierzyć, że tak otwarcie, publicznie odsłonił swoje serce. Dla niej. Znów przytulił ją do siebie, a ona zapragnęła go, jak zawsze.

Gdy już wkładał klucz w zamek, zawołała:

- Och, mleko dla pani Smith! Westchnął z przesadą.

- Jeżeli pójdziemy je kupić, to czy potem będę mógł poprosić cię o rękę?

Uszczęśliwiona Alice skinęła głową.

Po chwili zdezorientowany reporter sfotografował Dantego D'Aquanni i Alice Parker idących ręką w rękę do narożnego sklepu. A po niespełna dobie rozniosła się wieść o ich ślubie w zimie w rezydencji nad jeziorem Como.

Trzy i pół roku później

Dante podniósł z podłogi w holu pluszową zabawkę. Tuż za drzwiami stał dziecięcy wózek.

Wózek jednego dziecka, a teraz pojawiło się jeszcze drugie...

Ruszył po schodach na piętro, z sercem wezbranym uczuciem. Nie mieściło mu się w głowie, że kiedyś mógł nie wierzyć w rozkosz miłości i spełnienia u boku ukochanej żony i dzieci.

154

ABBY GREEN

Zadrzał w duchu na myśl, jak łatwo to wszystko mogło go ominąć.

W tym momencie u szczytu schodów pojawiła się Alice, zapinając guziki sukienki. Uśmiechnęła się do niego, a on pobiegł ku niej, przeskakując po kilka stopni. Przepęłniało go pożądanie równie silne jak wówczas, gdy pierwszy raz ją pocałował. Nigdy w życiu nie widział piękniejszej kobiety.